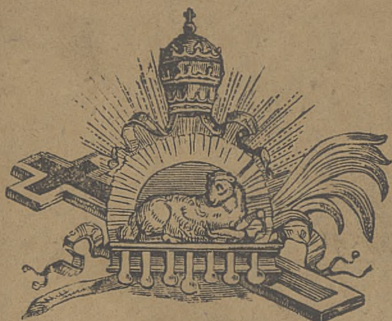
KALENDARZ

DLA

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1855.



W KRAKOWIE

W KSIĘGARNI I WYDAWNICTWIE DZIEŁ KATOLICKICH I NAUKOWYCH
przy Głównym Rynku pod L. 15:

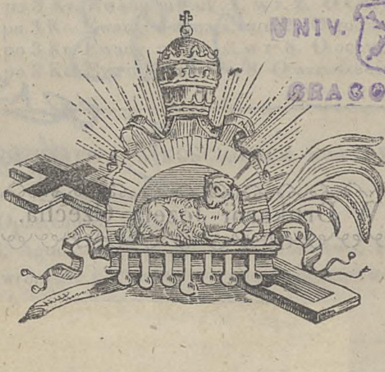
KALENDARZ

DLA

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1855.



W KRAKOWIE

W KSIĘGARNI I WYDAWNICTWIE DZIEŁ KATOLICKICH I NAUKOWYCH

przy Głównym Rynku pod L. 15.

W Drukarni Józefa Czecha.

Styczeń.

D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 P.	NOWY ROK Alm.
2 W.	Makarego w. i Mar.
3 S.	Daniela m. i Geno. w
4 C.	Dafroz m. i Tyta bi.
5 P.	Emiliana pap.
6 S.	TRZECH KRÓLI.
7 N.	1 po 3 kr. Jul. Lucyan
8 P.	Maxyma b. i Sew. m
9 W.	Marcyanny pan. m.
10 S.	Wilhelm. i Jana do-
11 C.	Higiniusza bisk.
12 P.	Honoraty panny.
13 S.	Godfryda wyzn.
14 N.	2 po 3 kr. Im. Jez. i Feli
15 P.	Pawła I pust. i Maur.
16 W.	Marcela p. i Otto m.

STYCZEŃ

ma dni 31.



D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
17 S.	Antoniego opata w.
18 C.	Kat. ś. Pio. w Rz. i Pr.
19 P.	Ferdyn. i Maryn. m.
20 S.	Fabiana i Seba. mm.
21 N.	3 po 3 kr. Agnes. p m.
22 P.	Wincent. i Anas. m.
23 W.	Zaśl NMP i Ildef. b.
24 S.	Tymoteusza b. m.
25 C.	Nawróc. ś. Pawła.
26 P.	Batyldy i Pauli wd.
27 S.	Jana Chryzost. b. w.
28 N.	4 po 3 kr Karola i Wal
29 P.	Franc. Sal. i Sabinia.
30 W.	Hyacenty i Martyn.
31 S.	Ludwiki i Albertonii

EWANGELIE.

Na Niedzielę 1 po 3 Kr. Ewang. u Łuk. ś. w r. 2. O Chrystusie w 12 latach.
— — 2 po 3 Kr. Ewang. u Jana ś. w r. 2. O godach w Kanie Galilejs.
— - 3 po 3 Kr. Ewang. u Mat. ś. w r. 8. O oczyszczeniu trędowatego.
— — 4 po 3 Kr. Ew. u Mat. ś. w r. 8. O wzruszeniu wielkiém na morzu.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH:

1 Nowy Rok u XX. Dominikanów.
21 Niedziela Opatrzności Boskiéj.
21, 22 i 23 Ś. Agneszki 40-godzinne nabożeństwo, i u ś. Józefa.
25, 26 i 27 Nawrócenie r. Pawła, 10-godz. nabożeństwo u XX. Missyon.
29 Ś. Franciszka Salezego u pp. Wizytek.

LUNACYE.

Pełnia dnia 3 o godzinie 9 minucie 18 rano. Mróz się wytęża.
Ostatnia Kwadra d. 11 o g. 1 m. 33 popoł. Mróz i szron, śniegi obfite.
Nów dnia 18 o godz. 9 m. 57 rano. Ku odwilży godzi ale śnieg obfity.
Pierwsza Kwadra dnia 25 o godz. 2 m. 58 rano. Odwilż i śnieg.

Luty.

LUTY.

ma dni 28.



D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 C.	Ignacego b. m.	15 C.	Faustyna i Jowit. m
2 P.	OCZYSZCZ. NMP.	16 P.	Julianny p. m.
3 S.	Błażeja bisk. m.	17 S.	Sabina bisk.
4 N.	Starozap. Weron. p	18 N.	Zapust. Konstancyi
5 P.	Agaty panny m.	19 P.	Konrada wyzn.
6 W.	Doroty panny m.	20 W.	Leona pap.
7 S.	Romualda opata.	21 S.	Popielec. Eleon. p.
8 C.	Jana de Matha i Mar.	22 C.	Katedry S. P. i Pas. b
9 P.	Apolonii p. m	23 P.	Florentego wyz.
10 S.	Scholastyki pan.	24 S.	Macieja apost.
11 N.	Mięsop. Hipol. i Euf.	25 N.	1 Wst Wikt. i Wikto
12 P.	Modesta m.	26 P.	Aleksandra bis.
13 W.	Juliana męcz.	27 W.	Anastazyi pan.
14 S.	Walentego kapł. m.	28 S.	Suched. Romana op

EWANGELIE.

Na Niedzielę Starozap. Ewang. u Mat. ś. w r. 20. O robotnikach w winnicy.
— — Mięsop. Ewang. u Łuk. ś. w r. 8. O nasieniu i wielorakiéj roli.
— — Zapust. Ewang. u Łuk. ś. w r. 18. Jezus przepowiada swą mękę.
— — Wstępną Ewang. u Mat. ś. w r. 4. O djable który kusił Jezusa.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

2 Oczyszczenia N. P. Maryi i u XX. Dominikanów.
6 Ś. Doroty u ś. Marka.
8 Błog. Izajasza Bonera u XX. Augustyanów.
13 Ś. Katarzyny u pp. Dominikanek na Gródku.
18, 19 i 20 Ostatki, 40-godzinne nabożeństwo u p. Maryi.
21 Popielec, zaczynają się nabożeństwa passyonalne przez cały post: w Niedzielę u XX Dominikanów, u XX. Karmelitów na Piasku, u ś. Floryana na Kleparzu, u XX. Bernardynów na Stradomiu, u ś. Marka przy ulicy Sławkowskiéj, u XX. Augustyanów na Kazimierzu, w Poniedziałki: u P. Maryi, we Wtorki: u ś. Anny, we Czwartki: u ś. Piotra, w Piątki: u XX. Franciszkanów, i u Bożego Ciała na Kazim.. Przez cały post codziennie wotywa z kazaniami u P. Maryi.

LUNACYE.

Pełnia dnia 2 o godz. 5 min. 1 rano. Mokry śnieg.
Ostatnia Kwadra dnia 10 o godz. 4 min. 20 rano. Mróz i gołoledź.
Nów dnia 16 o godz. 8 min. 7 wieczór. Przenikliwe wilgotne zimno.
Pierwsza Kwadra dnia 23 o godz. 6 m. 53. Mróz silny. wiatr wschodni.

Marzec.

D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 C.	Albina bis. w.	17 S.	Gertrudy panny.
2 P.	Suched. Heleny ce.	18 N.	4Srodop. Alex. i Ed.
3 S.	Suched. Kunegun.	19 P.	Józefa Obl. NMP.
4 N.	2Sucha. Każmie. w.	20 W.	Eufemii i Teod. mm
5 P.	Fryderyka opata,	21 S.	Benedykta op. w,
6 W.	Kolety panny.	22 C.	Katarzyny król.
7 S.	Tomasza z Akwi.	23 P.	Oktawiana męcz.
8 C.	Jana Boż. w. i Beaty	24 S.	Gabryela arch.
9 P.	Franciszki rzym.	25 N.	5Biała. SS 262męc.
10 S	40 męczenników.	26 P,	ZWIAS. NMP. i Teo
11 N.	3Głucha. Konsta. w	27 W.	Jana pust. i Ruper. w
12 P.	Grzegorza pap.	28 S.	Syxta pap.
13 W.	Krystyny panny.	29 C.	Eustazego opata.
14 S.	Zachar. i Matildy k.	30 P.	7Boleś. NMPiKwir.
15 C.	Izabelli i Leoncyi p.	31 S.	Balbiny i Korneli p.
16 P.	Cyryaka dyakona.		

MARZEC.
ma dni 31.



EWANGELIE.

Na Niedzielę Suchą. Ewang. u Mat. ś. w roz. 17. O przemienieniu się Jezusa.
— — Głuchą. Ewang. u Łuk. ś. w roz. 11. O wyrzucaniu djabłów.
— — Środopust. Ewang. u Jana ś. w r. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.
— — Białą. Ewan. u Jana ś, w r. 8. O żydach którzy chcieli ukamien. Jez.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH:

4 Ś. Kazimierza u XX. Reformatów.
5, 6 i 7 Ś. Tomasza z Akwinu 40-godz. nabożeństwo u XX. Dominika.
8 Ś. Jana Bożego u Bonifratrów;
19 Ś. Józefa u ś. Józefa.
25 Zwiastowania N. P. Maryi u P. Maryi, u XX. Kapucynów i u XX. Augustyanów.

LUNACYE.

Pełnia dnia 3 o godzinie 11 minucie 27 w nocy. Odwilż.
Ostatnia Kwadra dnia 11 o godz. 3 m. 19 popołudniu. Śnieg z deszczem.
Nów dnia 18 o godzinie 6 minucie 5 rano. Rozciecz.
Pierwsza Kwadra dnia 25 o godz. 12 m. 44 popoł. Ociepla się powietrze.

Kwiecień.

D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 N.	6Kwiet.Hugona m.
2 P.	Franciszka z Pauli.
3 W.	Rycharda bisk. w.
4 S.	Izydora bisk. w.
5 C.	Wiecz. Pań. Winc
6 P.	Wielki. Celest. p.
7 S.	Wielka. Epifanius.
8 N.	Wiel ZMAR, Dyon
9 P.	Wielki Maryi egip.
10 W.	Ezechiela pror.
11 S.	Leona pap.
12 C.	Juliusza pap.
13 P.	Justyna męcz.
14 S.	Waleryana męcz.
15 N.	1Przew, Lud. i Kas.

KWIECIEŃ.

ma dni 30.



D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
16 P.	Lamberta męcz.
17 W.	Rudolfa męcz.
18 S.	Apoloniusza męcz.
19 C.	Antonia i Wern. m.
20 P.	Agneszki polic.
21 S.	Anzelma bisk. w.
22 N.	2Gro.Jez.Sot.iKaja
23 P.	Wojciecha arc. m.
24 W.	Jerzego męcz.
25 S.	Marka ewang.
26 C.	Kleta i Marcela mm
27 P.	Anast. p. i Teofila b.
28 S.	Witalisa męcz.
29 N.	3po W.Op.ś.Jó. Pio
30 P.	Katarzyny Seneń.

EWANGELIE.

Na Niedzielę Kwietn. Ewan. u Mat. ś. w r. 21. O wjeździe Jezusa do Jeruzale,
— — Wielkanocną. Ew. u Marka ś. w r. 16. O zmartwychwsta. Jezusa.
— — Przewodnią. Ew. u Jan. ś. w r. 20. O pokazywaniu się Jezusa uczn.
— — 2 po Wielk. Ew. u Jana ś. w r. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu,
— — 3 po Wielk. Ewan. u Jana ś, w r. 16. O odejściu Chrystu. do Ojca.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

5 Ś. Wincentego Fereryusza u XX. Dominikanów.
5 Wielki Czwartek, umywanie nóg na zamku rano, u P. Maryi popołudniu z 4ma kazaniami.
8 Zmartwychwstanie Pańskie u XX. Dominikanów i Augustyanów.
9 Emaus na Zwierzyńcu.
10 Rękawka na Podgórzu.
22 Grobu Chrystusa u Bożego Ciała.
23 Ś. Wojciecha u ś. Wojciecha.
25 Ś. Marka, 40to-godzinne nabożeństwo u ś. Marka, tudzież processye publiczne.
30 Ś. Katarzyny u XX. Augustyanów i u XX. Dominikanów.

LUNACYE.

Pełnia dnia 2 o godz, 3 mi. 48 popołudniu. Śniegi i deszcze przechodzą.
Ostatnia Kwadra dnia 9 o godzinie 10 min. 56 wieczór. Wilgotne zimno.
Nów dnia 16 o godz. 4 min, 24 popołudniu. Przymrozki i wiatr wschodni.
Pierwsza Kwadra dnia 24 o godzinie 7 minucie 16 rano. Wiatr i zimno.

Maj.

D. T.	ŚWIĘTA RZXMSKIĘ.
1 W.	Filipa i Jakóba apo.
2 S.	Zygmunta męcz.
3 C.	Znalezienie krz. ś.
4 P.	Floryana męcz.
5 S.	Gotharda bis. w.
6 N.	4po WielkJana z ol.
7 P.	Domicelli panny.
8 W.	STANISŁAWA B.
9 S.	Grzegorza Nazya.
10 C.	Izydora włośc. w.
11 P.	Beatryksy panny.
12 S.	Nereusza i Pankra.
13 N.	5po W.KrNMP.ŁA
14 P.	Krzyż. Bonifac. m.
15 W.	Krzyż. Zofii i 3 cór.
16 S.	Krzyż. JanaNep.m

MAJ

ma dni 31.



D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
17 C.	WNIEB.PAŃ. Pas.
18 P.	Feliksa kap. wyz.
19 S.	Piotra Celestyna.
20 N.	6po W.Bernardy.m
21 P.	Heleny król.
22 W.	Julii panny mę.
23 S.	Dezyderyusza bis.
24 C.	Johanny wdowy.
25 P.	Urbana pap.
26 S.	Wigił. Filipa Ne.w
27 N.	S. ZESŁ. D. S. Jana
28 P.	SW. Wilhel.iMagd.
29 W.	Maxyma b.w.iTeod
30 S.	Suched. Felixa pa.
31 C.	Petronelli panny.

E W A N G E L I E.

Na Niedzielę 4 po Wielk. Ew. u Ja. ś. w r. 16. O przyczynie Chrystus. odejścia.
— — 5 po Wielk. Ew. u Jana ś. w r. 16. O skutku prośby w Imi. Jezusa.
— 6 po Wielk. Ew. u Ja. ś. w r. 15. O przyjściu pocieszyciela Ducha.
— — 7 po Wielka, Ewan. u Jana ś. w r. 14. O zesłaniu Ducha Świętego.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

Przez cały Maj u P. Matyi wieczorne nabożeństwo do P. Maryi z kazaniami.
3 Znalezienie ś. Krzyża u ś. Krzyża, u P. Maryi i u XX. Franciszkanów.
2, 3 i 4 40to-godzinne nabożeństwo u ś. Floryana; processya z Zamku.
8 Ś. Stanisława na Skałce i na Zamku. Na Skalce nowenna do ś. Stanisława, we wszystkie piątki od Wielkanocy do Zielonych Świątek.
13 Maryi Panny Łaskawéj u P. Maryi.
15 Ś. Zofii u ś. Marka.
16 Ś. Jana Nepomucena u ś. Wojciecha.
14, 15 i 16 Dnie Krzyżowe i procesye publiczne.
17 Wniebowstąpienie Pańskie u XX. Dominikanów.
18 Ś. Feliksa u OO. Kapucynów.
27 Zesłanie Ducha ś. na Zamku 40-godzinne nabożeństwo, u XX. Augustyanów, na Bielanach przez cały tydzień.

L U N A C Y E.

Pełnia dnia 2 o godzinie 5 minucie 23 rano. Przykre i zimne powietrze.
Ostatnia Kwadra dnia 9 o godzin. 4 min. 21 rano. Ociepla się i deszcz.
Nów dnia 16 o godzinie 3 minucie 33 rano. Pogoda i ciepło.
Pierwsza Kwadra dnia 24 o godz. 1 minucie 22 w nocy. Pogoda trwała.
Pełnia dnia 31 o godzinie 4 minucie 7 rano. Deszcz obfity.

Czerwiec.

CZERWIEC
ma dni 30.



D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 P.	Suched. Niko. i Juw
2 S.	Suched. Erazma w
3 N.	1 po Św. S. Trójcy
4 P.	Flawiusza.
5 W.	Florencyi panny.
6 S.	Norberta opata w.
7 C.	BOŻ. CIAŁA Rob.
8 P.	Medarda b. w.
9 S.	Felicyana m.
10 N.	2 po Św, Małgorz. p.
11 P.	Barnabasza apost.
12 W,	Onufrego wyz.
13 S.	Antonie. z Padw. w.
14 C.	Bazylego wyz.
15 P.	Serca Jezusa. Wit

D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
16 S.	Justyny panny.
17 N.	3 po Św. Adolfa b.
18 P.	Marka i Marceli. m.
19 W.	Gerw. i Protaz. mm.
20 S.	Reginy panny.
21 C,	Alojzego Gonz. w.
22 P.	Paulina bisk. w.
23 S.	Agrypiny panny.
24 N.	4 po Św. Nar. ś. Jana.
25 P.	Gwilelma wyz.
26 W.	Jana i Pawła mm.
27 S.	Władysława K. w.
28 C.	Wigil. Leona pa.
29 P.	PIOTRA i PAW. ap.
30 S.	Emilii i Lucyny mm

EWANGELIE,

Na Niedzielę Ś. Trójcy Ewan. u Łuk. ś. w r. 6. O potrzebie ludzkości i litości.
— — 2 po Świąt. Ewan. u Łuk. ś. w roz. 14. O wezwaniu na wieczerzą.
— — 3 po Św. Ewang. u Łuka. ś. w r. 45. O zgubionéj owcy i o groszu.
— — 4 po Św. Ewang. u Łuk. ś. w r. 5, O obfitym Piotra połowie ryb.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

3 Ś. Trójcy u XX. Dominikanów.

7 Boże Ciało, u Bożego Ciała; Procesye publiczne: we Czwartek: rano Zamkowa po rynku, popoł. od Bożego Ciała po parafii; w Piątek popołudniu od ś. Marka, w Niedzielę rano od XX. Dominikanów po rynku i od XX. Augustyanów na Kaźimierzu, popoł. od ś. Floryana na Kleparzu, w Poniedziałek popołud. od ś. Mikołaja po Wesołéj, we Wtorek popoł. od ś, Anny po parafii. we Środę rano od ś. Piotra, i na Zwierzéńcu po parafii, we Czwartek rano od XX. Karmelitów po Piasku, podołudniu od *P.* Maryi po rynku i Konik Zwierzyniecki.

13 Ś. Antoniego we wszystkich kościołach zakonu reguły ś. Franciszka.

15, 16 i 17, 40-godz. nabożeństwo Serca Jezusowego u pp. Wizytek.

19 Ś. Gerwazego na Bielanach.

24 Ś. Jana Chrzciciela u ś. Jana.

29 Ś. Piotra i Pawła u ś. Piotra.

LUNACYE.

Ostatnia Kwadra dnia 7 o godziuie 9 minucie 7 rano. Deszcz.
Nów dnia 14 o godzinie 3 minucie 48 popołudniu. Pogoda i ciepło.
Pierwsza Kwadra dnia 22 o godzinie 6 minucie 11 wieczór. Deszcze,
Pełnia dnia 30 o godz. 12 m. 33 w nocy. Deszcz a po połowie pogoda.

Lipiec.

D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 N.	5poSw. Teobalda w
2 P.	Nawiedzenia NMP.
3 W.	Anatolego wyz.
4 S.	Józefa Kalasante.
5 C.	Karoliny panny.
6 P.	Izajasza proroka,
7 S.	Estery król. wd.
8 N.	6poSw. Jana zDukli
9 P.	Cyrylla bisk.
10 W.	Amalii panny.
11 S.	Pelagii męcz.
12 C.	Jana Gwalberta w.
13 P.	Małgorzaty pan, m.
14 S.	Bonawent. dok, w.
15 N.	7póSw. Rozes. Apol
16 P.	NMP. Skapl. i Rajnal

LIPIEC

ma dni 31.



D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
17 W.	Alexego w. i Berty p
18 S.	Szymona z Lip. w.
19 C.	Wincentego z Pauli
20 P.	Cesława i Kassyana
21 S.	Daniela proroka.
22 N.	8poSw. Maryi Magd
23 P.	Teofila męcz.
24 W.	Krystyny panny.
25 S.	Jakóba i Krzysztof.
26 C.	Anny Matki NMP.
27 P.	Jukunda męcz.
28 S.	Inocensa p. i Peru.
29 N.	9poSw. Kuneg. kr.
30 P.	Heleny wdowy.
31 W.	Ignacego Lojoli.

EWANGELIE.

Na Niedzielę 5 po Św. Ewang. u Mateusza ś, w roz. 5. O sprawiedliwości.
— — 6 po Św. Ewang. u Marka ś. w roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.
— — 7 po Św. Ewan. u Mateusza ś. w roz. 7. O fałszywych prorokach.
— — 8 po Św. Ewang. u Łuk. ś. w r, 16. O niesprawiedliwym szafarzu.
— — 9 po Św. Ewang. u Łukasza ś. w roz. 19. O zburzeniu Jeruzalem.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

2 Nawiedzenia N. P. Maryi u XX. Karmel. na Piasku, i u pp. Wizytek.
4 S. Józefa Kalasantego u XX. Pijarów.
16 N. P. Maryi Szkaplerznej u XX. Karmelitów na Piasku, u panien Karmelitanek na Wesołéj, u ś. Barbary, i na Smoleńsku.
18 Uroczyste nabożeństwo na pamiątkę pożaru Krakowa u Panny Maryi,
18 Ś. Szymona z Lipnicy u XX. Bernardynów.
19 Ś. Wincentego a Paulo u XX. Missyonarzy.
22 Ś. Maryi Magdaleny u XX. Dominikanów.
26 Ś. Anny u ś. Anny 40-godzinne nabożeństwo.
29 Ś. Kunegundy u ś. Andrzeja, i u ś. Józefa.

LUNACYE.

Ostatnia Kwadra dnia 6 o godzinie 2 minucie 47 po południu. Pogoda.
Nów dnia 14 o godzinie 5 minucie 20 rano. Pogoda i upały.
Pierwsza Kwadra dnia 22 o godzinie 9 minucie 9 rano. Burze i grzmoty.
Pełnia dnia 29 o godzinie 7 minucie 40 rano. Deszcze przeciągłe.

Sierpień.

D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 S.	Piotra w okow. mę.
2 C.	NMP. Anielskiéj.
3 P.	Znalezienie ś. Szcz.
4 S.	Dominika wyz.
5 N.	10poSw.NMP.Śnie
6 P.	Przemien. Pańskie.
7W.	Kajetana wyzn.
8 S.	Cyryaka męcz.
9 C.	Kamilla z Lelis wy.
10 P.	Wawrzyńca i Filip.
11 S.	Zuzanny panny m.
12 N.	11po Sw. Klary pa.
13 P.	Hipolita męcz.
14W.	Wigil. Euzebii m.
15 S.	WNIEBOW. NMP
16 C.	Rocha wyz.

SIERPIEŃ

ma dni 31.



D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
17 P.	Anastazego bisk.
18 S.	Heleny szwed, m.
19 N.	12poSw. Jacka wy.
20 P.	Bernarda opata w.
21W.	Joanny Fremiot wd
22 S.	Sinphoryana męcz.
23 C.	Zacharyasza bisk.
24 P.	Bartłomieja apost.
25 S.	Ludwika kr. wyz.
26 N.	13poSwPocieNMP
27 P.	Przen.ś.Kaź.i Róży
28W.	Augustyna bisk.
29 S.	Scięcieś.Jana i Bro.
30 C.	Feliksa męcz.
31 P.	Rajmunda wyz.

EWANGELIE.

Na Niedzielę 10 po Sw. Ewan. u Łuk. ś. w r. 18. O Faryzeuszu i celniku.
— — 11 po Sw. Ewan. u *M*arka ś. w r. 7. O głuchym i niemym.
— — 12 po Sw. Ew. u Łuk. ś. w r. 10. O zranionym Samarytanie.
— — 13 po Sw. Ew. u Łuk. ś. w r. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

2 N. P. *M*aryi Anielskiéj (Porcyunkuli) we wszystkich kościołach reguły ś. Franciszka.
3, 4 i 5, 40-godz. nabożeństwo NP. Śnieżnéj i ś. Dominika na Gródku.
5 Ś. Dominika u XX. Dominikanów.
6 Przemienienie Pańskie u XX. Pijarów.
7 Ś. Kajetana u XX. Kapucynów.
10, 11 i 12, Ś. Klary 40-godzinne nabożeństwo u ś. Andrzeja.
15 Wniebowzięcie N. P. *M*. u Panny *M*aryi z oktawą, na końcu 40-godz. nabożeństwo, i u XX. Augustyanów.
19 Ś. Jacka u XX. Dominikanów.
21 Ś. Joanny u panien Wizytek.
28 Ś. Augustyna u XX. Augustyanów.

LUNACYE.

Ostatnia Kw. d. 4 o g. 10 m. 40 wieczór. Po połowie pogody się zaczną.
Nów dnia 12 o godzinie 8 min. 12 wieczór. Pogody w końcu burza.
Piérwsza Kwadra dnia 20 o godzinie 9 minu. 53 wieczór. Codzień burze.
Pełnia dnia 27 o godz. 2 mi. 40 popołu. Deszcz a w końcu się wyjaśnia.

Wrzesień.

D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 S.	Idziego opata w.
2 N.	14 po Św. Joachim.
3 P.	Eufemii p. i Bronisł
4 W.	Rózalii panny.
5 S.	Urbana pap. wyz.
6 C.	Zacharyasza pr.
7 P.	Reginy panny m.
8 S.	NARODZE. NMP.
9 N.	15 po Św. Imie. NMP
10 P.	Mikołaja z Tolen. w
11 W.	Prota i Jacka mm.
12 S.	Tobiasza wyz.
13 C	Aureliusza bisk.
14 P.	Podwyższenie krz.
15 S.	Nikodema męcz.

WRZESIEŃ

ma dni 30.



D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
16 N.	16 po Św. Ludomil.
17 P.	Piętna ś. Fran. i Hil.
18 W.	Józefa z Kopert. w.
19 S.	Such. Januaryusza
20 C.	Eustachiusza bisk.
21 P.	Such. Mateusza ap
22 S.	Such. Maurycego
23 N.	17 po Św. Władysł.
24 P.	Gerarda bisk.
25 W.	Kleofasa i Jonasza
26 S.	Józefata bisk.
27 C.	Przenie. ś. Stanisł.
28 P.	Wacława męcz.
29 S.	Michała arch.
30 N.	18 po Św. Hieron. w.

E W A N G E L I E.

Na Niedzielę 14 po Św. Ewan. u *M*at. ś. w r. 6. O służeniu Bogu i mamonie.
— — 15 po Św. Ewan. u Łuk. ś. w r. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.
— — 16 po Św. Ewan. u Łuk. ś. w roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.
— — 17 po Św. Ewan. u *M*at. ś. w r. 22. O miłości Boga i bliźniego.
— — 18 po Świąt. Ewan. u Łuk. ś. w roz 9. O uzdrowieniu polityka.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH:

1 Ś. Idziego u ś. Idziego.
2 Pocieszenia N. P. *M.* u XX. Augustyanów.
3, 4 i 5, Bł. Bronisławy 40-godzinne nabożeństwo na Zwierzyńcu.
4 Ś. Rozalii u ś. Barbary.
8 Narodzenia NP*M* u P. *M*aryi, u XX. Domin., u XX. Karmeli. 40-godz. nabożeń., u XX. August. z oktawą — w Bramie ś. Flor. wieczorne śpiewy.
10 Ś. *M*ikołaja z Toletynu u XX. Augustyanów.
14 Podwyższenia ś. Krzyża u ś. Krzyża. 40-godzinne nabożeństwo u *P*any *M*aryi, i w *M*ogile u XX. Cystersuw przez całą oktawę.
17 *P*ięta ś. Franciszka, we wszystkich kościołach zakonu ś. Franciszka.
23 Ś. Tekli u ś. Wojciecha.
27 *P*rzeniesienia ś. Stanisława na Zamku.
28 Ś. Wacława w katedrze na Zamku.
29 Ś. *M*ichała na Skałce.

L U N A C Y E.

Ostatnia Kwadra dnia 3 o godzinie 9 minucie 43 rano. *P*ogoda.
Nów dnia 11 o go. 12 m. 11 w południe. Jasne niebo ale wiatr chłodny.
*P*ierwsza Kwadra d. 19 o g. 8 m. 20 rano. Chmurami się niebo powleka.
*P*ełnia dnia 25 o godzinie 10 minucie 45 wieczór. Deszcz.

Październik.

PAŹDZIERNIK

ma dni 31.



D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 P.	Remigiusza bisk.	17 S.	Florentego b. w.
2 W.	Aniołów Stróżów.	18 C.	Łukasza ewang.
3 S.	Kandyda i Lukrec.	19 P.	Piotra z Alkan. wy.
4 C.	Franciszka Seraf.	20 S.	Przen. ś. Wojciecha
5 P.	Placyda męczen.	21 N.	21 po Św. Jana Kant.
6 S.	Brunona wyzn.	22 P.	Korduli panny.
7 N.	19 po Św. Różań. Jus	23 W.	Jana Kapistrana w.
8 P.	Brygitty wdowy.	24 S.	Rafała archan.
9 W.	Dyonizego Areop.	25 C.	Kryspina i Kryspia.
10 S.	Franciszka Borg.	26 P.	Ewarysta pap.
11 C.	Placydy i Filonelly	27 S.	Iwona wyzn.
12 P.	Maxymiliana bisk.	28 N.	22 po Św. Szy. i Judy
13 S.	Edwarda kr. wyz.	29 P.	Narcyza bisk.
14 N.	20 po Św. WincKadł	30 W.	Marcella pap.
15 P.	Jadwigi i Teresy.	31 S.	Wigil. Wolfganga.
16 W.	Gawła opata wyz.		

EWANGELIE.

Na Niedzielę 19 po Św. Ewan. u *M*at. ś. w r. 22 O wezwanych na Gody.
— — 20 po Św. Ewan. u Jana ś. w r. 4. O chorym synie królews.
— — 21 po Św. Ewan. u *M*at. ś. w r. 18. O dłużnym i złośl. słudze.
— — 22 po Św. Ewan. u *M*at. ś. w r. 22. O czynszowéj monecie.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

2 Aniołów Stróżów. Wotywa i kazanie u p. *M*aryi w kaplicy na Górze.
4 S. Franciszka we wszystkich kościołach zakonów reguły ś. Franciszka.
7 N. *P. M.* Różańcowéj u XX. Dominikanów z procesyą po mieście, wieczorne nabożeństwo przez całą oktawę z kazan., w końcu 40go. nab.
15 Ś. Teresy u pp. Karmelitanek na Wesołéj.
19 Ś. *P*iotra z Alkantary u XX. Reformatów 40-godz. nabożeń. 17, 18 i 19.
21 Ś. Jana Kantego u ś. Anny z oktawą na końcu 40-godz. nabożeństwo.
23 Ś. Jana Kapistrana u XX Bernardynów.
25 Ś. Kryspina u ś. *P*iotra.

LUNACYE.

Ostatnia Kwadra d. 3 o g. 12 m. 24 po północy. Wiatr północny i zimno.
Nów dnia 11 o godz. 4 minucie 43 rano. Zimne ale pogodne powietrze.
*P*ierwsza Kwadra dnia 18 o godz. 1 min. 5 wieczór. Śnieg z deszczem.
*P*ełnia dnia 25 o godzinie 8 min. 46 rano. Deszcze przeciągłe.

Listopad.

D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	LISTOPAD	D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 C.	WSZYSTKICH Ś.	ma dni 31.	16 P.	Edmunda bisk.
2 P.	DzieńZa.iPegazyi		17 S.	Salomei królow.
3 S.	Huberta bisk.		18 N.	25poSw.Stanisł.K.
4 N.	23poSw.KarolaBo.		19 P.	Elżbiety król.
5 P.	Elżbiety M. J. C.		20W.	Feliksa deVal. wyz.
6W	Leonarda wyzn.		21 S.	Ofiarowanie NMP.
7 S.	Herkulana męcz.		22 C.	Cecylii panny m.
8 C.	4 Koronatów mm		23 P.	Klemensa pap.
9 P.	Teodora męcz.		24 S.	Jana od krzyża.
10 S.	Andrzeja z Awel.		25 N.	26poSw. Katarz.p.
11 N.	24poSw.Op.NMP.		26 P.	Piotra Aleksandra
12 P.	Marcina pap.		27W.	Waleryana bisk.
13W.	Homobona wyzn.		28 S.	Rufina męcz.
14 S.	Serafiona męcz.		29 C.	Saturnina męcz.
15 C.	Leopolda wyzn.		30 P.	Andrzeja apost.

E W A N G E L I E.

Na Niedzielę 23 po Św. Ewang. u *M*at. ś. w r. 9. O wskrzesze. córki książ.
— — 24 po Św. Ewan. u *M*at. ś. w r. 13. O nasieniu dobrém i kąkolu.
— — 25 po Św. Ewang. u *M*at. ś. w roz. 13. O ziarnie Gorczycznem.
— — 26 po Św. Ewang. u *M*at. ś. w r. 24. O brzydkości spustoszeniu.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH:

1 Wszystkich Świętych u ś. *P*iotra.
2 Dzień zaduszny, procesya na Cmentarz od ś. *M*ikołaja.
11 Opieki N. P. *M*aryi u XX. *P*ijarów,
17 Ś. Salomei u ś. Andrzeja.
18 Ś. Stanisława Kostki u ś. Barbary,
21 Ofiarowanie N. *P*. *M*aryi u XX Dominikanów, u ś. Jana, i u pp. *P*rezentek 40-godzinne nabożeństwo 18, 19, 20 i 21.
22 Ś. Cecylii u ś. Anny nabożeństwo muzyków,
25 Ś. Katarzyny u XX. Augustyanów, i u XX. Dominikanów.
30 Ś. Andrzeja u ś. Andrzeja.

L U N A C Y E.

Ostatnia Kwadra d. 1 o g. 6 m. 37 wieczór. Deszcze i wilgotne powietrze.
Nów dnia 9 o godz. 8 min. 50 wieczór. Wiatry zachodnie, deszcz i śnieg.
*P*ierwsza Kwadra d. 17 o g. 12 m. 34 po półn. Zimno mroźne ale pogodne.
*P*ełnia dnia 23 o godzinie 9 minucie 11 wieczór. Ciepłe powietrze.

Grudzień.

D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
1 S.	Eligiusza bisk. w.
2 N.	1 Adwen. Chrysol.
3 P.	Franciszka Ksaw.
4 W.	Barbary panny m.
5 S.	Post. Sabby op. w.
6 C.	Mikołaja bisk. w.
7 P.	Post. Ambrozego
8 S.	NIEPOKAL. NPM.
9 N.	2 Adw. Leoka. i Wal
10 P.	NMP. Loretańskiéj
11 W.	Damaza pap.
12 S.	Post, Alekse. i Pawł
13 C.	Łucyi i Otelii ppm.
14 P.	Post. Nikazego b.
15 S.	Ireneusza męcz.
16 N.	3 Adw. Euzebiu. b.

GRUDZIEŃ

ma dni 31.



D. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.
17 P.	Łazarza bisk.
18 W.	Oczek. NMPiOlimp
19 S.	Suched. Nemezyu.
20 C.	Teofila męcz.
21 P.	Suched. Tomasza
22 S.	Suched, Zenona
23 N.	4 Adw. Wiktoryi p.
24 P.	Wigil. Adam. i Ewy
25 W.	BOŻE NARODZ.
26 S.	SZCZEPANA I M.
27 C.	Jana ewangielisty.
28 P.	Młodzianków mm.
29 S.	Tomasza Kanta b.
30 N.	1 po B. Nar. Dawida.
31 P.	Sylwestra pap. w.

EWANGELIE.

Na Niedzielę 1 Adw. Ew. u Łuk. ś. w r. 21. O znakach na niebie i ziemi.
— — 2 Adw. Ew. u Mat. ś. w r. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.
— — 3 Adw. Ewang. u Jana ś. w roz. 1. O poselstwie żydów do Jana.
— — 4 Adw. Ewan. u Łuk. ś. w r. 3. O Janie opowiadającym chrzest.
— — 5 Adw. Ewan. u Łuk, ś. w r. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH:

2 Zaczyna się Adwent i Roraty po wszystkich kościołach.
4 Ś. Barbary u ś. Barbary.
6 Ś. Mikołaja u ś. Mikołaja.
15 Na pamiątkę powietrza, wotywa u XX. Bernardynów.
24 Wigilia Bożego Narodzenia u ś. Anny.
24 Boże Narodzenie u XX. Dominikanow i u XX. Augustyanów.
26 Ś. Szczepana na Piasku, i u XX. Karmelitów 40-godz. nab. 26, 27 i 28.
27 Ś. Jana Ewangielisty u ś. Jana.
28 Młodzianków na Zamku.
31 Na zakończenie roku nabożeństwo u XX. Franciszkanów.

LUNACYE.

Ostatnia Kwadra dnia 1 o godz. 3 min. 30 popołud. Deszcz i wiatr zach.
Nów dnia 9 o godzinie 11 minucie 37 przed południ. Zimno przenikliwe.
Pierwsza Kwadra dnia 16 o godzinie 8 minucie 16 rano. Wiatry mroźne.
Pełnia dnia 23 o godzinie 11 minucie 58 w południe. Silne mrozy.
Ostatnia Kwadra dnia 31 o g. 1 m. 23 popołud. Silne mrozy a potém śnieg.

Kalendarz Żydowski.

ROK 5615.

Tebeth	1	— — — — 1854	22	Grudnia.
	10	Post. Oblężenie Jerozol.	31	—
Schebat	1	— — — 1855	20	stycznia.
Adar	1	— — — —	19	lutego.
	11	Post Estery — —	1	marca.
	14	Purim — — —	4	—
	15	Szuszan Purim — —	5	—
Nisan	1	— — — —	20	—
	15	Początek Paschy — —	3	kwietnia.
	16	Drugie święto — —	4	—
	21	Siódme święto — —	9	—
	22	Koniec Paschy — —	10	—
Ijar	1	— — — — — —	19	—
	18	Lag B'omer — — —	6	maja.
Sivan	1	— — — — — —	18	—
	6	Tygodniowe święto —	23	—
	7	Drugie święto — —	24	—
Thamuz	1	— — — — — —	17	czerwca.
	17	Post, zdobycie kościoła	3	lipca.
Ab	1	— — — — — —	16	—
	9	Post, spalenie kościoła —	21	—
Elul	1	— — — — — —	15	sierpnia.

ROK 5616.

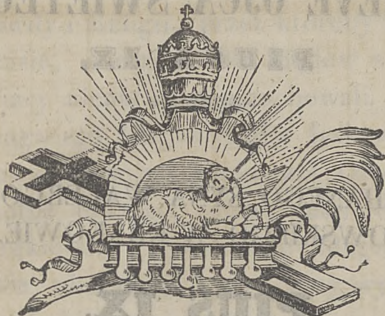
Tischri	1	Nowy Rok — —	13	września.
	2	Drugie święto — —	14	—
	4	Post Gedaliah — —	16	—
	10	Sądny dzień — —	22	—
	15	Święto Kuczek —	27	—
	16	Drugie święto —	28	—
	21	Swięto palmowe —	3	październi.
	22	Koniec Kuczek —	4	—
	23	Radość z praw —	5	—
Marscheschwan	1	— — — — — —	13	—
Kislev	1	— — — — —	11	listopada.
	25	Poświęcenie kościoła	5	grudnia.
Thebet	1	— — — — —	10	—
	10	Post, oblężenie Jeroz.	19	—
Schebat	1	— — — — 1856	8	stycznia.

TABLICA

wschodu i zachodu słońca oraz długości dnia obliczone na południk Krakowski podług czasu średniego czyli astronomicznego.

Miesiąc	Dzień	Wsch. Słońca G.M.	Zach. Słońca. G.M.	Dług. dnia G.M.	Gdy kompas pok. poł. zeg. pow pokaz. G. M.
STYCZEN	5	8 6	4 7	8 1	12 4
	10	8 3	4 13	8 10	12 7
	15	8	4 20	8 20	12 10
	20	7 55	4 27	8 32	12 11
	25	7 49	4 35	8 46	12 13
	30	7 43	4 43	9	
LUTY	5	7 34	4 54	9 20	12 14
	10	7 27	5 3	9 36	12 15
	15	7 18	5 12	9 54	12 15
	20	7 8	5 20	10 12	12 14
	25	6 58	5 28	10 30	12 14
	28	6 51	5 35	10 44	
MARZEC	5	6 43	5 43	11	12 13
	10	6 32	5 50	11 18	12 11
	15	6 20	5 58	11 38	12 9
	20	6 10	6 6	11 56	12 7
	25	5 58	6 14	12 16	12 8
	30	5 43	6 22	12 24	
KWIECIEN	5	5 36	6 32	12 16	12 4
	10	5 23	6 39	13 56	12 2
	15	5 13	6 47	13 34	12 0
	20	5 4	6 54	13 50	11 59
	25	4 55	7 1	14 6	11 57
	30	4 45	7 9	14 24	
MAJ	5	4 37	7 17	14 40	11 57
	10	4 28	7 24	14 56	11 56
	15	4 22	7 30	15 8	11 56
	20	4 15	7 37	15 22	11 56
	25	4 9	7 45	15 36	11 57
	30	4 4	7 50	15 46	
CZERWIEC.	5	4 —	7 56	15 56	11 57
	10	3 58	8	16 2	11 59
	25	3 56	8 4	16 8	12 0
	20	3 56	8 4	15 8	12 2
	25	3 58	8 4	16 8	12 3
	30	4 —	8 5	16 6	

Miesiąc	Dzień	Wsch. Słońca G.M.	Zach. Słońca G.M.	Dług. dnia G.M.	Gdy kompas pok. poł. zeg. pow pokaz. G. M.
LIPIEC	5	4 4	8 —	16 —	12 3
	10	4 7	8 1	15 54	12 5
	15	4 12	7 58	15 46	12 5
	20	4 18	7 54	15 36	12 6
	25	4 23	7 49	15 25	15 6
	30	4 30	7 42	15 12	
SIERPIEN	5	4 39	7 33	14 54	12 6
	10	4 46	7 24	14 38	12 5
	15	4 54	7 14	14 20	12 4
	20	5 2	7 4	14 2	12 3
	25	5 8	6 56	13 48	12 1
	30	5 16	6 46	13 30	
WRZESIEN	5	5 25	6 33	13 8	12 0
	10	5 32	6 22	12 50	11 58
	15	5 40	6 10	12 30	11 55
	20	5 47	6 —	12 13	11 53
	25	6 56	5 48	11 52	11 51
	30	6 3	5 37	11 34	
PAZDZIER	5	6 12	5 26	11 14	50
	10	6 19	5 15	10 56	48
	15	6 28	5 1	10 37	46
	20	6 36	4 54	10 18	45
	25	6 43	4 45	10 2	44
	30	6 43	4 36	9 43	
LISTOPAD	5	7 3	4 25	9 22	11 44
	10	7 11	4 17	9 6	11 44
	15	7 19	4 11	8 52	11 45
	20	7 27	4 5	8 38	11 46
	25	7 35	3 49	8 24	11 48
	30	7 42	3 56	8 14	
GRUDZIEN.	5	7 49	3 53	8 4	11 49
	10	7 54	3 52	7 58	11 52
	15	7 59	3 49	7 52	11 55
	20	8 2	3 54	7 52	11 59
	25	8 5	3 55	7 50	11 2
	30	8 6	4 —	7 54	



Ojciec nasz Swięty, Pius IX. raczył najłaskawiéj w Ojcowskiej swojej miłości, zaszczycić założyciela Wydawnictwa Dzieł Katolickich w Krakowie, listem, który tu zamieszczam, mniej dla własnej chluby, bo w pokorze ducha czuję, iż nagroda tyśiąckroć zasługę przewyższa: jak dla tego raczej, aby przekonać wiernych, ile Ojciec Swięty troskliwym jest o nasze dobro duchowne, skoro nawet tak drobną moją pracę nieporównanej wartości odpłaca nagrodą.—

BREVE OJCA SWIETEGO

PIUSA IX.

DO UKOCHANEGO SYNA WALERGO WIELOGŁOWSKIEGO W KRAKOWIE.

PIUS IX.

Ukochany Synu! Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

W listach twoich II. Nonas i VIII. Idus najbliższego Stycznia do Nas przesłanych, poznaliśmy najżywszą staranność, którą pałasz w obronie świętej Religii, i katolickiej nauki, i w walczeniu za nią. Przytem najmiléj znaleźliśmy najwyższej powagi zdania niektórych Biskupów owej krainy, którzy tę staranność jako najpożyteczniejszą katolickiej sprawie w tych stronach ogłosili. Nie wątpiemy oraz bynajmniej, iż exemplarze dzieł tych które twym drukiem wydane w darze nam przesłać raczyłeś, których atoli jeszcze nie mogliśmy czytać, wielce pobożnemu celowi jaki sobie wytknąłeś właściwie odpowiadają, osobliwie, gdy jednomyślnemi głosami Biskupi je pochwalili. Prze-

to postępuj dalej ukochany synu w wydawaniu i rozpowszechnianiu książek dla powszechnéj korzyści prawdy i Religii, przez któreby w tym szczególniej czasie, wierni tamże błędów się strzegli i Skarb Wiary nienaruszenie zachowali. Boga więc Wszechmogącego błagamy, aby łaskawie wspierał twe usiłowania; w upominku zaś Ojcowskiej naszéj ku tobie miłości, masz, jako téjże Boskiej pomocy rękojmią, Apostolskie błogosławieństwo które tobie ukochany synu, przy wylaniu uczuć serca przychylnie udzielamy.

Dan w Rzymie u S. Piotra dnia 17 Maja roku 1854. papiestwa naszego roku 8.—

(*własnoręcznie podpisano przez Jego Swiątobliwość*)

Pius P. P. IX.

X. MATEUSZ GŁADYSZEWICZ, O. P. D.

PRAŁAT KUSTOSZ KOSCIOŁA KATEDRALNEGO,

Administrator Jeneralny

Dyecezyi Krakowskiej.

Szanownemu Duchowieństwu Swieckiemu i Zakonnemu oraz wszystkim wiernym tejże Dyecezyi pozdrowienie.

„Szukajcie Pana, póki nalezion być może: wzywajcie Go póki jest blisko“ Isaj. 55. 6.

Namiestnik Chrystusów Ojciec S. Papież Pius IX. raczył wydać na dniu 1 Sierpnia r. b. List okólny do wszystkich patryarchów, arcybiskupów, biskupów i rządców dyecezyi całego świata. Odezwa ta Ojca S. od wszystkich ludów chrześciańskich z wielką czcią powitana, niewątpię, że i od was prawowiernych ś. Kościoła katolickiego synów, równie wdzięcznie i z pożytkiem dusz waszych przyjętą będzie. Skłońcież więc chętnie uszy ku słuchaniu, a gotowe otwórzcie serca ku spełnieniu życzeń Ojca S.

W spomnionym Liście okólnym wynurza najprzód Ojciec S. troski swe i żałość, widząc społeczność kościelną i cywilną ze wszech stron zakłóconą, wzburzoną i najdotkliwszemi klęskami udręczoną. W tej albowiem chwili wojny okrutne, niesnaski wewnętrzne, morowe powietrze, trzęsienia ziemi i inne rozliczne przygody ciemiężą i gnębią narody chrześciańskie. Ale nad tem więcéj jeszcze ubolewa Ojciec S. że ,,w pośród tylu złego i tylu plag Bożych, synowie ciemności, którzy w swém pokoleniu roztropniejszemi są od synów światłości, usiłują coraz więcej za pomocą wszelkiego rodzaju fortelów szatańskich, intryg i spisków, przeciw kościołowi katolickiemu i jego zbawiennej nauce wojnę zaciętą prowadzić, powagę wszelkiej prawéj zwierzchności obalić i zbezwładnić, wszystkie umysły zepsuć i pokazić, śmiertelną obojętnością i niedowiarśtwa roznieść wszędzie truciznę, pomieszać wszelkie prawa boskie i ludzkie, podniecać i za żywiać kłótnie, niezgody i bunty bezbożne, żadnych zgoła sposobów nie pomijając, aby tylko, gdyby to kiedy możebnem było, świętą naszę religią zagładzić, a nawet samę społeczność ludzką do gruntu zniweczyć.—

I któż bracia, od klęsk i nieszczęść jakie tu i owdzie narodom chrześciańskim tak srodze doskwierają, kto kościół ś. katolicki od bezbożnych knowań i zamachów ze strony odszczepieńców, bezwierców, i tych nowych, co nam się już gorżko uczuć dali, porządku społecznego urządzicielów, zasłonić i obronić może? Nikt zaiste, jedno ta sama ręka Wszechmocna, która chcąc nas do pokuty i opamiętania przywieść, takiemi i tylu plagami nas zacina. Dla tego też Namiestnik Chrystusów wznosząc za nami błagalne

do niebios ręce, wszystkim ludem chrześciańskim pospólne i gorące modły zaleca. aby Ow Pan, którego wielkie nad niebiosa miłośierdzie Psalm 107-5. grzechy nasze odpuścić nam, a kary na któreśmy zasłużyli już wzdy powstrzymać i złagodzić raczył. Zarazem wzywa Ojciec S. abyśmy w tym czasie, kiedy On w ważnym przedmiocie wiary, o Poczęciu Niepokalanym Boga Rodzicy Maryi Panny Przenajświętszej z Stolicy Apostolskiej ma orzec. modlili się zań do Boga, iżby Go duchem światła i mądrości w tem orzeczeniu natchnął i wspierał. Aby zaś te modlitwy nasze i skuteczniejszemi przed Bogiem i dla nas powabniejszemi były, raczył Ojciec S. z pełności swej Apostolskiej władzy przyłączyć do nich Odpust zupełny, téj samej wagi i rozciągłości, jaki się pod czas Jubileuszu otrzymuje.

Nie trudne też do niniejszego Odpustu Ojciec S. przepisał warunki, albowiem te są; iż wszyscy Wierni obojej płci pozyskają go.

1. Którzy w przeciągu trzech miesięcy od dnia przez miejscowych rządców dyecezyi oznaczyć się mającego, grzechów się swojch w pokorze i z szczerem ich obrzydzeniem wyspowiadają, a otrzymawszy sakramentalne rozgrzeszenie do ś. Komunii z uszanowaniem przystąpią.

2. Odwiedzą nabożnie trzy kościoły którekolwiek, lub jeden i ten sam kościół trzy razy. modląc się w nich przez czas niejaki, podług myśli Ojca S. za wywyższenie i pomyślność ś. Matki kościóła i Stolicy Apostolskiej, o nawrócenie grzeszników, kacerzy i odszczepieńców, o pokój, zgodę i jedność książąt i ludów chrześciańskich.

3. Prócz tego, prágnący dostąpić niniéjszego Odpustu, mają w tymże przeciągu czasu pościć dzień jeden, rozumie się nie dzień obowiązkowy postu i

4. podług możności swéj ubogim dać jałmużnę. Tenże odpust może być także za dopełnieniem tychże warunków za dusze w czyscu zostające ofiarowany.

Na mocy przeto udzielonej nam władzy od Stolicy S. Apstolskiej, rozporządzamy co następuje:

a.) Odpust niniejszy rozpocznie się w dyecezy tutejszej z dniem 26 Listopada r. b. a skończy się w dniu 25 miesiąca Lutego roku przyszłego.

b) Wciągu tych trzech miesięcy w kościele katedralnym i we wszystkich parafialnych, cztery razy, to jest: w pierwszą niedzielę po ogłoszeniu niniejszego listu, w święto Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, Nowego roku, i N. Maryi Panny Gromnicznéj przy końcu summy wystawiony będzie N. Sakrament w puszce, przed którym kapłan odmówi z ludem modlitwę Urbana VIII. Papieża Przed oczy Twoje Panie, potem 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Marya, 1 Wierzę w Boga, a po suplikacyach Swięty Boże, da wśród pieśni Gwiazdo Morza, poblogosławienie N. Sakramentem. Dnia 25 Lutego 1855 roku na zakończenie tego trzechmiesięcznego czasu łaski, w tychże kościołach odprawią się popołudniu nieszpory, po których odmówioną będzie litania do WW. Swiętych ze zwykłemi modlitwami, potem odśpiewają się suplikacye: Swięty Boże, a do tych kapłan przewodniczący nabożeństwu na

podziękowanie Panu Bogu za łaskę odpustu, zaintonuje hymn, Te Deum laudamus. Po schowaniu N. Sakramentu kapłani z ludem odśpiewają Antyfonę, Witaj Królowa Nieba. W miejscach gdzie przestrzeń kościoła dozwoli można będzie odbyć po Kościele procesyą z N. Sakramentem, a potem odśpiewać, Te Deum laudamus i zakończyć nabożeństwo sposobem wyżej opisanym,

c) Modlić się mającym dla dostąpienia teraźniejszego odpustu zupełnego, zalecamy książeczkę jubileuszową, w r. 1851. z polecenia naszego wydaną, lub inne książki, w których nabożeństwa pokutne, psalmy litanie i modlitwy w treści powyżej wyrażonemu trzeciemu warunkowi odpowiedniej, znajdują się. Nie mający takich książek, lub czytać nie umiejący, mają przy każdem odwiedzeniu kościoła zmówić 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Marya i 1. Wierzę.

d) Osobom, jako to: więźniom, kalekom, chorym lub innej jakiej słusznej przeszkodzie ulegającym, spowiednicy powyżej nakazane warunki zamienią na inne uczynki pobożne, lub na modlitwy.

e) Dzieci, które jeszcze do pierwszéj komunii ś. przyjęte niezostały, mogą być przez spowiedników od Komunii ś, w razie potrzeby uwolnione,

f) Panny zakonne po Klasztorach, jako też i świeckie tamże dla pobierania edukacyi mieszkające, wraz z klasztornemi służebnicami, mo.

gą niezchodząc z huru trzy razy nawiedzić, wielki ołtarz, lub ołtarze albo obrazy na kurytarzu będące, i przed niemi odmówić przepisane modlitwy.

g) Wszystkim kapłanom do słuchania spowiedzi ś. zwykłym sposobem przez nas upoważnionym, udziela się wimieniu Ojca ś. na powyżej oznaczony przeciąg 3ch miesięcy, taka sama w Sakramencie pokuty władza, jaką mieli w r. 1851. w czasie wielkiego Jubileuszu nadaną.

Słyszeliście już bracia najmilsi jakie są warunki do pozyskania najłatwiej przez Ojca ś. udzielonego nam odpustu, a iż te są główne.

1) Spowiedź z przystąpieniem do Komuii ś.

2) Modlitwy z odwiedzeniem kościoła,

3) Post,

4) jałmużna i inne miłosierne uczynki.

Terazże więc, najmilsi bracia, mając z łaski Ojca ś. niebo przychylone i skarb kościoła ś. otwarty szukajcie Pana póki jest blisko, bierzcie skwapliwie podaną w obecnych niedostatkach waszych tę boską zapomogę, a zrozumiawszy ważność i cenę powyżej przywiedzionych warunków, dopełnijcie wszystkich z całą na jaką was stanie, chęcią i dokładnością. Wtedy i odpust niniejszy zamierzony przez Ojca ś. przyniesie nam skutki i owoce. Wtedy zwróciwszy pan ku nam oblicze miłosierdzia swego, „oddali wojnę aż do kończyn ziemi, skruszy łuk i zdruzgoce oręże i tarcze ogniem popali.“ (Psalm 45. 6.) wtedy zasłoni nas od dalszych klęsk i chorób zaraźliwych, jakie w tych czasach inne a nawet niedaleko niedalekie od nas krainy spustoszeniem, żałobą, i smutkiem okryły — wtedy i ta ziemia która przed niedawnemi czasy zbożem swojem Porty Baltyku i Tamizy zapełniała, a dziś nam swym dzieciom chleba powszed-

*

niego uskąpia, z błogosławieństwem boskiem, zwyczajną płodność odzyskawszy, dostatkiem plonów swych rozweseli nas i nasyci, i spełni się na nas słowo pańskie: **Dam wam dżdże czasów swoich, a ziemia da urodzaj i owocu drzewa pełne będą.... i będziecie jeść chleb wasz w sytości, i bez strachu mieszkać będziecie w ziemi waszej** (Lewit. 26. 4. 5.)— **Wtedy** nakoniec zakwitnie i panować będzie bojaźń boża, sprawiedliwość, pokój, miłość, zgoda, bezpieczeństwo obfitość. zgoła stanie się to, o co Zbawiciel modlić się kazał: **Przyjdź Królestwo Twoje.** Amen.—

Dan w Krakowie 10 Listopada 1854 r.

(L. S.) *X. Mateusz Gładyszewicz* m. p.

WSTĘP.

Najbardziej upowszechnionem utworem literackim jest Kalendarz Znajdziesz go na stole urzędnika, w pałacach bogaczów, we dworze wiejskiego posiadacza, na plebanii, w ręku ekonoma, na warsztacie rzemieślnika i w chacie włościana. Jest to ów niezbędny płynących lat zegarek, wskazujący dni roku, obrót nadpowietrznych światów a nawet prorokujący pogodę i słoty, (bezwzględnie na niemożność takiego proroctwa.) Mieści on wsobie zwykle i różne tajemnice odkryć nadzwyczajnych, sekretów gospodarskich i przemysłowych, a nawet zachciewa mu się być nie raz politycznym wieszczem; wtenczas przemienia się niemal w dzieło czarnoksiężnika, tem więcej zajmujące im więcej działa na chorobliwą wyobraźnią. Ta wziętość kalendarza sprawiła niezmierną i różnogatunkową tego utworu płodność, i dla tego pomiędzy jego rozmajtemi rodzajami, wybór stał się tak trudnym, iż Publiczność waży się pomiędzy pożytkiem jednych a wdziękiem drugich i w końcu na jednem kalendarzu niepoprzestając, w kilka wydań zaopatrywać się zwykła.

W tej to nadziei spózniony wypadkami Kalendarz dla rodzin Katolickich na ten rok wydaję, a niemogąc się w spółubiegać z innemi pod

względem kształtu i wdzięku, pragnę zrobić go za to użetecznym i praktycznym, a tem samem odpowiedzieć raczej rzeczywistej potrzebie Publiczności, jak zaspokajać płonną jej ciekawość. Bo w istocie, im więcej dzieło jest upowszechnione tém wiecej powinno oświecać o prawdach bezwzględnych i budować spółeczeństwo tak pod względem moralnym jak i pod względami potrzeb doczesnych.

W tem więc roku podzieliłem mój kalendarz na cztery oddziały. Pierwszy jest jak zwykle Astronomiczny. Drugi mieści w sobie ogólne zasady czyli pewniki, odnoszące się do religii i obowiązków naszych w spółeczeństwie; w téj części znajdzie również czyzelnik niektóre budujące powieści. Trzeci oddział poświęcony jest rolnictwu. Czwarty i ostatni jest elementarzem posłużyć mogącym dla uboższych rodzin do uczenia domowego dziatek, tych właśnie przedmiotów, których znajomośc jest ogólnie dla wszystkich niezbędna,

Jeżeli mnie Bóg na dalsze lata przy życiu zachowa, pragnę w następnych Kalendarzach część elementarną coraz dalej rozwijać, tak, aby ubogie rodziny pozbawione możności kształcenia dzieci w szkole, znalazły w mojim kalendarzu pewną pomoc w domowem onych uczeniu. W ogólności zaś gdy kalendarz katolicki służyć ma dla wszystkich warstw spółeczeństwa i dla wszystkich stanów, celem moim będzie uczynić go przedewszystkiem pożytecznym, a przez to odpowiedzieć głównemu zadaniu jakie sobie Wydawnictwo dzieł katolickich założyło.—

CZĘSC PIERWSZA.

NIEKTORE PEWNIKI RELIGIJNO-POLITYCZNE.

1. Prawem zasadniczem w religii jest Dogmat, a Ustawą Administracyjną jest jej obrządek, i dyscyplinarne Urządzenia.—

2. Cechą religii katolickiej jest prawda jej dogmatów i świętość jej obrządków, z nich płynie siła, trwałość wiary i postępowe onej rozwinięcie.—

3. Dogmatem wszystkich religii jest zawsze poświęcenie się człowieka dla Boga.— Bałwochwalcy poświęcali człowieka wkr wawych ofiarach. Żydzi zastąpili tę ofiarę bydlęciem. Machometanie obrzezaniem Jedna tylko wiara katolicka przeniosła ofiarę w sferę ducha, bo ciało poddała pod władzę duszy a tę Bogu poświęciła.— Machometanizm trwa bez postępu, a oderwane od katolicyzmu sekty, wyobrażają sztuczny postęp bez trwałości.

4. Obrządek w religii katolickiej jest koniecz→nym i naturalnym wypływem jej dogmatów, i nadaje naszej wierze cechę doskonałości. Albowiem: gdy celem prawdziwej religii jest oddanie czci Bogu i uświącenie człowieka przez pośrednictwo Boga Człowieka: przeto też religia, która czci Boga i uświęca człowieka przez tak wysokie pośrednictwo, jest jedyną która czci Boga wedle stopnia nieskończonej jego wielkości i potrzeb duszy ludzkiej.— Łączy ona wszzstkich ludzi w czci Boga, a samego Boga używa ku uświęceniu człowieka.

5. Wszystko co żyje znajduje w Bogu ustawy życia, wszystko co rośnie i co się rozwija, znajdnje w Nim ustawy wzrostu; co się porusza znajduje ustawy ruchu. Wszystko co czuje, znajduje ustawy dla uczucia, wszystko co myśli znajduje w Bogu światło pojęcia. Wszystko co ma przyrodzoną wolność znajduje dla siebie w Bogu kierunek woli. A z tąd nie w padając w Pantheizm, twierdzić można, iż wszystko jest w Bogu, a Bóg we wszyttkiem, i tłomaczy się też, dla czego z ubytkiem wiary ubywa i prawdy w spółeczeństwie, i dla czego spółéczeństwo które się oddaliło od Boga, otoczone jest grubym pomrokiem, który zaciemnia naturalnych nawet prawd widzenie.

6. Religia jest prawidłem życia człowieka, albowiem prowadzi go najkrótszą drogą do jego rzeczywistych celów. Jest to myśl Boża, kształcąca myśl ludzką, jest mądrością Bożą, kształcąca

rozum człowieka, Wolą Bożą kierującą czynem człowieka.

7. Trzy myśli główne, przyczyna, środek i skutek obejmują cały porządek swiata. I tak: trzy dogmata: Trójcy, Wcielenia, i Odkupienia, obejmują całą ekonomiją spółeczeństw chrześciańskich. — Bóstwo trzech osób Trójcy Swiętej, jest pierwszą przyczyną twórczą. Wcielenie jest środkiem zachowania, albowiem X. Pan przyszedl, aby zachować i oświecić. Odkupienie jest skutkiem, przez który ludzie mogą być zbawieni.

8. Kto walczy przeciwko religii katolickiej, czyni jak ów któryby własnym czołem chciał rozbić kowadło, na którem już tyle młotów pękło.

9. Religia katolicka jest znajomością stósunku pomiędzy najwyższą istotą i potęgą Boga a słabością człowieka. Religia uczłowiecza Boga a do Bóstwa podnosi człowieka.

10. Gdyby człowiek przez Wiarę nierównał się Aniołom, to przez niewiarę stawałby się coraz podobniejszym małpie.

11. Bóg jest przybytkiem dusz, tak jak przestrzeń jest przybytkiem ciał.

12. Wiara zgadza się z rozumem czlowieka, z niewiarą zwykle głupstwo w parze chodzi, w wierze bowiem jest mądroćć Boża, a niewiara jest przeczeniem tej mądrości.

13. Bez Wiary niema ojcostwa Bożego, a bez ojcostwa, jest sieroctwo.

14. Bojaźń Boża nietylko jest początkiem mą-

drości, ale również i początkiem szczęścia.

15. Wiara, cnota i szczęście są nierozdzielną trójcą.

16. Kto do wiary powraca, wstępuje w dom ojca, uwolniwszy się z więzów nieprzyjaciela.

17. Chrystus Pan tém jest dla upadłego człowieka, czem był dla człowieka stworzyciel przed stworzeniem.

18. Bóg sprzedaje majątek ludziom za cenę jałmużny.

19. Samolub prawdę widzi we własném mniemaniu, sprawiedliwość we własnéj sprawie, piękność we własnem upodobaniu a najwyższe dobro we własnéj korzyści.

20. Dla niewierzącego życie jest grobem, a dla człowieka wiary, grób jest kolebką.

Związek religii z prawami wszelkie społeczeństwo obowiązującemi.

1. Jako Mojżesz był bratem Aarona, tak religia łączy się z polityką.

2. Ten posiada prawdę polityczną, który zna prawa z których płynie wszelki ład i rząd, czyli

wszelka władza. Ten posiada prawdę społeczną, który zna prawa którém podlegają wszelkie społeczeństwa ludzkie; ten zaś zna te prawa, który zna Boga; a ten zna Boga, który przyznaje co Bóg mówi o sobie i o powinnościach ludzkich.

3. Cały ród ludzki uważanym być może jako jedno społeczeństwo powszechne, pod najwyższą władzą Boga zgromadzone i pod rządem praw odwiecznych stojące, ale narody Chrześciańskie tworzą społeczeństwa szczególne, rządzone prawem Chrześciańskiem, zastosowaném do wzajemnych między niemi stosunków. Stosunki które między narodami zachodzą, dają początek prawu narodów.

4. Religia jest podstawą i rozsądkiem wszelkiego społeczeństwa, albowiem po za nią, niemożna znaleść usprawiedliwienia żadnych praw i obowiązków. Religiia jest więc ustawą zasadniczą społeczeństwa.

5. Rząd Państwa ma na celu urzéczywistniać ten ogłoszony Hymn Aniołów: „Chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobréj woli na ziemi.“

6. Układ władzy politycznej opiera się na religii i z niej czerpie podstawę moralną. A więc to społeczeństwo jest doskonałe w którem ustawa zasadnicza jest najreligijniejszą, albowiem rząd jego jest tem samem najmoralniejszym

7. Władza najwyższa jest jako delagacya Władzy Bożej, i działa wedle praw Boga przez po-

średnictwo organów rządowych, stósujących prawa ogólne do stosunków szczególnyc w spółeczeństwie.

8. Społeczeństwo Cywilne składa się z religii i rządu świeckiego, tak jak człowiek złożonym jest z ducha i organów duchowi posługujących.

9. Wszelkie społeczeństwo tworzy się przez stosunek wzajemny między trzema moralnemi osobami Państwo składającemi, to jest władzą rządzącą, Duchowieństwem i rodziną; Wskutek tego stosunku, rodzina czyli ludność rządzona, przyrzeka służyć sprawie Bożej i władzy świeckiej nietylko mieniem ale i własną osobą, a kościoł i władza publiczna zaręcza bronić ich osób i własności. Umowa to jest święta, która sprowadza pokoj i szczęście ogólne dla państwa dla szczególnych kraju mieszkańców.

0. Prawo w ogólnėm znaczeniu jest wyrazem woli Bożéj a obowiezującą ustawą dla człowieka. Jest pierwotnem ze względu na czas, powszechnem ze względu na ludzkość, zasadniczem ze względu na zawiązanie się spółeczeństwa. Prawa ludzkie są wypływem praw pierwotnych i odnoszą się do wieku i miejsca.

11. Prawo jest wolą istoty mającej najwyższą władzę, Wola ta odziana wyrazem, staje się roz, kazem najwyższéj władzy. Bóg jest najwyższą władzą, dającą rozkaz powszechny w prawie powszechnem czyli zasadniczem. Panujący w kraju

jest najwyższą władzą dającą rozkaz w prawach ziemskich odniesionych do czasu i miesca. Ojciec jest najwyższą władzą w rodzinie.— Z tąd trzy stopnie władzy: Bóg-człowiek jako najwyższy prawodawca — Człowiek władca, jako rozkazujący społeczeńswtu z ramienia Bożego. Człowiek Ojciec jako przełożony nad rodziną i domownictwem. Więc też w języku Hebrajskim AB oznacza zarazem Króla i Ojca, i pochodzi od wyrazu aba oznaczającego wola.

12. Żadne spółeczeństwo niewynajduje się przez zastósowanie jakiejś oderwanéj teoryi, ale się rozwija z praw zasadniczych i picrwotnych.

13. Prawość czynów ludzkich mierzy się wedle zgody onych z prawem powszechném, a prawność wedle zgody z ustawami krajowemi.

14. Prawa zasadnicze są jakoby duszą i pierwiastkiem życia społeczeństw, Prawa krajowe są jako organy tejże duszy.

15. Przy tworzeniu się narodów, Prawa rodziny urządzają i wpływają a nawet zachowują prawa państwa, ale późniéj gdy społeczeństwo jest dojrzałe, to prawa państwa urządzają i zachowują prawa rodzinne, albowiem już rodzina niemoże urządzać się po za ogólnemi prawami społeczeństwa.— Tak więc, jak początkowo z ziarnka żołędzi wyrasta dąb, tak później tenże dąb wydaje żołędzie i one rozsiewa.

16. Ludzie między sobą, będąc istotami podobnemi do siebie przez wspólny przymiot woli i

działalności, ale nierówni sobie w woli i działalności, są wszyscy, przez sam stosunek podobieństwa wzajemnego, z drugiej przecież strony przez nierówność, w pewnym stosunku koniecznym woli i działalności, zwanym społeczeństwem. Gdyby się bowiem we wszystkich istotach przypuściła równość woli i działalności, to niebyłoby społeczeństwa, gdyż wszyscy byliby albo mocni, albo słabi, kiedy tymczasem społeczeństwo, jest stosunkiem siły do słabości.

17. Społeczeństwo nie może istnieć bez znajomości i przyznania Boga, a gdyby było możebnem, toby tylko było zbiegowiskiem bez jedności, zbiorem sił bez władzy i porządku, zmięszanej woli bez rozumu, a tak społeczeństwo Ateuszów większem jest nierozumem ze względu filozoficznego jak nawet gorszącem ze względów moralnych.

O Społeczeństwie.

1. Stosunek wzajemny trzech osób publicznych, to jest władzy najwyższej — Rządu i rządzonych, stanowi społeczeństwo publiczne.

2. Społeczeństwo jest jak Okręg, którego punktem środkowym jest władza najwyższa — Rząd jest pośrednikiem między środkiem a obwodem, a cała ludność podwładna stanowi liniją obwodu.

3. Natura tworzy a rząd zachowuje społeczeństwo; zachowanie zaś jest tak naturalnem jak i tworzenie, albowiem słusznie utrzymują mędrcy, iż prawa zachowawcze są dopełnieniem praw stworzenia.

4. Społeczeństwo może być uważane pod dwoma względami: w o l i i c z y n u.— Władza c h c e czyli ma w o l a. Ministeryum czyli Rząd działa a wola i działanie mają na célu dobro rządzonych.

5. Człowiek stanowi część rodziny; rodzina jest częścią państwa, państwo jest częścią ogólnego spółeczeństwa religijnego, a wszystko odnosi się do wspólnego środka w Bogu.

6. Spółeczeństwo publiczne jest wyższym stanem doskonałości od społeczeństwa rodzinnego, jak rodzina jest doskonalszym stanem od życia tak pojedynczego człowieka.

O władzy,

1. Żadne spółeczeństwo istnieć niemogło bez władzy, ani władza bez rządu. Rząd jest środkiem

a państwo jest narzędziem władzy, a celem obydwóch jest społeczeństwo i jego zachowanie.

2. Władza najwyższa podlega Bogu i rządzi się Jego prawem przez pośrednictwo organów rządowych; społeczeństwo zaś podlega władzy.

3. Inaczéj nie pojmujemy najwyższéj władzy tylko w Ojcostwie, ani organów rządowych, tylko w macierzyństwo; jako zaś tym dwom dżieci ulegają, tak i my ulegać im powinniśmy. Widzimy że i w kościele głowa kościoła nazywa się Ojcem, kościół zaś sam czyli rząd kościoła Matką, a my dziećmi czyli synami duchownemi. Otóż to samo jest i wspołeczeństwie politycznóm.

4. Umiarkowanie władzy nazwać można rozumem jéj siły.—

5. Wszelka władza bezwzględnie uważana, to jest jako myśl moralna, jest dobrem bezwzględném dla społeczeństwa, a z tąd wypływa, iż władza spoczywać powinna na zasadzie niewzruszonéj i przez społeczeństwo bezwzględnie uszanowanéj.—

Zdania ogólne prostujące wyobrażenia wieku.

1. Dogmat polityczny w Chrześcianiźmie jest: iż wszechwładztwo jest w Bogu, i władza pocho-

dzi od Boga. — Ta zasada odpowiada najlepiej godności człowieka, bo mu przypomina, że słuchając władzy ziemskiej posłusznym się jest Bogu, a z drugiéj strony daje poznać władzy całą ważność jéj obowiązków i przypomina: iż odebrawszy swój urząd z rąk Bożych, ma zdać Mu rachunek z użycia téjże władzy.

2. Bakon (Bacon) rozwija teoryą władzy z tych Słów Genezy „Uczyńmy człowieka na wzór i podobieństwo nasze i niechaj rozkazuje“ Jest to pierwotna inwestytura człowieka na władcę.

3. Pomiędzy wszechwładztwem Boga a wszechwładztwem ludu niema środka: trzeba śmiało jedno lub drugie wybierać; albowiem kombinacya jest niepodobna. Jeżeli wszechwładziwo ludu jest prawdą i dobrem bezwzględném, to też i wszelkie prawo które lud ustanawia, musi być dobre i prawdziwe; a tém samém i Ustawa Chińczyków skazująca dzieci na uduszenie dla wstrzymania postępu ludności, jest dobrą.

4. Naród, który będąc zbiorem rodzin połączonych wiarą i obowiązkami politycznemi, staje się z powodu elekcyi targowiskiem, na którym podłość i intryga sprzedaje, a pycha, zazdrość i chciwość kupuje: i gdzie człowiek będąc na przemian zuchwalcem i pochlebcą, albo sie korzy albo się podnosi: gdzie bezczelna chwała własna a obmowa drugich, przekupstwo i podejście są szcze-

blami do wyniesienia się: taki naród już w zarodzie ustaw swych zasadniczych nosi śmierć i upaśdź musi. —

5. W każdym elekcyjnym układzie społeczeństwa świeckiego, padają zwykle wybory na najbogatszego, a jeżeli wybory te są posiadaniem nieograniczone, to padać zwykły na największego intryganta, który żadnego nieprzeszedłszy nowicyatu, i żadnej niedawszy rękojmi, będzie miał tylko za sobą odwagę własnéj pychy i chciwości. Naturalnij więc jest, aby ci którzy mają rządzić, przechodzili przez stopniowe ukształcenie do tak ważnego powołania, i od pługa do rycerstwa a z tamtąd dochodząc do rządu, przyszli do szczytu władzy z wiadomością swych obowiązków.

6. Wszechwładztwo Sądu w przedmiotach wiary, ma za równoległą: Wszechwładztwo ludu, w kwestyach rządu i organizacyi Państw politycznych. Pierwsze prowadzi do herezyi, drugie do zmięszania wszelkiego porządku i ładu. —

7. Społeczeństwo jest raczej Ojcostwem i Synostwem, a nie braterstwem i równością.

8. Naród tworzy się ze wspólności plemiennéj, lud ze wspólności obsiedlonéj ziemi; Państwo ze wspólności praw którym podlega.

9. Hinkomar, współczesny Karola Wielkiego, powiada: iż porządek wymaga „aby młodzi wykonywali a starzy radzili.“ -

10. Człowiek o tyle zyskuje na wolności, o ile traci na wyborze między złem a dobrém.

11. Rewolucya poczęła się od ogłoszenia praw człowieka, a skończy się na ogłoszeniu praw Boga.—

12. Gdy przyszedł Bóg prawodawca, to dał znak swego posłannictwa w cudach: uzdrowieniem chorych przywróceniem wżroku ślepym, otworzeniem uszów głuchym, powrocenia mowy niemym. Gdy się przyszłość zapyta dzisiéjszych świata reformatów, jaki dali znak swéj missyi, odpowiedzą: „ oślepiliśmy tych którzy widzieli, zmieszaliśmy mówiącym języki, i uczyniliśmy ich głuchemi na głos prawdy Bożéj.

13. Rewolucyoniści pomięszali wyobrażenia i znaczenie wielu wyrazów, i tak swawolę nazwali wolnością, bunt nazwali obroną, ruchliwość, ruchem, duch niepokoju, niepodległością, a przez nierząd ludowy, chcieliby upurządkować rząd polityczny-—

14. Rewolucya wyrzuca na wierzch ludzi smiałych i zuchwałych, a mających tę odwagę zwierzęcą której rzadko towarzyszy rozum i szlachetność. W pierwszych chwilach ułudy, ani oni siebie samych ani też ludzie ocenić ich nieumieją,

lecz wkrótce gdy szał rewolucyjny ostygnie naczelnicy zaburzenia, widząc się na wysokości, wstydzą się niemal przywłaszczonéj władzy, a lud się wstydzi iż posłuszeństwo swoje zbezcześcił.

15. Współeczeństwie nie może być większego zgorszenia, jak kiedy stan nieładu uprawnionym jest ustawą.

16. Myśli nowe w porządku moralnym które dzisiaj narzucić chcą społeczeństwu, są jako nowi ludzie nieznani i przez nikogo niezaleceni, którzy témsamém podejrzanemi być muszą iż ich nikt nie zna i nikt za niémi nie świadczy.

17. Stan rycerski nazwany szlachtą nie jest sam w sobie ani ozdobą państwa ani zaszczytem osobistym pojedynczych ludzi, albowiem Państwo odznacza się potęgą i siłą a ludzie pojedynczy cnotą i zasługą. Stan rycerski jest funkcyą społeczną, jest świeckim patryarchatem, i szkołą szczegółowych przeznaczeń współeczeństwie. Stając się przywilejem dla pewnych rodzin, jest zarazem celem i ostatecznym kresem dla całéj ludności, przechodzącéj kolejno z prywatnego stanowiska w zawódpnbli-cznych poświęceń.

18. W ostatnich czasach ci którzy wypierali się szlachectwa na korzyść równości, zrzekali się raczéj obowiązków jak prawa. Nie był to więc jak Akt poświęcenia ale egoizmu, pragnęli bowiem na

co na własnem i rzeczywistém przez nieład i lenistwo utracili.

19. Władza może się obejść bez szlachty, albowiem sama potrafi nowe szczeble hierarchii urządzić, ale biada społeczeństwu bez naturalnego i tradycyjnego pośrednictwa.

20. W wieku XVstym wpływ greckiego ducha na Europę, pomięszał jasność prawd katolickich i stworzył tę filozofiją, która jakby przez urąganie zwie się nowożytną. Wszelka bowiem moralność nowożytna, która niema początku razem z człowiekiem jest błędną. Społeczeństwo dla mędrców tegoczesnych jest tylko dobrowolną umową bezwzględnie na tę wyższą wolą, która dla celów odwiecznych łączy z sobą ludzi wzajemnemi obowiązkami.

MATKA BOSKA

GWIAZDA MORZA

(Wyjątek z podróży)

WSTĘP.

W Kalendarzu na rok 1854 podałem Czytelnikom Opis powodzi Lyońskiéj, i cudowne wyratowanie nas z pośrodka tylu niebezpieczeństw, tu

podam drugi wypadek, który ufność w pomoc i cudowną opiekę Najświętszéj Panny pomnoży u tych, wszystkich, którzy niewysławione M. B. nad ludźmi miłosierdzie oceniać i wdzięczném sercem wysławiać pragną.

W pięknym kraju Normandyi który opiewają francuzcy bardowie, leży nad oceanem wioska *Veules*. Graniczy ona z miastem St. Valery i wznosi się wieńcem drzew nad kredowemi górami, stanowiącemi stromy brzeg morza. Położenie téj wioski przedstawiając oku wdzięk sielskiéj i miłéj ustroni, przeraża jednak bliskiem morza sąsiedztwem, które taranami spienionyh bałwanów uderza ciągle o ściany niezdobytéj grobli. Dziwna ta sprzeczność piękności okolic, z poważną i twardą groźbą oceanu, tak kołysze uczucia lubością i pewną trwogą, że mimowolnie przychodzi na myśl porównanie wewnętrznych ludzkich usposobień w których się dusza ciagleważy między nadzieją w miłosierdzie boskie a bojaźnią Jego sprawiedliwości. Zawiódł nas do téj wioski następny wypadek. Przybywszy w roku 1839 do St. Valery dla użycia morskich kąpieli, znależliśmy pobyt nasz w tém mieście za zbyt kosztowny; wybrałem się przeto piechotą wzdłuż brzegów morza, aby spokojniejszą i tańszą wynaleźdz przystań. W téj mojéj wycieczce, napotkałem starca idącego w pole, a powitawszy, pro-

siłem o wskazanie mi jakiéj wioski, któraby zamiarom naszym użycia kąpieli odpowiedziała. — Wieśniak poważny, lat blisko ośmdziesiąt liczący, zmierzył mnie najprzód okiem od stóp do głów, i oddawszy pokłon, zapytał.,, A zkądże to P. przybywasz? i kim jesteś? Jestem polakiem(odrzekłem),,Oho, polakiem P. jestes?" i głęboko się starzec namyślał. Wy polacy, dobrzy ludzie jesteście, ale także macie głowy gorące, (têtes-chaudes) i prędko jakieś licho spłatacie!! ale ja myślę że Pan jesteś rozsądny i spokojny i wątpię abyś był republikaninem? Ja jestem posłuszny wszelkiéj władzy istniejącéj (rzekłem mu) ,,Dość mi na tém dość, już P. rozumiem" odrzekł uradowany starzec: i znowu moją rękę w ogromnéj swéj dłoni serdecznie kruszył. ,,Pragnę posiadać pana w moim domu, a co do warunków to zostawiam panu zupełną wolność, dać co nieco czyńszu, lub nie dać wcale nic?" Ofiaruję na niewidziane 50 fr. na miesiąc (rzekłem) To dużo odpowiedział starzec, dość będzie 30 fr. a 10 moim dzieciom. Ja nielubię zdzierać, a wreszcie nasza wioska to nie Paryż; idź pan prosto i zarządzaj sobie i układaj się o szczegóły z moją żoną, a jak się nawzajem bliżéj z sobą poznamy, to nam będzie coraz lepiéj."

Odszedłem poczciwego starca, i ucieszony i nim i mieszkaniem, szybkim krokiem dobiegałem do wioski, w któréj mi Opatrzność tak miłą przysposabiała gościnę. Pod wpływem tego uczucia,

wioseczka ta dziwnym mnie nęciła urokiem, Wieża ubogiego kościoła, rosła w mojéj wyobraźni do wysokości podchmurnéj, ogrody i małe wzgórza umajone drzewami, przedstawialy mi się jak parki angielskie, zwierciadło wód ginące w przestworze morza błyszczało srebrną falą i odbijało niemal ówczesną myśl moją ginącą w przyszłości nieodgadnionéj. Słowem uczułem iż między położeniem téj wioski a usposobieniem duszy mojéj była zupełna harmonija. Przyszedłszy do kościoła, zwróciłem się na prawo i trafiłem odrazu na dom piekarza. Gospodyni pochylona wiekiem, zaledwie zrozumieć mogła objawione przezemnie życzenie najęcia jéj domu. Tak cała ta historya zdawała jéj się dziwną i niepojętą, iż wyraźny okazywała wstręt i obawę przyjęcia mnie na mieszkańca. Zwołała więc córkę, zięcia i bliskiego sąsiada, a gdy i ci w osłupieniu stojąc zdania swego objawić nie śmieli, zażądałem, aby mi towarzyszyli do proboszcza, na co też z wielką przystali radością. Utworzywszy więc pochód w pięć osób szliśmy przez środek wsi, w któréj szerzyła się wieść o zjawieniu się gościa z Paryża na mieszkanie do Veules, a w krótce liczny orszak kobiet i dzieci powiększał tryumfalny mój wstęp do probostwa.

Xdz Oliwier lat około 50 liczący, w obejściu miły i poważny, niepojmował także w pierwszéj chwili téj procesycnalnéj do niego wizyty, ale po kilku wymienionych zemną słowach, uprzejmie

mnie podejmując, pośrednictwo swoje ofiarował, i strwożoną gospodynię zaspokoił, radząc jéj, aby wszelkie potrzebne do przyjęcia nas czyniła przygotowania. Zostałem już u Proboszcza na obiedzie a orszak rozsypał się po wsi, aby czemprędzéj roznieść ciepłą jeszcze nowinę. Idąc w wieczór z X. Proboszczem do przyszłego mojego mieszkania, zastałem gospodynią która w powtórzonych dygach nas przyjęła, (* a w czepiec złoty ustrojona, zaprosiła do izby, gdzie nas dzban jabłeczniku i pająki morskie (des Crables)świeżo ugotowane oczekiwały. Później zaś wskazała na piętrze dwa pokoje, których schludne ubóstwo, tak mile położeniu naszemu odpowiadało. Oznajmiłem więc gospodyni iż jutro z rodziną przybędę, a zaraz w towarzystwie proboszcza, (który późniéj stał się naszym najtkliwszym przyjacielem i ojcem duchownym) zdążałem na powrót do S. Valery en Caux.

Z oberży pod Złotym jabłkiem, wózkiem przysłanym nam z Veules przez naszego gospodarza· zrobiłem wjazd mój z rodziną do nowéj siedziby, Wóz ten na dwóch kołach a o jednym koniu, do posług wyłącznie gospodarskich służący, gorszym był od polskiéj fury a lepszym od taczek. Przyjęli nas gospodarstwo z wypogodzoną twarzą, a wkrótce przed dom nadbiegły sąsiadki' aby niespóźnić się

(* Bretonki i Normandki kłaniają się, dygając w miejscu, czyli jak to się zwykle mówi „*maczając Świeczkę.*" Ten ukłon wydaje się jakby lekkie przyklękanie.

na oględowiny przybyszów. Rozgościwszy się nieco, poszliśmy do proboszcza, który nam wszelką opiekę przyrzekł, chciał razem i pobyt uprzyjemnić, wskazując cele miłych przechadzek. Najprzód atoli zaprowadził nas nad morze.

Widok Oceanu niebył dla nas rzeczą nową, już po razy kilka i po parę miesięcy mieszkaliśmy nad jego brzegami, ale widok morza w Veules zupełnie od innych różny, zajął nas nieskończenie. Skały kredowe, prostopadłe w morzu zatopione, i wygładzone całusami piętrzącéj fali, zdawały nam się być jakby wykute z jednéj sztuki alabastru. Spadziste dno morza wysłane okrąglakami (des galettes) wciągłem było poruszeniu, bo fala tocząc po brzegu kamienie grzegotała niemi hałaśliwie, i czasem tylko silnym uderzywszy bałwanem, dawała takt téj dzikiéj oceanu muzyce. Jeden tylko wąwóz łamiący kredolity łańcuch skał, stanowił bramę wiodącą od małéj naszéj wioski do ogromnego wód przestworza, strumień zaś z pośrodka wsi nitką do oceanu cieknący, był w istocie ową kroplą w morzu, albo jedną łezką przydaną do tylu łez, któremi świat wody oceanu podsyca. Wracaliśmy do siebie, a huk roztrącających się bałwanów słyszeć się ciąglé dawał to głośno to ciszéj, aż w końcu przytłumionem echem przypominał się nam jak grzmot minionéj chmury.

W drugim dniu pobytu naszego, po wysłuchanéj mszy S. przy któréj pobożny ludek śpiewał Hymn

do Matki Boskiéj, pod tytułem Gwiazda morza, (Stélla maris), poszliśmy odwiedzić morze i wybrać stósowne do kąpieli miejsce. Nieobeznani z brzegami, ani z godziną przypływu i odpływu morza, zapuściliśmy się sami z żoną i córką, grobelką odsypaną przez falę, u stóp skalistéj ściany. Morze zdawało nam się być w epoce odpływu (refluxu): i dla tego bezpieczni, zapędzaliśmy się coraz daléj, zbierając po drodze różnokształtne muszle i mech morski w cudne barwy strojny. Daléj idąc i daléj, przebiegliśmy wielką przestrzeń, i z ócz już naszą wioskę straciliśmy: kiedy zwróciwszy się nagle spostrzegamy, iż morze zajmuje już grobelkę i szybko przypływa, a rowkami i szczelinami pluska. Biegniemy nazad, ale już przeprawa nasza wodą była zajęta, wybiegam naprzód i niewidzę końca skałom z sobą powiązanym. Trwoga, żal i pewność niechybnéj śmierci wskróś nas przenika.— Niewidzimy dla siebie ratunku. Ale w téj chwili przychodzi nam na mysl opieka Matki Boskiéj, zwanéj Gwiazdą morza... Słyszany Hymn w kościele echem nam brzmi w sercu, przeżegnawszy się więc, biegniemy naprzód.

Woda nam już pluska pod nogami, i morze jakby ów straszny wąż Boa (który pierwéj musnie ofiarę niżeli ją połknie) liże nas po stopach; okrąglaki silniéj grzegocząc; bałwany zaczynają kołysać się jak łan zboża pod wiatru podmuchem; skaliste jaskółki i morskie ptaki piszczą nad głowami;

a my biegniemy dopóki tchu stanie. Wreszcie siły mojéj żony i córki ustają. Przyprzęgam ich do siebie, i gwałtownie ciągnę— podnoszę upadające i już ostatni wysiłek duszy i ciała poświęcam — aż w końcu i mnie trud zwyciężył, kroku daléj postąpić nie mogę,— a morze szybko przybywa— fala wyżéj pluska, i bałwany skręcają się i już toczą pianę. — Wszystko troje oparci o stromą ścianę skały, zwątpiwszy zupełnie o możności ratunku, czekamy śmierci i do niej się gotujemy. — Ale wtenczas, gdy po ludzku sądząc już się pod naszemi nogami bezdno oceanu otworzyło, i niechybny grób nas oczekiwał, *Gwiazda Morza* Stella maris, zaświeciła nam promieniem nadziei. — Słyszymy odległe i niewyraźne uderzenie młotka, zbieramy resztę sił, posuwamy się daléj, i znowu słyszymy mocniéjszy odgłos kucia lub też odrębywania. Domyślamy się, iż w bliskości na górze muszą być ludzie. Ta nadzieja dodała nam nowych sił, i znowu brnąc już wodą, pędzimy rozpaczliwie naprzód!...

Jakoż w prostopadłéj skale kredowéj, jedyna była ścieszka, która stromo i niebezpieczne wiodła w górę, gdzie kamieniarze sklepniki do budowli obrabiali; tą więc bystrą drożyną drapiąc się prawie na czworaku, wydobyliśmy się zaledwie złona śmierci, a ochłonąwszy z przerażenia, uklękliśmy do modlitwy, aby Bogu za Cudowny podziękować ratunek.

Łatwo pojmie czytelnik wdzięczność naszą i miłość dla téj cudownéj i pełnéj łaski matki Zbawiciela, któréj gwiazda dla nieszczęśliwych zawsze miłosierdziem przyświeca, ratunkiem wspomaga, i łaską uprzedza.

Na drugi dzień X. Poboszcz odprawił Mszą Świętą na tę intencyą, a wtórowaliśmy pełnemi piersiami ludowi, który jak zwykle spiewał, Stella Maris. Ale czyliż myśli czytelnik, iż tu już koniec cudownéj nad nami opieki najświętszéj Panny i że mu już nic ze wspomnień naszych nieprzywiedziemy?.. Oh, dużo nam jeszcze tkwi w sercu i we wdzięcznéj pamięci łask doznanych, a na zakończenie tego ustępu, jedną jeszcze przytoczę.

Pobyt nasz w wiosce Veules był nader przyjemnym. Towarzystwo X. Olivier i rozmowa z tym kapłanem stały się codziennym dla duszy pokarmem. Msza ranna, a wspólny paciérz co wieczór z całym ludkiem odmawiany, utrzymywał ciągły z niebem stosunek i uczuciom z drogi praktyk religijnych wykolejać się nie pozwalał. Częsta i wspólna z pobożnemi wieśniakami kommunija, ścieśniała duchowy nasz związek. Dzieci wiejskie znosiły nam codzień świeże kwiaty, a rybacy muszle, i zapraszali na ciekawy połów ryb morskich. Doktor miejscowy i burmistrz, czyli raczéj Sołtys otaczali nas każdy we właściwym zakresie, szczerą życzliwością. Było nam bardzo dobrze i swobodnie; ale gdy po dwóch przeszło miesiącach pobytu,

jesień się zbliżała i chłodne ranki użyciu kąpieli się sprzeciwiały, musieliśmy się wybierać na zimowe leże, i powracać do Paryża. Przed odjazdem pragnęliśmy się nasycić widokiem Oceanu. który kilka razy, jakby na pożegnanie, przedstawił nam zjawisko rozkiełznanéj burzy. Kto niewidział tego zjawiska. z trudnością uwierzy opisowi, który nie jest łatwym do skreślenia, bo głos ludzki a tém mniéj pióro niezdolne jest naśladować wymowy, którą się przyroda w swym gniewie do świata odzywa: tak jak, jeden żołnierz mustrujący się, niemoże dać wyobrażenia o bitwie w któréj krocie ludzi i tysiące armat grzmią głosem śmierci i zniszczenia. Jednak o tyle, o ile się to da uczynić, przytoczę, iż burza na oceanie, która się zwykle zjawia w epokach przesilenia wiosennego lub jesiennego, daje mniéj więcej pojąć chaos jaki mógł być w naturze przy stworzeniu i jaki będzie przy końcu tego świata. Podziemne groty i rozpadliny na dnie morza znajdujące się, wyją i ryczą płucami otchłani; kolejno się wypróżniając i znów zapełniając, otwierają gardziel bezdenny i znów zamknąwszy go na chwilę, jerzą grzbiet morza spienioną grzywą podniosłych bałwanów. Zdawałoby się często, iż morze ucieka od brzegów i zaleje drugą część świata, ale wkrótce z przybytkiem wód powraca, i do skalistych grobel dzielny szturm przypuszcza. Ani oko ani myśl niemoże pochwycić ruchomych gmachów, które się w morskich bał-

wanach aż pod chmury wznosząc, nikną odrazu w bezdnie i znowu powstają, jakby groźba i palec kary Bożéj. Niebo zwykle pochmurne i atmosfera zamglona cieniują ten straszny obraz, któryby za wstęp do dnia sądu uważać można, i zmierać z trwogi i przerażenia, gdyby się w sercu nieodzywało uczucie, iż nad tą siłą rozkiełzanego żywiołu, panuje Gwiazda morska, (Stella maris,) która najsłabszą łódeczkę wśrod burzy, prowadzi bezpiecznie do portu.

Nadszedł dzień wyjazdu naszego z Veules. — X. Proboszcz mszą S. nam odprawił; większa część wieśniaków a dobrych przyjaciół naszych, zebrała się na to nabożeństwo. Staremu gospodarzowi łzy się w oczach kręciły, gospodyni niewstrzymywała się od głośnego rozrzewnienia, a gdy wszystko do podróży było przygotowane, sto rąk życzliwych dłoń nam uścisnęło, i z przyjaźnią żegnało. X. Proboszcz siadł z nami na wózek i o mil kilka do miasta Rouen postanowił odprowadzić. Jakoż razem z nim przybyliśmy do tego miasta, gdzie przenocowawszy mieliśmy nazajutrz o piątéj rano puścić się na statku parowym Sekwanną do Paryża. X. Proboszcz miał nocleg w mieście u znajomego kapłana a my zmęczeni niewygodną pódróżą, wcześnie się udaliśmy na spoczynek: kiedy około północy budzi mnie moja żona, dla opowiedzenia szczególnego snu, który na niéj wielkie zrobił wrażenie. — Sniło jéj się, iż widziała Matkę Najświętszą która

wskazując iéj gwiazdę przemówiła, iżby w każdéj ważnéj potrzebie pamiętała na tę gwiazdę i udała się w modlitwie do matki najswiętszéj, odmawiając hymn, „*Boga rodzica Dziewica*“; zalecała rownież, aby w téj nawet chwili tę modlitwę zmówiła. — Zaświéciliśmy świécę, żona moja wstała, wyszukaliśmy w ołtarzyku polskim tego Hymnu, i zmówiwszy go, położyła się znowu i zasnęła. O czwartéj z rana zbudziwszy służbę oberży, odniósłem rzeczy nasze na port Sekwanny, gdzie statki parowe odchodzące do Paryża na podróżnych oczekiwały. Najbliżéj od miasta stał parowiec zwany les Dorades; zaniosłem więc rzeczy nasze na pokład i kupiwszy bilety, czekałem na przybycie rodziny, która przed piątą za mną przybyła. Wkrótce potém nadszedł i X. Oliwier, a moja żona opowiadając mu swój sen, szła daléj rzeki wyb rzeżem, kiedy spojrzawszy na stojący o podal statek dostrzega iż tenże nosi nazwisko gwiazdy (l'Etoile). Był to statek Lafitta odchodzący tejże saméj chwili. To ostrzeżenie we śnie otrzymane, i ta nazwa statku, obudziły w mojéj żonie życzenie podróżowania raczéj tym statkiem jak owym na którym już miejsca były zamówione. Pobiegłem więc do kapitana statku i szczerze mu rzecz wyłożywszy, prosiłem aby mnie od mojego zobowiązania się zwolnił i rzeczy wydać kazał, a jeżeli może i koszta opłacone zwrócił. — Kapitan, który to za przesąd uważał, cierpko się uśmiechnął, ale wreszcie poło-

wę opłaty zatrzymawszy, zwolnił mne i rzeczy wynieść dozwolił, a zaledwie mieliśmy czas siąśdź na drugi statek, kotwicę podniesiono, koła zaszumiały, machina jakby ze snu nocnego przebudzona, westchnęła parą żelaznéj piersi, statek nasz ruszył ku Paryżowi, a kochany X. Olivier długo jeszcze stojąc na wybrzeżu, żegnał nas, ręką i błogosławieństwem a modlitwą nam towarzyszył. Podróż naszą odbywaliśmy pomyślnie; pogoda jesienna pozwalała nam cały dzień siedzieć na pokładzie, i już przebyliśmy połowę drogi, kiedy brzegiem morza czwałem jedzie pocztylion, wołając na nas z całego gardła, „stójcie" (arretez). Kapitan kazał wstrzymać statek, pytając się o coby chodziło?

„Zatrwożony pocztylion zbliżywszy się ile było można, zwiastował smutny wypadek, iż statek, zwany (les Dorades na którym to właśnie mieliśmy podróżować) rozpruł się na ukrytéj skale i w środku przy saméj machinie rozpadł się na dwie części, tak, że sto pięćdziesiąt podróżnych w rzekę wpadło, a dotąd nieobliczono wielu ich zatonęło a wielu jest wyratowanych. Posłanym jest przeto, iżbyśmy co rychléj wrócili, zabrać podróżnych z tamtego statku."

Kapitan dał znak do odwrotu, a w godzinę dopłynąwszy do miasteczka w którym topielcy wyladowali, zabraliśmy tych wszystkich, którzy w téj niebezpiecznéj kąpieli niedoznali szwanku, i szczę-

sliwie z niemi przybyliśmy aż do St, Germain, gdzie się na kolėj żelazną przesiada, aby się wcześniėj stanęło w Paryżu.

Podając ten wypadek w całėj prawdzie i tak jak się stał rzeczywiście, pragnę iżby czytelnik wyciągnął z tego takie następstwo: iż gdy my niegodne istoty tylu łask doświadczyliśmy i Bóg nas za przyczyną Najświętszėj Panny cudownie z pośrod tylu niebezpieczeństw wyprowadził i ratował, cóżby nieuczynił dla dusz wybranych i więcėj na miłosierdzie jego zasługujących! Niechaj te przykłady podniosą ufność i nadzieję w sercach tych wszystkich, którzy doznają, lub doznać mogą trwogi lub znaleść się w śród niebezpieczeństw; a gdy im na ziemi wymkną się środki ratunku, niech nie rozpaczają, ale spojrzą w niebo, i sercem pełnem ufności zwrócą się ku matce Najświętszėj, w którėj ręku rudel nawy naszėj, i w której macierzyństwie pomoc dla niemowlęctwa naszego, i w którėj sercu skarb miłości dla nas, a która jak kierownicza gwiazda, rozświeca drogę żywota naszego w ciężkiėj i mozolnėj do wieczności podróży. Niechaj więc wszyscy z głębi pokajanėj duszy, zgodnym śpiewają chórem. Gwiazdo morska, ty nam świeć, w dniach żywota i w chwili skonu.

„Pieśń moja"

przez ks. Karola Antoniewicza

(nieogłoszona.)

Jak gdy zgniazdeczka, wyleci ptaszyna,
W wesołych pląsach, w powietrzu się wije:
I życie swoje, pieniem rozpoczyna;
Za słońcem tęskni — i w obłók się kryje,

I tę — co Jemu gniazdeczko usłała,
Szuka miłości, tęsknoty, spojrzeniem,
I tę co Jemu pierwszą pieśń śpiewała,
Wita swą Matkę-pierwszem swojem pieniem:

O pieśni moja! — leć w świata przestworze,
Coś długo w głębi méj duszy drzymała;
I Tobie zeszło nowe życia zorze,
I tyś do lotu skrzydełek dostała.

Już Cię w mém sercu dłużéj kryć nie mogę,
Leć pieśni moja, drżąca i nieśmiała;
Oby Ci gwiazdy przyświecały błogie,
I miłość drogę kwiatami zasłała!

I cóż masz czynić w téj płaczu dolinie,
Gdzie złotych lutni, złote dzwięki płyną,
Ty w innéj szukaj ojczyzny krainie
Tam gdzie się łzami, dźwięki twe rozpłyną!

Łzy i niewinność — ozdoba twa cała;
Od takiéj pieśni, świat wesoły stroni;
Ach nie dla Ciebie, laury wiąże chwała,
Nie twoje imie, w świecie się rozdzwoni!

Ty do górnego unoś się Syonu,
Gdzie Pani świata, — gdzie nieba Królowa,
Gdzie Matka moja! — zbliż się do Jéj tronu,
I wte pokornie odezwij się słowa.

Powiedz że Ciebie dusza ma wysłała,
Że ją za Matkę i Panią obrała,
By na Cię więzy Miłości włożyła,
Proś, niewolnicą abyś Jéj została!

Proś by jak Matka nad tobą czuwała,
A ty Jéj wiernie przyobiecaj służyć!
Byś niczem od niéj odwieść się niedała,
By cię ku Swojéj chwale chciała użyć!

I jako pierwsze ziołko się rozkwita,
Gdy wiosna z ziemi wywabi go łona.
I barw swych tęczą, wonią słońca wita;
W słońca promieniu i żyje i kona;

Tak Cię Maryi miłość wywabiła
Z duszy o piosnko! pierwszą mą dzieciną!
Proś by ci dzisiaj pobłogosławiła,
Byś nieprzestała nigdy być niewinną!

A gdy w ostatniej życia mego chwili,
Snuć się już będą, smutne grobu cienia.
Pieśń o Maryi, duszę mą zasili,
Ku niej ostatnie uniesie westchnienia!

Choć z zimnéj, lutnię śmierć wytrąci dłoni,
Pieśń nieucichnie w głębi mojéj duszy!
Ona do Ciebie o Matko pogoni,
Do miłosierdzia serce twoje wzruszy!

A Ty o Matko do Syna pośpieszysz,
I sługę, Pani, nawiedzisz wiernego
I smutne serce ukoisz, pocieszysz,
I do przybytku uniesiesz wiecznego!

A gdy już zwłoki złożą w ziemi łonie,
Serce w wieczności twardym snem zadrzymie,
Gdy po twych strónach, lutnio wiatr powionie,
Słodkie Maryi! wydaj Echom Imie.

DO NAJSWIĘTSZEJ PANNY.

O Maryo! moja miłości
Moja nadziejo złota,
Słońce w ciemności,
Zródło żywota.—
Gdy spojrzę w Twoje Niebiosa
Zaraz weselszy być muszę,
Szczęście, jak rosa
Spada mi w duszę.
Z Twej Jasnogóry zdroje łask biją:
Błogosław Maryo.

Kto się do Ciebie poleci,
Choć w burzy, na Oceanie—
Jak nic przeleci
Wiry, otchłanie.—
Kogo wziąść raczysz w obronę,
Ten lekko, na tym padole
Z cierni koronę
Nosi na czole.
Z Twej Jasnogóry zdroje łask biją,
Błogosław Maryo.

Jak pokos w polu użęty,
Prosi, by związał go rolnik,
Tak, włóż mi pęty,
Jam Twój niewolnik.
Przyjmij to serce w ofiarze,
Którem Ci dawno poślubił,
Bo w świata gwarze,
Łatwobym zgubił.....
Z Twej Jazno-góry zdroje łask biją;
Błogosław Maryo.

Lucjan S...

Szczególnym wypadkiem wpadł mi w ręce rzadki a może jedyny eksemplarz książki pod tytułem, „Trybut należytéj wdzięczności wszystkiego dobrego dawcy, Panu i Bogu, albo Psalmodya Polska, za dobrodziejstwa Boskie dziękująca. Przez jednę najlichszą Creaturę roku pańskiego 1693 napisana."

Staranne poszukiwania po wielu zamożnysh Bibliotekach. niewykryły dotąd ani nazwiska Autora, ani drugiego Eksemplarza tego znakomitego utworu. Gdy zaś treść tego dzieła jest taką, iż całéj książki przedrukowaćby się nie dało, przeto parę psalmów, (duszne tylko dobro na celu mających). podaję czytelnikowi, a z nich można wziąść miarę wysokiego natchuienia, jakiem nieodgadniony dotąd autor był obdarzony.

PSALM XVII.

Domine Deus salutis Meae (Psal. 87.)

Ostątniego terminu wzmianka.

Panie Boże zbawienia mego: we dnie i w nocy wołam przed Tobą.

Niechaj modlitwa moja przyjdzie przed obliczność Twoją, nakłoń łaskawie ucha ku prośbie żebraka.

Albowiem dusza moja jest pełną ucisków, i żywot mój mizerny w ostatniéj już rumacyi chodzi.

Uchodząc przed Faraonem, jużem jedną nogą w czerwonem morzu: a trwoży mię zbyt niebezpieczna przeprawa do portu wieczności:

Osusz Panie albo podnieś w górę nawałności morskie, albo przeprowadź suchą nogą, jakoś sam zdeptał wody Tyberyackie.

Zewsząd źle! zdrowie mir wypowiada, zmysły tępieją, choroba śmiercią grozi ale nadewszystko tęsknica trapi, która ze złego sumienia pochodzi.

Teraz dopiéro postrzegam, iż życie ludzkie nie jest żywotem, ale pojazdem do śmierci, i męczeństwem jedném, którego z nas samych przyczyna.

Cudowna rzecz! niewiedziałem, żem miał na świat przyjść a pewien zostaję, że z niego odejść muszę. a kiedy i jako? to przedemną zakryte.

Setne lata sobie zamierzamy: winszuje nam drużyna: obiecują pochlebcy: niechajże lada gorączki upał przypadnie, aż on kwiat schnie, wiednieje, niszczeje.

Zda się żyjąc, że przyrasta wieku, a codzień go znacznie ubywa: bo im daléj w lata idziemy, tém się coraz bliżéj de śmierci przymykamy.

Zycież to jest,, czy cierpienie? pytam! albo że u gramatyków słów pożyczę: Akcya to, czy Passya? Żyję swobodnie, używam rozkosznie, wszystkiego mi dostaje.

A jakoż żyję? kiedy mnie choroby nędzą, kłopoty gryzą, przygody tępią; ubóstwo frasuje, młodość wynosi starość krzywi, a potém lada defekcik do grobu odeśle.

A ja przecież, cierpiąc biedę chwalę, w ucisku nie stękam, w zgubie nie trwożę się, a kubkiem słodyczy światowéj upojony, na śmierć się i jéj okoliczności nie oglądam.

Nie oglądamci się na nią, ale ona na mnie pomni, kiedy mnie chorobą jak zawiłym rokiem obesławszy, na straszny trybunał boski gotować się każe.

Cóż daléj czynić? szukam u dobrych przyjaciół rady,

nieznajduję, ale i znajomi i poufali Druchowie, jakoś już odemnie stronią.

Rodzina i krewni, tylko zaglądają nazierkiem, zwierzchu płaczem pokrywając chciwość puścizny.

Mała w ludziach nadzieja, więc pójdę do obrony i munimentów: ale i te niedobrze tuszą, pogluzowane nieprawością.

Szukam patrona,. . niemasz... Przyczynnych listów nie przyjmują, korrupcyi nie biorą; dylacyi nie dadzą; apellacyi niepozwolą; ewazya nie pójdzie.

I tak zagają o mnie prawo! w którem: łóżko moje jest sądową Izbą; zły żywot instyguje; sumienie świadczy, Bóg, Sędzia, Exekutor, Czart, a dekret. broń Boże aby niebył utratą szczęśliwéj wieczności.

Cóż daléj?., Ubiorą trupa w koszulę, pokazując, że więcej na tamten świat zsobą bierze, aniżeli na ten świat przyniósł.

Wrzucą potem w dół, aby nie śmierdział żywym; zadzwonią we dzwony; pokój trociczkami wykurzą, a sami do sukcessyi jak do Harapu!

Więc ja Panie, uprzedzając, wołam do Ciebie: nie żebym nie umierał, bo to nie można ale żebym umierał w Tobie, z dostateczną ufnością i skruchą.

Niechaj skończę końcem pobożnych, i niechaj umieram śmiercią owych, którzy w Panu umierają.

Przebij w przód ciało moje bojaźnią sądów, abym się raczéj lękał widzieć cię sprawiedliwego, niż potem doświadczać karzącego.

Wolę, iż mnie z pomocą Twoją by i bojaźń przywiedzie do pokuty, niżby w grzechach zatwardziałego, nieprzyjaciel miał przywodzić do rozpaczy.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Swiętemu etc.

PSALM XIX.

Beatus qui intelligit super Egenum [Psalm. 40.]

Ponęta do miłosierdzia nad ubogim i utrapionym.

Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan.

Pan go wspomoże na łożu niemocy jego i wszystkę pościel przewróci wchorobie.

Chwała i bogactwa w domu jego osiędą, kiedy on w niedostatku żebraka z próżnemi rękami nie wypchnie; Pan go za to dziedzictwem chwały udaruje.

Bo nielepiejże potrzebnych tą mamoną nieprawości ratować, niż ją zakopując, zostawić wypatrzony skarb, w korzyść złodziejowi?

Odważ część, abyś czynił jałmużnę, a prędzéj się zbogacisz, niż siedząc na złota millionach.

Nie odwracaj ręki od żebraka, a pan też nieodwróci od ciebie oblicza swego, gdy go o co prosić będziesz.

Nie tak zdrowa Dryakiew z rozmaitych gadzin gotowana, jak jałmużna, gdy ją miłość przeciw bliźniemu z mamony dystyluje.

Ona okupuje od grzechu, pożądliwości gasi, ufność ku Bogu mnoży; ona od śmierci broni, i hamuje duszę, żeby nieszła w ciemności.

Szczęśliwy halerzu w Imie Boże dany! nie przepłacony zimnéj wody kubku! za które królestwa wiecznego dostanie.

Nic pewniejszego jako miłosiernemu, miłosierdzie: a kto kawałka chleba żałował, ten z bogaczem, kroplę wody będzie żebrał u Łazarza.

Szczodrym bądź dla osoby politowania godnéj, a umocnisz sobie twierdzę w dzień wszelkiego ucisku.

Nie zubożу jałmużna, bo kto ją daje, staje się bogatszym: nie schudzi ona ale owszem miłosiernego tuczy, a nie wyniszczy, bo owszem napełnia spichlerze dającego.

Widziałem w stoku wody strumień i pomyśliłem, że to jest podobieństwo jałmużny, którą, kto daje potrzebnemu, ona też wzajem czyni, aby nie był dający potrzebnym.

A jak nie wiem zkąd w źródle wody dostaje, tak się i dziwuję, że ze źródła wszyscy czerpają, a strumień z niego niezmniejszony płynie.

Obacz miłosiernych, jak ubogich żywiąc, samego mają Boga stołownikiem, a na szpitale łaskawym, jawnie niebo przysparza substancyi.

A nietylko jałmużna przysparza dostatków, ale też i w potrzebie wojennéj stanie za tarczę w zwarciu się z nieprzyjacioły.

U kogo serce do litości nad ubogim twarde, ten niechaj się nie spodziewa miłosierdzia z nieba, którego umykał bliźniemu na ziemi.

I zakończy żywot na workach swych mizernie, a zbiory jego łakoma gawiedź rozszarpie.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Swiętemu etc.

Blokada Portów Literackich
i
WYCIECZKA Z TWIERDZY WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH.

Przypomina sobie Szanowny Czytelnik, iż w przeszłorocznym kalendarzu „dla Rodzin Katolickich,“ przedstawiłem sposób: „Jakby Wieczory z pożytkiem przepędzać,“ a razem, opisałem smutne zjawiska grasującéj w naszym kraju choroby, zwanéj; *Księgowstrętem.*

Bolejąc nad tą plagą, podałem zaraz sążnistą receptę w katalogu książek mego wydawnictwa, i spodziewałem się, że chorzy przyjdą tłumnie po lekarstwo. Ale smutnego doznałem zawodu: *Księgowstręt* nie tylko jest *epidemicznym*, lecz się nawet w *chroniczny* zamienił, i coraz więcéj się szerzy a oświacie liczne wydziera ofiary. Niema sposobu na tę zarazę, i trzeba czekać zmiany wiatru, któryby chorągiewkę moralnych pojęć, w inną stronę zwrócił. Ale jeszcze byłoby się jakoś radziło (mimo przeszkód które radykalnemu wyléczeniu stawia Wisth, Preferans i Diabełek), lecz na nieszczęście inne złe się do cierpienia przymięszało: *Wojna na Wschodzie!!* Od czasu jak szablę z pochwy wyjęto, każdy autor oręż swój do piórnika schował. Jakże tu bowiem zwyciężyć sprzymierzony *Księgowstręt* z *Bojomaniją?*—

Twierdza jednak wydawnictwa dzieł katolickich zrobiła w tym roku wycieczkę, wysełając swego handlowego agenta po kraju, z poleceniem, aby księgowstrętowi dzielne stawił czoło, i niewracał dopóki bogatym nie będzie obciążon łupem. Wyjechał więc rycerz z papierową tarczą, a wszędzie podjazdową tocząc wojnę, dotarł aż do Bukowińskiéj ziemi. Lecz niestety skutek wycieczki mniéj był szczęśliwym, a po pięciu miesiącach kłopotliwéj podróży:

„Wracał księgarz borem lasem, borem lasem
„Przymierając głodu czasem, głodu czasem.

Oh, bo książka to zły w polszce towar, a o tem przekonał mnie bliżéj mój handlowy agent, który wydeptał wszystkie ścieżki do dworów i probostw, a przywiózł tylko zasługę niekorzystnéj pracy i wytérany mundur okryty łat szewronami. Zarzucałem mu z początku, iż wytrwały w marszu, mniéj zapewne przy szturmie rozwinął odwagi; ale wymownie dowiódł, iż wszędzie przez siłę księgowstrętu ze stratą był odpartym. Gościnność polska wprawdzie, nigdzie mu nieodmawiała dachu i chleba, i w obiadach też znaczne czynił wyłomy, ale skoro się pod warownią kieszeni chciał podsunąć, zaraz szeregi wymówek zagrodziły mu pole zwycięztwa. Dziwne też opowiadał mi przygody, z których niektóre przytoczę:

Już to, rozpoczął podróż swoją z Krakowa żydowską furką, którą zaledwie uciągnął koń na

dwie nogi kulawy, a homeopatycznie karmiony.— Tak jadąc, czyli idąc, dostał się do Wadowic, z kąd zwróciwszy się na lewo ku górom, zdążał do bliskiéj wioski w któréj się wieża kościoła świeciła.

Pierwszy jego wstęp był do X. Plebana N.... któremu wytłomaczywszy cel swoich odwiedzin, rozłożył przed nim próbki różnych towarów a razem ofiarował gratis, książek naszych katalog.

Zleś pan trafił, rzekł Pleban ;.. do bogatszych trzeba się udać z takim interesem.— Jesteśmy teraz uszczupleni w funduszach, jak to mowią, że „*Sam Pleban dzwoni.*" A potém, książka to dobra rzecz dla tych co mają czas nią się zabawiać; ale ja tu ledwie pracy wydołam!— Sam będąc na plebanii i nietrzymając wikarego, dość mam zachodów około kościoła i dusznéj parafian potrzeby, a wreszcie i około pola trzeba coś robić, bo z czegóżby człowiek żył? Dziesięciny nam ubyły a wydatków nam przybyło; życzę więc panu szczęśliwéj podróży,... ale aby odwdzięczyć daremną do mnie fatygę i niepuścić pana na czczo, proszę przyjąć lampeczkę wina, a niezgorsze będzie, bo kupiłem go po śp. predecessorze."

Jakoż X. Pleban wziąwszy z sobą pęk kluczy i zapalony stoczek, wyszedł i w krótce z kordyałem powrócił, dwie lampki napełnił i rzekł kosztując: „Dobre wino! coraz się lepiéj wytrawia." Oto gdybyś pan z takim towarem po świecie jeździł

tobyś prędzéj znalazł amatora.— Zdrowie pańskie!".. Po jednéj lampce przyszła i druga, a trinum et perfectum, wyczerpnęło butelkę. X. Pleban w szczeréj potém życzliwości mówił daléj: „Umiem cenić poświęcenie się panów w wydawaniu dzieł katolickich, ależ, Bóg wam to chyba zapłaci na tamtym świecie, bo na ziemi to nader jest niekorzystne wasze przedsięwzięcie. Któż wam kupi książkę?... Ja w mojéj parafii zaledwie troje mam ludzi którzy czytać umieją, a i ci prócz książek od nabożeństwa, w które są zaopatrzeni, innych dzieł niepotrzebują. Dziedzic tych dóbr, siedzi za granicą. Ekonomowie poprzestają na kalendarzu. Pleban na odczytanie brewiarza zaledwie czas znajdzie, a więc do kogóż udasz się pan z tym towarem? — pewno nie do arendarza!...— „Mimo tego życzę szczęścia i korzystnego targu."

Może X. Proboszcz nabędzie papieru listowego, obrazków i rycin ku ozdobieniu probostwa?

„Dziękuję i za ten towar (odrzekł stanowczo X. Pleban) Papier mam z Wadowic i libra na rok mi wystarczy, a obrazki by się prędzej przydaey, lecz i nato niema funduszu. Wreszcie teraz się coś na świecie chmurzy. Mówią że się już Turek z Rossyą bije!— drożyzna będzie wielka, niemożna sobie pozwalać wydatków!

Po tym złym początku, przenocował kommissant w karczmie a z rana umówił się z wraca-

jącym z targu góralem, aby go zabrał i złożył przed wrotami pierwszego dworu lub plebanii.

Jechali przez pola puste jak kieszeń księgarza i przez las wyrąbany i rzadki jak jego nadzieja. Jadą milę z góry i pod górę, aż wreszcie piękna płaszczyzna ściele się przed okiem; potok ją dzieli a przy nim wieńce drzew, i wśród nich szereg porządnych budynków.— Daléj kościół drewniany rozsiada się jak pradziad w pośrodku nowych zabudowań, a karczma biała przy kościele stoi jak pokusa przy cnocie.— Ogół téj wsi kazał się spodziewać dobrego bytu i rządu dziedzica, przeto w serce agenta nadzieja wstąpiła, i każe podcinać konie. Zajeżdżają przed dwór; góral dostał zapłaty półreńskiego i obrazek, pierwsze do pasa schował, drugi pocałowawszy zatknął za kapelusz, a mój Agent, z pugilaresem próbek pod pachą do dworu się udał. Dwa psy na łańcuchu, zacięte wrogi obczyzny, oznajmiają głośną wrzawą iż nieznajomy wkracza na podworze; daléj młode gończaki ścigają strwożone kury po przed officyną, a stary wyżeł leżący pod gankiem, wstał i mruczał, a przecież rad gościowi witał go ogonem. Agent mój usiadł na ławce przed dworem, stary wyżeł się do niego zbliżył, powąchał pugilares i kichnął, a wkrótce się znowu na łapach do snu ułożył.

Niebawem, zgłównych drzwi domu wyszedł stary sługa, — a obojetnym skinieniem głowy powitawszy mojego agenta, zapytał czegoby żądał.

Czy jest pan? zapytał agent.

Jużci jest, ale go teraz niema, bo wyjechał w pole.

A czy rychło wróci?

Tego nikt nie przewidzi, bo mój pan gdy jest robota w polu, to i na obiad nie wraca. — Rzadko znaleść tak zabiegliwego pana. Nieraz przyjechawszy zapyta mnie. „Czy jest co zjeść Antoni? (bo mnie bez urazy na imie Antoni.) Ja mu powiem, jest panie, kiełbasa! — Odrazu zje co Bóg dał, usta otrze i jedzie dalej albo idzie. Tak jest u nas! A pana Dobrodzieja zkąd Bóg prowadzi?

Ja jestem z Krakowa (rzekł agent) i mam tu próbki książek i papierów, możeby Pan wasz, albo sama Pani co dla siebie wybrała. „Mój Pan niema żony, jest bez urazy) kawalerem, tak jak i ja, książek zaś to ma za nadto. Niedawno rzekł do mnie: „Antoni! pozbieraj też te szpargały, bo mi tu próżno zawadzają. A ja dwie płachty tych książek na strych zaniosłem. Skoro więc pan tém traktujesz, to sobie książek możesz u mego pana kupić, a będzie tego dobra furka. Mój pan to tylko teraz Czas czyta po który codzień wysyłamy na pocztę, a jak się spoźni, to niech Bóg broni co hałasu w domu. Boć podobno teraz francuz z Anglikiem idą na Turka, a Turek z niemi na Moskala, a wszyscy na nich! Czy pan słyszałeś o tém w Krakowie?... bo i ja też to kiedyś byłem... i dzięki Bogu niepowstydzę się... ale niema o czem

mówić!! Dość że tu różne opowiadają rzeczy, a człowiek niewie czemu wierzyć!

W śród rozmowy, dało się słyszyć mocne tętnienie konia! psy wyskoczyły z budy, ale już nie szczekały; Antoni spojrzał w bramę i wyprostował się, a skinąwszy na agenta rzekł mu z cicha, „Oto, sam Pan.“

Czwałem z lewéj nogi osadzając się na zadzie suwał kary przez podworzec, a na nim mężczyzna około lat 50 liczący, w krótkiéj kurcie, z szerokim na głowie kapeluszem siedział jakby w konia wrośnięty. Dał ostrogę, cugle skrócił i wtył się pochylił, a koń wrył się kopytami w ziemię i parzchnął. Jeździec zeskoczył, zmierzył bystro agenta okiem, i zawołał Antoni!... „Jestem Panie!“ a kiełbasa? przy ogniu! to dobrze; a któż ten jegomość!?“.. Antoni z cicha odrzekł; iż to z Krakowa panie, chce nasze książki co są na strychu kupić, trzeba mu to sprzedać, za nim je myszy pojedzą.

Cóż pana wte strony sprowadza, rzekł P. N. agentowi, czyli Pan do mnie masz jaki interes?

Tak jest rzecze agent, jestem wysłany przez wydawnictwo dzieł katolickich, abym obznajomił publiczność z produkcyami literackiemi naszego zakładu i przedstawił spis naszych książek.

To za wiele trudu sobie panowie zadajecie odrzekł uprzejmie P. N. bo my to raczéj do źródła po ożywczą wodę chodzić powinni; ale te-

raz takie są czasy, że nam się dzbany w ręku pokruszyły, i na późniéj zostawiamy sobie zaspokojenie tego pragnienia.

Tak, rzecze agent, ale jeżli źródło nieodpływa to się psuje, dla tego też strumyczkiem chce się rozlać po kraju, i znalazłszy tak piękną między górami dolinę, tędy się zwróciło.

Dziękuję panu za ten uprzejmy zwrot jaki dałeś mojéj myśli, ale niewiem czyli w ten moment będę mógł korzystać z ułatwienia jakie mi przedstawiasz. Może późniéj udam się do panów, a teraz proszę na wiejskie śniadanie.

Agent mój wprowadzony do pokoju, mówił sam do siebie: „wypasę się niezawodnie, ale nieutyję, ani też księgarnia nieprzychudnie z książek.“ Gospodarz się rozgościł, apteczkę w kącie stojącą otworzył, i wydobywszy z niéj flaszkę białéj wódki, kielich jednym haustem wychylił a znowu napełniwszy go agentowi podał.

Wypijno pan, tak jak ja po żołniersku, bo to dobry trunek na frasunek! No, i jakże panu idzie? czyli już dużo zyskałeś zamówień?

Wcale nic odrzekł agent, bo dopiero parę dni temu jak wyjechałem.

Twardo ci pójdzie mój panie, mówił daléj P. N, Nie potemn są czasy! każdy się ogranicza w wydatku, i skromnie żyje, a rolnictwo które dawniéj dla posiadaczy dóbr, było *panowaniem* zmieniło się *w czynny dzisiaj zarząd.* Minęły chwile, gdzie za

nas pracowano a myśmy w miękkiém pogrążeni próżniactwie, zabijali czas czytaniem fraszek; dzisiaj każdy poważniéj myśli i wdrożył się do pracy i rządu. Przy kawie i fajce odczyta się prędko dziennik aby wiedzieć na czém świat stoi, a potem na koń, w pole, i znów do stodół i do obory. Wieczór zaś treściwego dzieła parę się kartek przerzuci, — Boga przed snem pochwali, i na tém się dzień kończy. Mimo tego, przebiegnę pański katalog, a może tam co dla siebie znajdę, bo założyciela waszej księgarni znam osobiście... Tak jest znam go od wielu lat, ale w tenczas ani on niemyślał pisać, ani ja się literaturą niezabawiałem. Byliśmy młodzi obadwa. Lat temu będzie dwadzieścia pięć jak byliśmy razem... ale to dawne czasy, pan jeszcze na świecie nieżyłeś, albo byłeś małym dzieckiem!.. pokaż no pan katalog, zobaczymy co wy tam drukujecie:

Skarga i jego wiek przez Rychcickiego. Oho to dobre, bardzo dobre dzieło, czytałem go z łaski X. Leśniaka Dziekana w Zawoi, ktory tu przykładem cnót i mądrością w Bogu czerpaną, przyświeca całéj okolicy. On tu ma najpiękniejszy księgozbiór a nietylko kupuje ale i czyta. Chcę jednak mieć to dzieło na własność proszę więc zanotować. — Ale pozwól się pan zapytać: zdaje mi się, iż to niepisał Rychcicki, lecz poczciwy nasz Maurycy D.... Godny człowiek!! mam szczęście znać autora. — Prawdziwie znamienity pisarz a poczciwy obywatel.

a więc poczekaj pan:... muszę kupić dla mego szwagra drugi eksemplarz; pisz pan przeto dwa na mój rachunek.

2. Dziennik 20 letniéj missyi na wschodzie. Mam i czytałem, ale to dzieło sprzedawać się powinno, bo teraz najstósowniejsze jest do objaśnienia o szczegółach wschodu dotyczących. Również jak i wyborne dziełko o wschodzie X. Waśniewskiego.

Daléj ogłosiliście wykład pisma Świętego. Znam pierwsze poszyty i postaram się o skompletowanie tego wybornego dzieła.

Tu trafiam na arcy-dzieło dla ludu: Czytania Świąteczne X. Antoniewicza. Dajcie panowie tego jak najwięcéj, a siejcie gęstą ręką. Ja już z 50 exempl. sam zakupiłem i rozdałem dzieciom na nagrody, lecz kupię jeszcze dwadzieścia... wreszcie trzydzieści — notuj pan 30... ale poczekaj pan trochę!... zapisz pan 50, bo to dzieło z natchnienia Ducha Sgo pisane.

Póżniéj z cicha przebiegając dzieła w katalogu umieszczone, często z ust wyrywały mu się życzliwe słowa pochwały i zadowolnienia, aż stanąwszy przy dziele Taulera odezwał się; „Wiem kto tłumaczył. Praca tłomacza potwierdza zdanie, iż dobry żołnierz to jak dobra rola, która każde ziarno urodzi: i kto był tęgi do pałasza, to i pługiem i piórem zawładnie. Pisz panie kommissancie pięć

exempl. będzie tego i dla mnie i dla moich sąsiadek, które więcéj czytają jak ich mężowie.

A Badania filozoficzne! to znowu tego czcigodnego Zamoyskiego, który ma prawo powiedzieć że *„ani z soli ani z roli, tylko z tego co mnie boli,“* piękna i zacna dusza: ale go Bóg nie jedną probuje boleścią, daj Boże aby miał tyle zdrowia ile cnoty, a pewno długo się nim cieszyć będziemy i jeszcze nam dokończy dalszych Tomów Nikolasa. Napisz pan 2 exempl. dla mnie i dla mego szwagra. Ale, ale, zapomniałem *o Papieżu* przez de Maistra, wyborne dzieło! Powiedz P. wydawcy, iż oddał usługę krajowi przez tę publikacyą, i zapisz pan jeden dla mnie a drugi dla szwagra. — Znowu widzę tu dzieło: Zbigniew Oleśnicki! Dzieło musi być dobre, kiedy z tego samego co Skarga wypłynęło pióra. Daj pan trzy exemplarze, bo memu Wikaremu chcę zrobić prezent z jednego, a dla X. Proboszcza mszał ozdobny sobie zamawiam Teraz obliczno pan, bo chcę zapłacić. *Clara pacta claros faciunt amicos.*

Widzę także iż macie w druku podróże na wschód przez Maurycego Manna, czy są już skończone?

Nie jeszcze, (odrzekł agent) ale wkrótce wyjdą z druku; i wiem że piérwszy tom już nawet wyszedł, a drugi niebawem ukończonym będzie.

Proszę więc dla mnie (dodał p. N.) zapisać trzy exemplarze. Nie wątpię iż dzieło jest dobre, bo autor jest człowiek szlachetny, i rostropny a

pełen talentu, przytém doskonały Redaktor Dziennika Czas, który czytam z przyjemnością i którego podzielam opinije. Wiem iż teraz autorowi podróży na Wschód zabrzęczała nad uchem mucha złośliwéj krytyki, za jego ulotną powieść w feuiltonie Czasu umieszczoną. Powieść nie miała pretensyi być dziełem, ale krytyka, ktora miała pretensyą być sądem, zeszła na stronniczy paszkwil. Racz p. powiedziéć za widzeniem szanownemu P.Mannowi iż go wysoko szacując winszuję mu szczérze, iż zasłużywszy na zawiść i napaść stronniczą ludzi niespokojnych, podwoił ku sobie szacunek ludzi poczciwych i poważnych.

Pan N... upierał się aby zaraz zapłacić.

Agent mój przedstawiał na próżno, iż dopiero po odesłaniu dzieł wartość się płaci. P. N. nie dał się zwyciężyć i summę gotował. „Nie lubię panie rachunków (rzekł on); książki przyjdą mi jak darmo gdy je teraz zapłacę.“ A cóż masz więcéj w tym pugilaresie?

Próbki papierów listowych i obrazki.

O obrazki mniejsza; tylko pokaż pan papier listowy, ale prosty, gładki i biały, bo ozdób nie lubię...Oto tego ryzę mi każ przysłać bo jest bez facecyi; i na tém basta synu piasta; już ci nic więcéj nie kupię, bobym mój etat przekroczył. — Czémże tu przyjechałeś?

— Najętą u górala furką, która odjechała.

Jakże daléj podróżować myślisz, czy piechotą jak apostoł.

—Miałem nadzieję nająć tutaj we wsi podwodę.
„To i trudne i kosztowne. Odeślę Cię mojemi końmi.“—Tubalnym więc głosem zawoławszy, Antoni! dał rozkaz, aby chłopiec stajenny zaprzągł siwego kuca i klacz luźną, któreby mnie do sąsiedniéj odwiozły wioski. W końcu zaprosiwszy do stołu gdzie czekało już śniadanie, mówił daléj P. N.

No, czy jesteś kontent zemnie?

Nader jestem wdzięcznym i nie spodziewałem sie tak łaskawego przyjęcia (odrzekł agent) ani też mniemałem, iżby pan tak znaczne zrobił zamówienia.

A dla czegóż tak pan o mnie wątpiłeś?

—Bo przyznam się panu, iż stary Antoni mówił mi, że pan masz raczéj książki na strychu do sprzedania i że je kazałeś wyrzucić.

Pan N. serdecznie się rozśmiał, i rzekł: W istocie kazałem powymiatać z mojéj biblioteki znaczną ilość kaiążek, a nawet niemi w czasie zimy palić w piecu zamyślam. Są to szpargały francuzkie z 18 wieku, któremi trułem niestety młodość moję.— Stały one mi tu ciągle na oczach jak wyrzut sumienia, i świadczyły o złym smaku i zwichniętém wówczas duszy usposobieniu. Ale właśnie dla tego iż tamte wyrzuciłem, pragnę szafy moje poważnemi dziełami zapełnić; i jeżli się na świecie uspokoi a z chmur nagromadzouych ulewa nie lunie, to pojadę do Krakowa i odnowiwszy z waszym panem koleżeńską znajomość, prze-

trzebię wam księgarnią z dzieł poważnych, i bliżéj mnie obchodzących... A teraz niech pan popasie, i je więcéj, bo obiadową godzinę przepodróżujesz, nie chcę zaś, abyś głodny i goły odemnie wyjechał.

Po śniadaniu, bryczka zajechała, a razem koń kary stanął przed dworem. Pan N. uścisnąwszy rękę agentowi dosiadł konia i ruszył z kopyta, a agent mój z pomocą Antoniego ładował manatki na bryczkę, i żegnając starego lokaja, rzekł mu: „Dobrego macie Pana; — na co Antoni: „Dwadzieścia pięć lat u niego służę, i jestem jak w domu ojca — byliśmy zaś w różnych przypadkach,... ale o tém nie mówić!.. Czyś pan książek ze strychu nie kupił, (zapytał Antoni)? Nie kupiłem ale owszem sprzedałem... „No proszę? co memu panu po tych szpargałach;... znowu będę na strych wynosił!! “

Chłopiec zaciął konie, kuc siwy wierzgnął, stara klacz pociągnęła a mój agent toczył się ku pobliskiéj wiosce.

W tém naszém Sandeckiem, to chociaż ziemia skalista, serca przecież nie ze skały, i wiele się tam cnót przechowało, dla tego może, iż niecnota omijała niedostępne góry i przepaście. W ogólności, grzéch utartą drogą chodzi, a lubi bujać po płaszczyznie, na wyżyny zaś z trudnością mu się dostać, bo ciężki. Stary zawód szlachty zachował się w Sandeckiem jak w gniazdzie, a chociaż

się tam wiele nowego nie nauczono, to też i starego nie zapomniano obyczaju.

Dobry to kraj, bo i lud dobry, szlachta serdeczna, a ziemia tylko niewdzięczna, a jednak karmi swoje dzieci jak owa uboga matka, która choć sama głodna, pierś chudą dziécięciu podaje.

Agent mój zoczył jakiś dwór na górze, a więc zapytał chłopca, ktoby go zamieszkiwał?.. dowiedziawszy się kazał zjechać na lewo i zmierzać ku dworowi. Droga do dworu w Sandeckim, jest jakby droga do nieba, bo wązka i cierniem spiczastych kamieni wysłana, dla tego siwy kuc zbuntował się i niechciał ani kroku postąpić; lecz chłopiec stajenny znał się z nim dobrze, bo go zwykle ujeżdżał po mięso, wyszukał więc w nim czulszego miejsca i do podróży namówił. Zajeżdżają przed dwór!..

Brama pochylona, kłania się wjeżdżającemu w te progi gościowi; przed bramą błota bajoro, a za niém podworzec garbatéj powierzchni. Wśrodku kompas z marmurem, w koło niego pasą się indyczęta przy troskliwéj matce; późniéj z nogi na nogę przestępując, idzie stado kaczek, a kogut na odmianę pieje na podworcu. Z dworu wychodzi dziéwka ze skopcami, za nią kulawa spieszy dwornica, i z resztą tak w dwórze ponuro jak w Sandeckim u miernego posiadacza.

Po chwili, wybiegł chłopaczek z sieni, zobaczył kto przyjechał i czem prędzéj wrócił; znów

wyjrzała pokojówka i za drzwi się skryła; aż w końcu w oknie sama stanęła pani, przy niéj panny, a Jegomość wyszedłszy na ganek i słomianego uchyliwszy kapelusza, skinał ręką, wówiąc: „Proszę daléj panie gościu!“

Agent mój zbliżył się, i grzecznie się ukłonił, a powiedział iż jedzie z Krakowa.

Co u licha rzecze P. N. czy umyślnie do mnie jedziesz pan z Krakowa? cóż się tam takiego stało? czy zaś nieumarła córka pani podsędkowéj Sandeckiéj?... lub może w szkołach syn mego brata p. Komornika R...?

Niech się pan uspokoi, nikt nieumarł, ale ja za innym przybywam interesem. który późniéj wytłumaczę.

Z kimże mam honor mówić? zapytał zmieszany nieco P. N.

Jestem Agentem wydawnictwa dzieł katolickich.

Nie znam panie i nie słyszalem wcale o tém co p. mówisz, ale żeś pan Agentem, to niepocieszne, bo my tu ludzie spokoini i w żadne agenty nie wierzymy. — Jeżli pan ma coś tajnego, to ja nie chcę wiedziéć i nie jestem wcale ciekawym, ani téż moja żona, ani moje dzieci.

Mylisz się pan Dobrodziéj, i bierzesz mnie za kogo innego, ja jestem za paszportem, jestem kupcem kommissantem.

A to co innego, kupiec przecież to nie agent ale kupiec; proszę daléj do pokoju, a cóż pan, kupujesz?... Tu u nas nie znajdziesz tylko owies i grule (ziemniaki) a i te się nie urodziły, czyli raczéj zarażone.

Wszedł mój agent do pokoju poprzedzony gospodarzem, który zwiastował pani i córkom, że „pan jest kupcem z Krakowa.“ Pani siedziała na kanapie, dwie ładne córki jak adjutanty mając przy swym boku! W środku stał stolik okrągły a przy piecu zégar wysoki, który właśnie wybijał godzinę i razem wycinał kuranta na nótę „marszu Dąbrowskiego.“ Przy oknie siedział staruszek pochylony wiekiem. Był on w stroju polskim. i zdjąwszy okulary, spojrzał obojętnie na Agenta, bo wolał słuchać muzyki zégaru.

—Jednéj nóty nie wybija (rzekł starzec); znowu potrzeba będzie wołać organisty, bo ten zégar wciąż się psuje, a przecież gdy go kupiłem w Łęcznej na jarmarku, to grał doskonale.

Tak mój ojcze, odrzekł gospodarz domu, ale Jegomość zapomniał iż to temu lat cztérdzieści przeszło.

Prawda, iż będzie: ale co dobre to się nie psuje, a co stare to lepsze od nowego, bo wypróbowane. A któż jest ten Jegomość?

Kupiec z Krakowa, odrzekł gospodarz.

Kupiec?!., i ręką kiwnął, a wdział okulary i

okiem agenta zmierzywszy zapytał: acóż więc kupuje...

—Nie wiem (odrzekł syn) dopiéro się dowiem. Cóż pan w istocie za handel prowadzisz?..

Ją na ksiżąki zbieram zamówienia, oraz na obrazy, i papier listowy i jestem Kommisantem zakładu wydawnictwa dzieł katolickich.

Nic tego nie rozumiem, odrzeknie gospodarz, przecież książka to nie towar, ale jest rzecz któréj gdy kto potrzebuje to ją łatwo nabywa; czy to w Bochni, czy w Nowym Sączu, a dawniéj to i w Częstochowie.

—Katalog całą rzecz panu Dobr. objaśni, a gdy go pan odczytasz, to może pan, pani, lub panienki coś dla siebie właściwego wybiorą; tym czasem zaś pokażę próbki obrazków i listowego papieru.

Rozwinął więc mój agent cały pugilares próbek, między któremi był papier listowy z różami, lilijami, widokami, a inny znów wybijany, i koronkami ozdobny, a to w różnych barwach i gatunkach. Gospodarz z'daleka na to wszystko spoglądał, kręcąc w palcach zawieszony kluczyk od zégarka, lecz pani i obie panienki ciekawie oglądały, mrugajac na siebie, jakby chciały oczami porozumiéć się, co do wspólnego attaku na kieszeń Tatunia.

Wieleż taki papier z różyczką kosztuje? zapytała jedna córka.

Jaka cena tych papierów niebieskich w prążki? zapytała druga.

A obrazki te, czy są drogie? odezwała się sama pani.

Towar nasz jest nader tani, (odrzekł agent) sześć takich ćwiartek tylko 15 kr. a ten po 5 kr. Obrazki zaś po 3 kr. sztuka.

Zapewne, iż to prawie za darmo, przytoczyła pierwsza z panienek i zkądże panowie tak piękny sprowadzacie papier?

Te wszystkie papiery są z paryża, jak to nawet firma na pudełku świadczy!

Jak to z Paryża? (zawołają chórem) więc pan ręczysz iż to prosto z paryża idzie? Tatuniu to z paryża i za bezcen; 15 grajcarów, pięć i trzy. czy można mieć tańszy papier nad ten, samże przyznaj Tatko.

Hola panny! zbyt się unosicie, to nie na szejny ten pan liczy, ale na srebrne grajcary?

--Prawda panie, (odrzekł agent) ale też i na srebro liczony jest nader tani.

Zapewne; rzeknie jedna z córek, Choćby i na srebro; (rzeknie druga).— Matka milczała, ale spoglądając z miłością to na męża to na córki, dzieliła zapał do papieru i obrazków, i widać było iż stoi z córkami w przymierzu, przeciw szkatule ojca,

No, więc wybierajcież sobie panny tego papieru, aby ten pan co utargował, ale z miarą i

wagą, bo to ciężkie czasy i pieczone gołębie nam z nieba nie lecą.

Każda z panien chciałaby była wszystkie mieć gatunki. Ten ładny a tamten ładniéjszy. Na tym się napisze do Julci, która się zdziwi z kąd taki mam papiér?— a na tamtym do ciotki zakonnicy w starym Sączu, bo jest z matką Boską.— Ten w kratkę wygląda jak perkalik, a tamten znowu złocony posłuży na powinszowanie do Stryja kómornika. Matka tem czasem dobierała do książki obrazków, i znalazłszy św. Jacka, Stanisława. Jana z Dukli i patrona ziemi Sandeckiéj Andrzeja Żurawka, mocno była ucieszona, i widocznie coraż się więcéj do kupna zachęcała. Pan N... już jak dobrowolna ofiara miłości ojcowskiêj, poddał się swemu losowi, i kluczykami od kantorka w kieszeni podzwaniał, a w drugiéj zaś ręce trzymał katalog, ale go nie czytał.

Stary Jegomość wstał ze stołka, spojrzał;... kiwnął ręką i odszedł mówiąc' „*Cacka!!* usiadł potem i zażył tabaki.

Gdy już panny wybrały, i dały obstalunek, ojciec zapytał ile za to przypadnie?

Dziesięc reńskich i coś grajcarów odrzekł mój kommissant.

Dziesięć reńskich! zawołał pan N.,. a tożbym ja zakupił za tę summę bellę papieru u mego poczciwego sąsiada pana Marszałkowicza w Kamienicy, który ma śliczną papiernią, i szkło także

wyrabia i huty ma żelazne, a uczony jest człowiek, bo mu to każdy przyzna, czy przyjaciel czy nieprzyjaciel.

Pan Marszałkowicz sam u nas papier kupuje- (odrzeknie mój agent).

Co pan mówisz! zawołał z gniewem pan N... Marszałkowicz mój sąsiad, całąby galicyą papierem założył; on urządził teraz stępy holenderskie i wyrabia papier taki jak w Holandii.

Prawda iż wyrabia papier doskonały, ale nasz papier to jest (papier de luxe).

Otoż pan dobrze mówisz, że to *luxus* płacić 10 Reńskich dla tego iż go francuz zrobił.— Oh prawdę mówi przysłowie: „francuz zmyśli, włoch wykreśli, a polak głupi (panie odpuść) wszystko kupi.“ ale cóż robić: Verbum nobile, kobyła u płotu stoi, wezmę więc ten papier luxus i obrazki, ale już nic więcéj — Halt na tem.

A może panienki zobaczą książki do nabożeństwa! rzeknie mój agent. Nie będę namawiał aby kupowały, bo są za drogie i zbyt wykwintnéj oprawy; jednak kupić nie kupić potargować można.

I jakoż rozłożył mój agent książki w aksamit oprawne ze złotym krzyżem na wierzchu i klamerką misternie zrobiona, a obiedwie panny, głęboko westchnęły i spuściły oczy! Matka też książki obejrzała i ze smutkiem na stół położyła, ojciec zaś odszedł na środek pokoju, bo chciał być da-

léj od pokusy, która do słabośći ojcowskiéj szturm przypuszczała, właśnie ową siłą rezygnacyi i pokornego wyrzeczenia się upragnionych przedmiotów.

Długie było milczenie, Stary Jegomość wstał znowu ze stołka i spojrzał, pytając wnuczek, - - „Cóż tam znowu za towar?

—Książki do nabożeństwa dziaduniu, ale za drogie na nas.

Do nabożeństwa? powtórzył, a to lepsze jak papiery, bo tamto dogadza próżności, a książka nabożna prowadzi do Boga i przysparza Jego chwały. Cóż kosztuje taka książka?

Ośm reńskich jedna (odpowiedział Agent.)

A więc 16 Reńskich dwie (odrzekł na to Dziadunio) więc ja już ten towar zapłacę - niechaj wszelki duch chwali pana Boga!!

Podniósł dziadunio kontusz, a po kontuszu żupan. Sięgnął do długiéj kieszeni, i wydobywszy z niéj mały podarty pugilares, wyliczył ośm sztuk po 2 Reńskie, przeglądając każdy do okna, aby się który dubeltowy niezarachował. Potem wręczył po książce każdéj ze swoich wnuczek, które koléjno pocałowały go w kolano i w rękę; za wnukami podziękowała matka, a na końcu ojciec, uścisnąwszy rękami ojca kolana, rzekł z rozczuleniem: Zawsze się Jegomość dla tych dziewcząt szkodujesz! Bóg zapłać Jegomości? ale to zbytki!

—Chłopiec przechodząc często do drugiéj komnaty, brzękał talerzami, a więc łatwo się było domyślić, iż się czynią do obiadu przygotowania. Agent mój zwinął próbki i żegnając się, chciał wychodżić, kiedy gospodarz z zadziwionym tonem zawoła.

—A z kądże to taka moda, żeby z czyjego domu przed obiadem wychodzić? czy to już teraz taki obyczaj w Krakowie? proszę waszmości niekrzywdzić nas, bo my tu po staropolsku. dzielimy z gościem co Bóg dał, i jeszcze nikt głodny z téj naszéj chaty nie wyszedł, -- U mnie dwór stary, obyczaj stary, a i ja także nie młody, konie Waszeć odeślij, bo się już napasły, znam czyje są; poznałem je po siwym kucu, który był kiedyś tęgim szłapakiem pod dojeżdżacza, ale teraz gałgan, a wreszcie kuc, muc, i chłopczyna, to wszystko diabła warte.

Niezadługo wniesiono wazę; staruszck poszedł przodem i na pierwszym stanąwszy miejscu zmówił pacierz po łacinie, strawę pobłogosławił, skłonił się do około dając znać że zasiąśdź można, i sam usiadł założywszy na róg serwetę za kołnierz żupana.

Gdy rosół zjedzono, gospodarz wstał i ponalewał wina, mówiąc do agenta. „To deszczówka panie kawalerze, bo my tu grubych win niepijamy, oprócz samego Jegomości, który już potrzebuje kieliszek starego maślarza; a piękny też to

wiek ma Jegomość, i służył jeszcze w pułku Wodzickiego, a dotąd na pamiątkę zachował kraprotowy mundur. Jegomość był Chorążym i kiedyś dokazywał.

Co tam wasze Panie Synu, o tych rzeczach prawisz! młodzi teraz niepamiętają kto ich matkę rodzi, a Waść tam stare dzieje przywodzisz; gadajmy o czém inném,... co słychać w Krakowie?

—Nic nie słychać (odrzeknie mój agent) drożyzna wielka.

—Oj tak wszystko drogie (mowił gospodarz) a sprzedać niema co, bo się nieurodziło, do tego zaś wojna! Opowiadał mi X. Proboszcz Ciesielski z Suchy, że Turki i moskale na prawdę poszli z sobą w tuzy. On zaś wie wszystko, bo trzyma Wiedeńskie i Krakowskie gazety. Ja tyle wiem, co od niego, bo jakoś się dotąd nigdy zebrać niemogę abym dziennik jaki zapisał. Już mi tak sześć lat schodzi!— Wreszcie gdy jadę do miasta to zapomnę, a jak wrócę, to sobie pomyślę, że i dobrze się stało żem zapomniał, bo się pieniędzy nie wydało a próżnych plotek się człowiek nie dowie. Jak będzie co, to przecież mi wtenczas X. Ciesielski doniesie. Niechno p. skończy kieliszek (rzecze gospodarz), przecież nie jesteś panną, abyś półgębkiem kosztował dar Boży.— My tu Sandeczanie tośmy się kiedyś umieli gracko ze szkłem obchodzić, ale teraz to i tó się jakoś na świecie zepsuło i już niema takich jak bywali.—Mój Bo-

że! kiedy sobie przypomnę na Kaninie za Limanową, to jak się zjechali do pana R. Z. panowie T. W. i P. D. to w parę godzin antałek wysechł aż do kropli, i nie zakurzyła się im nawet czupryna, doszło tylko ad hilaritatem. Ja zaś mówię, iż to nieźle czasem trącić w kieliszki, bo nietylko in vino veritas, ale i charitas. — Albo np. w Tęgoborzy pod Sączem za pana N. D! który miał za żonę secundo voto Stadnicką! cóż tam była za doskonała zabawa! na Swięty Nicefor zjechało zię pół Sandeckiego, a ptasiego mleka niebrakło! Na drugi dzień, drabiniaste fury mógłeś uzbierać próżnych z wina Bardyówek! Ale to wszysiko przeszło; jedni powymierali, drudzy się wyrodzili, i doprawdy że niema teraz już i w czyje ręce wypić. — Szachrują, odlewają, kolejkę przeskakują, słowem nieład i nieporządek, a takiego ani znajdziesz coby umiał parę słów zgrabnych przy kieliszku przemówić. — Jegomość to mawiał doskonale, ale i Jemu się już teraz urwało·· i niedziwiwiek, kłopoty!...

— Ey, co tam wasze prawisz panie Synu, mówiłoby się jeszcze, bo przecież nie dawno u pana Pieniążka w Górnéj Łososinie, przemawiało się na installacyi proboszcza, ale niema teraz i okazyi, a prawdę mówiąc i ochoty.

Przy téj gawędzie obiad się kończył. — Deszczówka rzęsisto lała się z butelki, aż wreszcie starszy pan wstał, i zmówiwszy dziękczynną mo-

dlitwę, ukłonił się ne prawo i na lewo, i znowu przodem wyszedł do Izby bawialnéj. — Mój agent, ośmielony, a może deszczówką zagrzany, przedstawił gospodarzowi powtórnie katalog, i zapytał czy dla siebie jakiej niewybierze książki?

— Pan N. wzniósł ramiona, i rękami katalog odganiał. — A zmiłujże się mój panie, cóżbym ja z temi waszemi andronami robił? Diabełby to czytał? Ja kalendarza niemam czasu doczytać do końca.

— Może jednak co z dzieł gospodarskich p. Dobr. wybierze np. Sposób poznawania mleczności krów, za 6 xr?

— No, to jeszcze ujdzie, bo mniéj drogie jak papiery paryzkie, ale już ani słowa, ani mrumru o innym kawałku. — Teraz pana odeślę tu o pół mili do księdza co lubi te banaluki drukowane, ale pan jedź powoli, bo jedna klacz źrebna.

Dano z ganku rozkaz Maciejowi aby zaprzęgał i niewyszło pół godziny, a dwie gniade klacze założone do bryczki, grzebały ziemię, bo były wypoczęte i tylko na Summę woziły państwa do Suchéj. — Starszy Jegomość obojętnie się skłonił, zwyczajnie jak kupcowi, pan domu dał krzyżyk na drogę, a pani sama i panny uprzejmie agenta pożegnuły mówiąc: „Jeżeli pan będziesz miał nowe paryzkie papiery, niech nas pan nieomija. —

Droga szła z góry, — Maciéj jechał z wolna, siodłową podcinał, a narecznéj folgował, aby nie-

ciągła, bo była nagła.– Minęliśmy figurę, Maciéj się skłonił, i w piersi tylcem biczyska ze skruchą uderzył.— Za figurą gaj na górze, a potem na dół poręba, i jeszcze na dół aż do wąwozu, który się ciągle rozszerzał i kończył doliną, w któréj górska wieś po obu stronach na pochyłości była przypięta. W środku stał kościoł ocieniony świerkami, a w głębi probostwo ubogie i niskie pod starym gątem.

Mniéj sobie obiecywał agent mój korzyści, po tych odwiedzinach, jednak w koło cmentarza zwrócił się ku probostwu.— Organista wychodził właśnie z kluczami od kościoła bo miał dzwonić na Anioł Pański.

—Czy jest ksiądz Prnboszcz? (zapytał mój agent.)

—Jest w ogrodzie, bo mówi brewiarz, niech pan idzie tą furtką ale trzymaj się pan na lewo, bo tam w budzie jest pies Burek, któryby panu mógł surdut sporządzić.

Między gruszami i szpalerem śliwek i jabłoni, i w końcu ścieszki wysadzonéj agrestem i porzeczkami, była altana, po któréj się groch tyczkowy, na współ z dzikim chmielem wspinał. – W tém ustroniu zwykł był ksiądz Proboszcz odmawiać modlitwy i codzienne robić medytacye.— Zatopiony w modlitwie, nie słyszał i niewidział zbliżającego się gościa, i dopiero gdy mój Agent rzekł głośno: „upadam do nog“ ks. Proboszcz jakoby ze

snu przebudzony, oczy przetarł, głowę podniósł i czapki uchylił.

Agent mój z kopyta sprawę rozpowiedział, przeprosiwszy atoli wprzódy, iż tak ks. Proboszcza naszedł i przerwał modlitwę.

—Nic to nieszkodzi (odrzekł proboszcz) bo całe życie ludzkie ciągłą powinno być modlitwą, a zatém modlitwą jest i wszelki uczciwy z bliźnim stosunek. Proszę pana do méj chaty, a bliżéj się rozmówimy. Przez drogę zaś zwykłé zadając pytania, „jak dawno z Krakowa? co tam słychać? itp. zaprosił do małego pokoiku zapełnionego książkami — daléj i do drugiego, w którym również stały duże foliały, aż w końcu do izby która na bawialną wyglądała.

Mój agent sobie dobrze ztąd i źle tuszył, mówiąc do siebie: „ma książki więc niepotrzebuje, ale znowu kiedy ich ma tyle, to widać że literat i lubi.“ Po wzajemnym ukłonie przedstawił mój agent katalog, który ks. proboszcz uważnie i pomału czytał.

—Oh mój panie, gdybym miał pieniądze tobym to wszystko zakupił, bo i cel założenia wydawnictwa dzieł katolickich wysoko chwalę i widzę że temu celowi godnie odpowiadacie; — ale w téj chwili nie mam gotówki, resztę zapasów wydałem na kościół, muszę sobie więc z żalem odmówić nabycia doskonałych dzieł, o których już nawet zkąd innąd słyszałem.

—Nasz zakład najchętniéj ofiaruje duchowieństwu kredyt od 6 miesięcy aż do roku, niech więc ten wzgląd wcale ks. proboszcza od kupna niewstrzymuje.

Bardzo dziękuję (rzekł proboszcz) ale to człowiek śmiertelny!

—Prawda; ależ my wszyscy śmiertelni, a przecież ciągłe robimy ugody na przyszłość i z nich nam się Bóg pozwala dotąd wywięzywać.— Proszę więc ks. proboszcza, rozkazać i wybrać ile tylko sobie życzy.

—W istocie warunek rocznego kredytu mnie zachęca, i mam nadzieję, iż przed rokiem się uiszczę, ale tak wiele z tych dzieł potrzebuję, iż niewiem od czegoby zacząć. Założyłem tu szkółkę dla ludu, sam się nią trudnię i młode pokolenie całe już prawie, umié czytać— doskonale umié katechizm; śpiewa dość zgodnie pieśni kościelne. a niektórzy to i pisać oraz rachować umieją.— Trzebaby więc dla nich;... potrzebaby i dla mnie. Przydałby się i jaki tani mszał do kościoła... Nieźle by było na stare lata większy brewiarz z wyraźnym drukiem kupić!— Słowem pokus bez końca, ale zacznijmy od tego co najpotrzebniejsze dla moich parafian.

Najprzód, 25 Ex. modlitw dla chorych przez ksi. Serwatowskiego

— tyleż obchodów kalwaryjskich przez tegoż

Sgo Izydora oracza, zdałoby się 30, a niemniéj i drogi krzyżowéj przez Świątobliwego ks. Antoniewicza
późniéj modlitwy do odmawiania z ludem i o ważności małych cnót po 20 ex. każdego!..

Raptem zamyślał się proboszcz, i rzekł: małe [cnoty, to są cegiełki wielkiego katolickiego gmachu! — Każda cnota Chrześciańska wyrasta z małych cnót, które są dobrem nasieniem wydającem plon bogaty, są jak ziarnko żołędzi, z którego wyrasta dąb. Wybornie pomyślało wydawnictwo, ogłaszając tę książkę, wezmę jéj może potém więcéj, bo dobrze jest czasem rozdać takie dziełko po sąsiedztwie, na chwałę Bożą.

Zapisz mi pan również 60 ołtarzyków dla młodziezy, bo mam w szkole 57 dzieci; proszę tylko aby oprawa była jednakowa, iżby nie robić różnicy i nie obudzać zazdrości. Następnie po 10 ex. powieści moralnych i nauki moralnéj dla ludu; tyleż Chrystusa pana mówiącego do serca młodzieńca; znam to dzieło po francuzku i cieszę się, iż go polka przetłomaczyła. Zapisz mi pan sto modlitw do św. Moniki, a nawet proszę Pana o dwie setki bo są tanie, a zbawienne i nader potrzebne, iżby przecież matki uprosiły sobie u Boga łaskę pobożnego dzieci wychowania. Z każdego zaś innego dzieła przyślijcie mi po jedym exemplarzu. Późniéj zaś zgłoszę się do Was o Mszał, Brewiarz, i Stacye do kościoła.

Spisał mój agent tę całą listę, a gdy rozwinął obrazki z polskiemi modlitwami ks. Proboszcz w górę ręce podniósł i wykrzyknął: „*Magnus est Deus.*“

—Ciągle się od lat wielu o to upominałem (rzecze ks. Proboszcz) aby ktoś przecie przystępne dla ludu obrazki z modlitwami wydał.—Chwała Bogu że to moje życzenie ziściło się. No, mój panie, ten towar brać będę na setki, po czemu taki arkusz małych?

—Po 7 i pół xr. cały arkusz, a tych po 30 xr, ale dla duchownych są one o trzecią część tańsze.

—Bóg zapłać (rzekł Proboszcz) więc tych droższych dwie setki a tańszych pięć setek, a późniéj więcéj wezmę.

Co do papierów nic ksiądz Proboszcz nie kupił mówiąc: „nie to ma wartość, na czem się pisze, ale co się pisze.“ Teraz na pięknym papierze drukują ludzie rzeczy bezecne, a na rygałowych listach piszą sobie wyrazy obłudnéj przyjaźni.— Tego więc towaru niechcę, bo to zbytek na plebana, i do kogóżbym wreszcie pisał na takim liście? Do Cyrkułu piszę na stęplu, do przyjaciół na prostym papierze, a moje szpargały i manuskryta tak są nędzne, iż pożal się Boże na nie i papieru.

—Agent mój zrobił głową znak powątpiewania.

bo pomyslił sobie, iż kto tak czuje i tak żyje, to i pisać ważne rzeczy musi.

— Ksiądz Prohoszcz oczy spuścił i inny tok nadał rozmowie.

Już się zmierzchało, agent mój ku drzwiom zmierzał, kiedy Proboszcz dostrzegłszy ten ruch odwrotny zapytał;

— A gdziesz się to pan wybierasz?

— Poszukam noclegu (odrzekł agent) bo już dość czasu zabrałem ks. Proboszczówi a jutro rano daléi jechać muszę.

— Wszakże przystojniéj jest (mówił ks. Proboszcz) aby kommissant Wydawnictwa Katolickiego nocował u księdza jak u żyda; każę więc panu posłać w bibliotece a tak znajdziesz się wpośród swego żywiołu.— Jutro zaś wystaramy ci się o podwodę, bo ja koni nietrzymam.— Teraz zaś zjemy skromną wieczerzę.

Żona starego organisty, który razem był gospodarzem ks. Plebana, nakryła stół i wkrótce skromną w istocie wniosła wieczerzą, przy któréj ani *deszczówki* ani *kordyału po antecesorze* nie było, ale za to z gór źródlana woda, czysta jak sumienie Proboszcza a ożywcza jak jego słowo.

Rano o piątéj ks. Proboszcz miał mszą S. a gdy z agentem moim z kościoła powrócił, i uczęstował go kawą, zaszła podwoda, która go ku Nowemu Targowi odstawić miała. Blisko od wsi spotykało się z gościńcem, podróż więc szła spie-

szniéj. a woźnica wskazywał agentowi wsie na prawo i na lewo, przytaczając nazwiska różnych właścicieli. Wreszcie zatrzymał się przy ubocznéj drodze wiodącéj do dużego pałacu i rzekł: oto tu mieszka pani jedna wdowa, bardzo bogata pani, ale rzadko tu siedzi we wsi, gdyż z dziećmi zawsze światem goni; możebyś pan tam wstąpił, bo do niéj często zajeżdżają goście. Usłuchał agent rady woźnicy i skierował podróż do pałacu, do ktorego wiódł szpaler kasztanami wysadzony.— Przy końcu szpaleru był mostek, a za nim bramka żelazna zamknięta.—Park piękny z angielska założony, rozścielał się to gęstwą drzew, to murawą z lekka pochyloną ku stawowi na którym pływały łabędzie. W pośród tego Eldorado, wznosił sie pałac, ale wszędzie było tak pusto i głucho, jak gdyby ludzie powymierali. Wołać? niewypada, otworzyć się nie da, czekać“? Bóg wie jak długo potrzeba! Jednak niema rady czekać należy, a może z tego cmentarza jaki duch powstanie.— Jakoż przebiega ogrodnik. Mości ogrodniku (woła mój agent) proszę tu bliżéj.... Czy jest pani Hrabina? Jest, bo niedawno przyjechała z innych krajów.

—A czy ją można widzieć?

—Można, ale jak wstanie, bo teraz śpi.

—O któréjże wstaje, kiedy już po dziesiątéj.

—Zwykle w południe i pije tu herbatę przy téj skale, gdzie mała ławeczka i stolik.

—A czy można tędy wjechać?

—Nie można, tylko ną około stodół, bo szwajcar ma klucze,

—A komuż się zameldować.

—Ja nie wiem, bo ja od ogrodu a nie od pałacu.—I po téj rozmowie odeszła jedyna dusza żywa i znowu cicho!

Cofa góral wózek nadnosząc kół zadnich. a agent końmi kieruje, wózek się skręca do rowu, jakby chciał nową w tym cmentarzu pogrzebać ofiarę; w tém za węgła pałacu ogromny wygląda człowiek przeciągając się jakby po śnie przeszkodzonym. Trzeba więc poczekać może go tu ciekawość sprowadzi. W istocie był to szwajcar czyli po prostu ubrany stróż pałacowy, który nadszedł pytając się zkąd, do kogo i po co? Mój agent odrzekł, iż saméj pani opowie z kąd i poco a tém czasem pojedzie na około stodół. Słusznie, odrzekł Szwajcar, bo ten przejazd nie dla chłopskich furek. Przy stodołach, dom rządcy, daléj mieszkanie Mandataryusza a w końcu pisarza; życia więcéj i ludzie przecież rozbudzeni. Woły ryczą, psy szczekają, i kury z kurczętami po podwórzu grzebią ,szukając ziarnka, tak jak i mój agent który tam po ziarnko korzyści przyjechał. — Kto wie, czy od kury będzie szczęśliwszym? zobaczymy!

Wyszła najprzód żona rządcy, i wszczęła rozmowę; do niéj się przyłączyła małżonka leśniczego. Pani pisarzowa zaś daléj stała, i widać, że z temi paniami w ścisłéj nie była przyjaźni. Mój

agent najprzód książkę Dunina pokazał, dużą a wielkiemi złotemi plastrami ozdobną. Jakoż wpadła w oko obu paniom, ale na cenę czterech Reńskich nagle odskoczyły. „Cóżby to mój mąż na to powiedział“ (odrzekła jedna) „miałabym się zpyszna od mojego.“ odrzekła druga). „Schowaj pan, schowaj, bo tego tu nikt u nas nie kupi.“

—„Może i kupi“ rzekła z przygryzkiem pani pisarzowa. — „Mój mąż tyle zasług nie bierze co inni a przecież mi głowy nie urwie. Otóż ja kupię: pokaż no pan.“

Obejrzała, odczytała cały tytuł aż do końca, przewróciła kilka kartek i rzekła.“ „Moją już jest ta książka i zaraz panu pieniądze przyniosę.“ jakoż przyniosła zabierając książkę.

—Będzie o tém wiedzieć pani Hrabina rzekła żona rządzcy) iż pani Z... takie drogie rzeczy kupuje; już ja jéj przystawię stołka.

—Zamiast jéj szkodzić, (rzecze agent) niech się pani w inny sposób zemści i kupi ładniejszą, a zakasuje ją pani w kościele. Mam w czerwony safian oprawne tak piękne, iż pani Hrabina tylko się na takich modlić może.

—Dobrze, pan mówisz odrzekła rządczyni.— Słusznie pan radzi dodała pani Leśniczowa, pokaż nam pan najładniejsze.

Jakoż mój agent wydobył dwie książki pierwszego numeru, a obiedwie z równym kupiono

zapałem, zapomniawszy iż twarda przed mężami czeka ich odpowiedzialność,

Już po dwunastéj, — dawno już przedzwoniono na południe, — zapewne już pani Hrabina wstała (pomyślił mój agent); zabrawszy więc pugilares zdąża wskazaną mu drogą i jakoż za strumykiem, za gaikiem trafia na sztuczne skał urwisko, a za urwiskiem na panią Hrabinę,

—Pierwsze i niespodziewane zjawienie się obcego człowieka przeraziło nieco Hrabinę. ale mój agent młody człowiek i z twarzy wcale nie straszny, pokłonem pełnem uszanowania zaspokoił obawę Hrabiny, i wymownie cel swojéj wizyty usprawiedliwiał. Najprzód Hrabina zdawała się z oziębłością całego wywodu słuchać, ale potem dokończywszy herbaty odrzekła.

—Już wiem, kto pan jesteś: tak *Commis*, jak ich jest pełno we francyi, i to są bardzo grzeczni ludzie, i nader w podróży przyjemni. „To dobrze, iż ten zwyczaj do nas wprowadzony, bo to bardzo wygodnie dla nas dam, które na wsi mieszkamy. Ale dla czegóż pan nie jeździsz z koronkami albo etofami lub artykułami mody, boby te były i zyskowniejsze i ładniejszym przedmiotem. Któż tu u pana kupi książkę polską? ja sama przyznam się iż literatury polskiéj wcale nie znam, a wątpię nawet iżby bardzo zajmującą była? Cóż np. panowie macie?—

—Raczy pani Hrabina (odrzekł mój agent) przerzúcić nasz katalog.

Tu podawszy Hrabinie spis książek, czekał dopóki go nieprzejrzała i dodał, że tam są i francuzkie książki.

—Tak, widzę, (odpowiedziała Hrabina), ale te wszystkie w jednym duchu i nic niema do czytania, tylko same pobożne: a przyznam się panu, iż w tak smutnych żyjemy czasach iż musimy szukać jakiegoś przecie roztargnienia.— Ja moje książki sprowadzam z paryża od mego księgarza, i przysyła mi co tylko wychodzi najnowszego w literaturze romantycznéj. W tym nawet miesiącu odebrałem nową prowizyą czarujących dzieł. Oddaję panu katalog książek i życzę dobréj podróży.

—Może pani Hrabina papierem paryzkim każe sobie służyć.

—Nie, dziękuję panu (odrzekła piękna dama) wprost odbieram pocztą od Maryona, który już zna moje gusta. Żegnam pana...

I odeszła Hrabina, a mój agent wracał znowu po za skałę i przez gaik, około strumienia do stodoły, ale już nie zastał ani pani Leśniczéj ani rządczyni, lecz tylko górala śpiącego na furze. Potem pojechał mój agent dalèj, aż stanał w Nowym Targu, z tamtąd w Sonczu i potém w Bochni i Tarnowie. Poźniéj zaś jadąc z różném szczęściem od wioski do wioski i od dworu do Plebanii: objechał Tarnowskie, Sanockie, Jasielskie

i Rzeszowskie oraz Przemyską ziemię, a wszędzie jeśli zbyt korzystnego nie mógł zawrzeć targu, to przynaimniéj powszechną zyskiwał przychylność, a najłaskawszą i prawdziwie ojcowską w Ich Excellencyach najprzewielebniéjszych Biskupach znajdował pomoc i opiekę. Lecz po za ziemią przemyską powodzenie jego się skończyło. Na Bukowinie znalazł już wszystkie porty blokowane przez siłę Księgowstrętu, i to co zarobił w Galicyi, przepasł w Bukowinie. Tam własnym jadąc konikiem dla możności dotarcia do każdéj przystani, szkapę schudził, siebie strudził i powracał borem lasem, przymierając głodu czasem. W powrocie atoli, wstąpił w okolice Krosna i Odrzykonia a zwiedzał ów piękny kraj w którym przyroda równie piękna jak dusze mieszkańców. Powetował też nieco strat swoich, przy protekcyi czcigodnego ks Dziekana w Odrzykoniu którego życie jest jakby zapisana księga wzorami cnót kapłańskich i obywatelskich.

Dalsze przygody ciekawéj dość podróży mego agenta, następnie opisywać będę.

ROLNICTWO.

WSTĘP.

Jednym z najpiękniejszych w społeczeństwie zawodów, jest rolnictwo: bo w nim nagroda pracy ludzkiéj bezpośrednio od błogosławieństwa Boskiego zależy. W każdym innym zawodzie zarobkowym lub przemysłowym, jeden człowiek staje się drugiego płatnikiem; w rolnictwie zaś, sam Bóg wypłaca staranną pracę naszą , i albo napełnia sytością pojedyncze rodziny i państwa, albo je karze nieurodzajem i głodem. Rolnik więc uprawiając pole w Niebo ciagle patrzy, bo z tamtąd mu przychodzi ożywcza rosa, deszcz i promień pogody, kiedy w innym zawodzie pracownik na ręce bliźnich spoglada, i wymienny w społeczeństwie uprawiając handel, tylko w miarę rozwiniętéj czynności lub trafnego obrotu, obfite zbiera korzyści. Powiem zatem. iż w rolnictwie Bóg stowarzysza się niemal z pracą ludzką ku zachowaniu społeczeństwa, a niebo z ziemią dopo-

magają sobie nawzajem, wymieniając wspólne im bogactwa.

Dla tego szczęśliwym jest rolnik, mający Boga za prac swych wspólnika. Szczęśliwym jest, bo Bóg używa jego ręki ku przysporzeniu światu powszedniego chleba. Szczęśliwym jest, bo na wielkim warstacie Bożym pracuje. Szczęśliwym jest, bo przy uległości Bogu i ziemskiéj władzy, ma z resztą byt niepodległy. A najszczęśliwszym i z tego powodu; że daleki od światowéj wrzawy i zawieruchy, może w pokoju i swobodzie chwalić Pana Boga, kochać ludzi, przyjaźnić się z przyrodą, i ziemię wzbogaconą pracy swéj mozołem. zostawić dzieciom w puściznie, jako pomnik miłości i wieloletnich dla ich dobra poświęceń. — Szczęśliwym jest wreszcie rolnik, że tam ma grób, gdzie miał i swoją kolebkę, i że ta sama ziemia która go żywiła, bierze zwłoki jego w zachowanie ku przyszłemu w Chrystusie zmartwychwstaniu.

Oh dla tego, nieutyskuj na los twój rolniku, bo bluźnisz! nie spotwarzaj ziemi,... bo grzeszysz! Niewyrzekaj jej się, bo karę niebios na siebie ściągasz!— Kochaj ją, bo jest jako pierś matczyna, która ci mleko i miód pławi. Pracuj w niéj boś czeladnikiem Boga-gospodarza. Przyozdabiaj ją kwieciem i okrasą, aby się stała wdzięcznym podnóżkiem króla i pana Niebiosów. Strzeż jéj i ochraniaj, jako spiżarni od której stworzyciel klucz tobie powierzył, a o przyrobek i szafarstwo swych darów zapyta.

Nie ulegaj rolniku téj modnéj zarazie, w któréj próżniactwo skarży się na posiadanie ziemi,— Skarga jest cechą słabości, a do niej się zwykle ucieka niemowle, kaléka i niewieściuch. Ale mąż

któremu Bóg dał ręce do pracy i głowę na karku, stawia czoło odważne chwilowym trudnościom. Zamiast narzekać załamując ręce, lepiéj te ręce rozłożyć do pracy. Jeżeli mówi pismo: iż gwałtownicy zdobywają królestwo niebieskie, to też powiedzieć można, iż pracownicy tylko zdobywają chleb powszedni.

Niesłuchaj rolniku tych, którzy zniżają czynność twą i odwagę, cofając cię do wspomnień minionéj przeszłości. To co przeszło, spoczywa w łonie Boga, ale zegaru wieków, ani spełecznego układu nikt w tył nie cofnie. Ty pracuj w chwili obecnéj środkami jakie ci opatrzność w ręce kładzie i niepowątpiewaj na chwilę o możności podołania twoim obowiązkom. Bóg nikogo nad siły krzyżem nieobarcza, dźwigaj ciężar ochotnie a pewno uniesiesz.

Nie słuchaj rolniku i owych proroków, którzy ci w wymarzonéj przyszłości, złote jabłka bez pracy objecują, lub mannę niebieską. Ci rozprawiacze tyle o przyszłości widzą co stołowe nogi, a chcieliby brak czynności i poświęcenia Boskim zastąpić cudem. Cud, w ręku Bożem; praca, w ręku naszém. Przyszłość, w myśli Bożéj; teraźniéjszość w myśli naszéj.

Miéj rolniku oba uszy otwarte: jedno, na radę starego doświadczenia, a drugie na nowe wynalazki: i za nim co przedsięweźmiesz, szukaj koniecznie punktu zgody między temi dwoma stronami. Niepotępiaj lekkomyślnie, ani dawnego obyczaju, ani możebnych w rolnictwie ulepszeń. Idź pómału naprzód, trzymając się poręczy ogólnego prawidła, które nakazuje ubitéj drogi dla świeżo wydeptanéj ścieżki nieopuszczać.

Niechciéj zuchwale przetwarzać natury twéj ziemskiéj posiadłości wedle twojéj myśli, lecz ty myśl twoją zastosuj do natury ziemi którą uprawiasz. Bo jako dary cielesne i duchowe rozmaicie Bóg między ludzi rozdzielił, tak też i różne grunta ku wydawaniu rozmaitych płodów przysposobił. A że od wszystkich ludzi, równych zdolności wymagać nie możesz, więc też od każdéj ziemi nie domagaj się płodów jéj naturze nieodpowiednich. — Jeżeli kusząc ziemię plon jaki otrzymasz, to nie ziemia w tenczas rodzi, ale kieszeń twoja.

Nie frymarcz lekkomyślnie twą ziemią rolniku, bo między nią a tobą zachodzić niemal powinien małżeński stosunek; jakóż, ty jéj ślubujesz wytrwałą pracę i uczciwe zamiłowanie, a ona ci się wywdzięcza płodnością. Zaniedbanie roli, to jak rozpusta w małżeństwie: dzierżawa, jak separacya; a sprzedaż jak rozwód. Wszystko troje złe i grzeszne a lekkomyślnéj duszy dowodem.

Pomnij rolniku, że Bóg kości twoje i ciało z ziemi ukształcił: a tém samém wedle fizycznego organizmu synem cię ziemi uczynił; nie bądźże dla niéj pasierbem, ale poświęcaj jéj siły i troskliwość twoją.

Pomnij razem rolniku, iż Bóg cię duchem swym ożywiwszy, do synostwa nieba podniósł, a rząd, ojcostwo i starunek nad ziemią powierzył. Stań się więc z tego przywileju, ojcem wszelkiego stworzenia a pielęgnuj i wychowuj wszystko to, co nieprzestawszy być własnością Bożą, twojéj władzy i opiece jest poddane.

Pamiętaj rolniku, że jako Adam w Raju, tak i ty w posiadłości ziemskiéj warunkowo stoisz. —

Łaska Boża cię tam wyniosła, ale grzech twój może cię stracić i pozbawić posiadania. Niech między ziemią a tobą rolniku równéj wartości zachodzą przymioty: ziemia twa ma być czysta jak sumienie twoje; uprawiona, jak duch twój; płodna, jak czynność twoja; wonna kwieciem jak twoja modlitwa; a w plon bogata, jak zasługa twoja.

Niech wzrok twój będzie, w ogólnym dozorze jako błyskawica. Myśl twa wewnętrzna i rozwaga jak głębia jeziora. Serce twe jak wód krynica; czynność jak prąd strumienia; a słowo jak kruszec rodzimy.

Niedopuszczaj rolniku wszechwładztwa w rządzie domowym. Ty sam trzymaj ster całéj nawy. Niech z ciebie samego płynie na domowników sąd, nagroda i kara. Bądź tém w domu, czém jesteś w rodzinie: to jest ojcem i jednowładcą. Podział władzy zniża powagę i tworzy nieład; za nieładem idzie rozprzężenie i bliski upadek.

W posądzeniu sług i domowników bądź ostrożnym; w dochodzeniu sprawy nader sumiennym; w ukaraniu stanowczym. Przeto doświadczaj prawdy bez podejrzliwości; rozpoznawaj bez uprzedzeń, wyrokuj bez zawiści, ale nieodwołalnie.

Jeżeli głos twój da się słyszéć jako grzmot ostrzegający o gniewie i karze, to strzeż się zmieniać tonu napomnień twoich w zawieruchę sprzeczki, w ulewny deszcz obelg, lub w plag gradobicie. Bądź nawet w gniewie jak niebo poważnym. Niech każdy widzi najprzód chmurę: niech słyszy grzmot, a w gromie przyzna smutne ale nieodzowne następstwo.

Niechaj serce twoje rolniku, będzie dla gościa przestronne, chociażby dom twój był szczu-

pły; albowiem gorszącém jest, gdy ściany domu szersze są od serca gospodarza.

Niechaj miarą twéj gościnności nie będzie wystawa, ale serdeczność i hojność, bo w pierwszym przypadku zrazisz chełpliwością, a w drugim, ipociągniesz i zniewolisz gościa prostotą ducha i szczérem obejściem.

Niechciéj uboższy rolniku równać się z możniejszemi ani dosadzać ich w wystawie i ozdobie, albowiem niesprostawszy im zmarniejesz, i w złotej klatce którą sobie zbudowałeś, głodem mrzéć będziesz; nikt cię zaś niepożałuje, bo pycha upokorzona rzadko litość obudza.

Wyrabiaj w sobie rolniku, pojęcie przyzwoitego w szczególach stosunku czyli proporcyi: jak bowiem wszelka doskonałość i piękność utworu jest skutkiem harmonii części składowych, tak i w gospodarstwie, ujęcie trafnego stosunku między rozmaitemi oddziałami, zaręcza rolnikowi nietylko materyalne korzyści, ale i wdzięk sioła.

Zanim zaczniesz budowle lub ulepszenie w rolnictwie, długo sie namyślaj, obliczaj i pomysłu twojego doświadczaj; ale gdy już zaczniesz, nieopuszczaj rąk aż dzieła dokończysz, bo lepiéj jest mieć ruinę stara jak nowa.

Jak w sztuce lekarskiéj metoda wyłączna i środki powszechne wiele ludzi w grób wtrąciły, tak w rolnictwie upór przy wyłącznéj metodzie, wielu o stratę majątków przyprawił. Dla tego należy zawsze środki stósować do ziemi a nie ziemię do środków.

Po tym krótkim wstępie który ci w pokorze podaję bracie rolniku, uznasz być może korzystném znaleść tu poniżéj niektóre obliczenia z różnych dzieł czerpane, które Ci posłużą do wynalezienia przyzwoitej miary, jaką w zarządzie rozmaitych oddziałów twego gospodarstwa (ze względu na obszar twéj ziemi) zastósować możesz.

W. W.

TABLICA.

Tablica ta wykazuje stosunek części pożywnych różnych Karmi dla koni i bydła używanych, odniesionych do 100. funtów siana Łąkowego. — Wobliczeniu, wzięto miarę pośrednią między tabellami, Szweitzera, Koppego, André, Zellera i Pobsta.—

Stu funtom siana odpowiada:

I. Pasza zielona.

	fun.
Koniczyny czerwonej	420
Lużerny (koziorożcu	400
Esparsety.	380
Mięszanki z wyki . .	425
Szperglu (Sporku .	325
Kukurydzy . . .	300

II. Pasza sucha.

	fun.
Koniczyny czerwonej	100
Koniczyny białej . .	90
Lucerny , . . .	100
Esparsetty . . .	90
Mięszanka z wyki .	100
Szperglu . . . ,	85
Słomy pszenicznej .	275
„ żytniej . .	300
„ jęczmiętnej .	200
„ owsianej . .	200
Grochowin z grochu i wyki.	160
z Soczewicy i Szperglu.	120
Prosa , . . .	175
Tatarki . . .	200
Nasiennej koniczyny	200
Dobry poślad, lub plewy z koniczyny . .	125
Strążki z rzepaku .	200

III. Ziarno.

	fun.
Kukurydzy . . ,	40
Przenicy . . . ,	36
Żyta	40
Jęczmienia . . :	44
Owsa	46
Orkiszu . , , .	48
Bobu	36
Grochu . . . , .	36
Tatarki	44

IV. Korzenie i liście soczyste.

	fun.
Ziemniaków . , .	200
Bulwów	250
Buraków	300
Marchwi	250
Rzepy	450
Kapusty	450
Liści burakowych ,	600

V. Różne karmie.

	fun.
Otrąb żytnich pszenn.	50
Słodzin piwnych .	100
Makuchów lnianych	45
„ rzepakowych	50
Żołędzi i kasztanów	75

TABLICA.

Oznaczająca stosunek ciężaru ziarna do słomy u roslin kłosowych, podług Karbego.

Gatunek zboża	12 snopów w ważą f.	dają w ziarnie fun.	dają w słom fun.	Stosunek
Pszenicy	281	96	191	jak 44 lub 50 do 100.
Żyta	277	84	193	jak 38 lub 44 do 100.
Jęczmienia	242	90	152	jak 60 lub 66 do 100.
Owsa	190	70	120	jak 60 lub 62 do 100,

TABLICA

Wykazująca ile mórg polski na średni urodzaj w ziemi 2 i 3 klassy, daje funtów zboża kłosowego w ziarnie a ile w słomie.

Ilość ziarn do- mnie ma- nych	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies	
	daje w ziarnie f.	dają w słomie f	daje w ziarnie	daje w słomie f	daje w ziarnie f.	daje w słomie f.	daje w ziarnie f.	daje w słomie f.
4	920	1840	860	2130	680	1132	520	866
5	1104	2208	816	2380	816	1360	624	1040

TABLICA

Wykazująca ile jeden mórg polski wydać może z różnych roślin kłosowych funtów słomy a ile z tego będzie nawozu,—

Jeżeli mórg polski wydaje z zasiewu ziarn jak poniżej	Mórg Zyta wyda		Mórg Pszenicy wyda		Mórg Jęczmienia wyda		Mórg Owsa wyda	
	słomy fon.	nawozu f.	słomy fun,	nawozu f.	słomy fun.	nawozu f.	słomy fun.	nawozu f.
3	1290	2966	1104	2538	680	1380	520	1186
4	1710	3956	1472	3384	906	1840	694	1582
5	2150	4944	1840	4232	1132	2300	866	1978
6	2580	5934	2208	5078	1360	2760	1040	2372
7	3010	6922	2572	5924	1586	3230	1214	2768
8	3440	7912	1924	6770	1814	3680	1388	3164
9	3870	8900	3312	7616	2040	4140	1562	3560
10	4300	9890	3680	8464	2266	4600	1734	3956

TABLICA,

Oznaczająca ilość i stosunek zawartych części pożywnych w rozmaitych produktach na karmią bydła używanych, wedle obliczenia Einhofa.

		Zawiera części pożywnych funtów.
Sto fontuw.	100. f. Siana łąkowego zawiera części pożywnych	50
	Ziemniaków . . . . . . , , .	25
	Rzepy , . . . , . . . , . .	12
	Buraków . . , ...	10
	Marchwi . . , . . , ...	19
	Kapusty głowiastej . . . . . . ,	8
	Siana z koniczyny, Luzerny, wyki, Sorku i Epsparcety . . .	55½
	Słomy pszennej	10
	„ żytniej	8
	„ jęczmiennej	32
	„ owsianéj	27
	Bobowin	45
	Grochowin i z Soczewicy . . .	36
	Otrąb pszennych	84
	Otrąb żytnich , ...	4

TABLICA

Wykazująca stosunek pożywności zboż kłosowych strączkowych, podług wydań Einhofa.

		Korzec 1 waż. fun. pols.	posiada w częściach poż, f.
Korzec polski	Pszenicy	210 .	164
	Zyta	183 .	128
	Jęczmienia	142 .	82
	Owsa	109 .	64
	Soczowicy	228 .	169
	Grochu	228 .	172
	Fasoli	228 .	194
	Mały bób	235 .	172
	Wielki bób	228 .	155

TABLICA

Wykazująca ile otrzymać można siana i nawozu z roślin pastewnych na jeden mórg Polski.

Jeden mórg	ile funtów można mieć siana	ile może być z tego f. nawozu.
Z jednego morga łąki w sianie i potrawie	3200	5760
Luzerny kilka razy koszonéj	8000	18400
Koniczyny dwa razy koszonej	4800	11040
Wyki na świeżej mierzwie	4000	9200
Buraków z liśćmi zamienionych na wartość siana	8680	15600
Rzepy	7600	14220
Marchwi	13400	14800
Kapusty w główkach	12000	21600

TABLICA

Wykazująca potrzebną ilość pastwiska do wyżywienia krowy jednej.—(każdy posiadający większą ilość krów potrafi sam utworzyć sobie dalszy stosunek.)

Mierna krowa ważąca za życia od 300 do 400 funtów, zjada na dzień 90 funtów trawy pastwiskowej, a zatem przez 165 dni, to jest przez ciąg pory pastwiskowej potrzebuje spożyć 14850 funtůw, że zaś jeden mórg bardzo dobrego pastwiska daje od 15 do 20000 funtów świeżej trawy, przeto na jednym morgu nieco więcej jak jedną krowę utrzymać można.— Gorsze pastwiska niedają czasem na 165 dni jak tylko 5000 funtów, a wtenczas na jednę krowę potrzeba liczyć jeden i pół do 2ch morgów.—

Jeżeli zaś pastwisko takiej jest natury że nawet 5000 funtów trawy przez czas pastwiskowy nie daje, w ten czas lepiej jest trzymać owce jak krowy.

Ile potrzebuje jedna krowa zielonej paszy jeśli się ją w lecie trzyma na stajni.

Mórg polski wydaje w dwóch sieczeniach zielonej koniczyny około 36000 funtów, to jest tyle ile potrzeba na wyżywienia dwóch krów przez 165 dni latowych. Krowa bowiem potrzebuje dziennie karmi mokrej od 100 do 110 funtów.

Ile potrzeba zimowej paszy dla krowy średniej wielkości ważącej od 300 do 400 funtów.

Rachując zimowe karmienie bydła przez dni 250, a nawet 215.— potrzeba na jednę krowę od 10 do 12 Cetnarów siana. Dostaje więc po 6 funtów siana, a oprocz tego musi jeszcze dostać tyle głąbiów i słomy pastewnej, ile ośm funtów siana mają w sobie części pożywnych. A zatem 12 funtów grochowin lub jęczmiennej słomy lub 15 do 16 funtów innej słomy.—

Jeżeli na suchej karmie chcemy krowę utuczyć, to proporcya ta co do siana jest prawie podwójną.— Wreszcie 10 funtów siana możemy zastąpić, 20 funtami: ziemniaków, 46 funtami Cwikły, 52 funtami rzepy, 26 funtami Marchwi.

TABLICA

Wykazująca, przybliżony dochód z jednej krowy, a razem wydatek na nią

Dobra krowa na dobrem i bliskiem pastwisku lub w gospodarstwie pastwiskowem i przy dobrej paszy zimowej daje, nie licząc w to 73 dni, przypadających na ssanie cielęcia i zajałowienie, w przecięciu na dzień po 3 i pół kwarty.— a mianowicie;

W pierwszych 42 dniach po odsadzeniu cielęcia co dzień po kwart	6	—	252	kwarty
w następnych 90 dniach	,, 4	—	360	—
w 5 6 i 7 miesiącu	,, 3	—	270	—
przy końcu przez 70 dni	,, 2	—	140	—
Razem kwart			1022.	

A że 1022 kwart mleka dają 102 kwat śmietany z której liczyć można 11 garncy masła, przeto, licząc garniec po fmc. 2 xr. 30.— będziemy mieć dochodu z masła flmk. 27 xr. 30.

Oprócz tego za sér liczyć możemy flmk. 6 —

Razem dochodzi flmk. 33 xr. 30.

WYDATEK.

Za 12 Cetnarów siana a xr. 45	flmk.	9.
Za słomę odpowiednio do siana lub inną karmią	-	9,
Dziewka licząc na krowę 1\10 całych zasług	-	6.
Procent od włożonego kapitału	-	2,
	flmk.	26.

Jest więc czysiego zysku flmk. 7 xr. 30. oraz wartość cielęcia i korzyść z nawozu.

OBLICZENIE.

Stosunkowo użyć się mającego nawozu stajennego do pognojenia jednego morga polskiego.

Jedna stopa zwykłego nawozu stajennego, dość w prawdzie wilgotnego, lecz nieprzesyconego gnojówką, waży fontów 56. Wóz czterokonny może objąć takiego nawozu 36 stóp kubicznych czyli 2016 funtów.— Na mórg polski takich fur potrzeba 10. czyli mniej więcej 20000 funtów. W takim też razie na jedną stopę kwadratową wypadnie przybliżenie 2 1\3 funta.—

Obliczenie nawozu jaki się otrzymuje z rozmaitych gatunków bydła.

Jeden Koń roboczy, stojący na stajni przynosi rocznie nawozu funtów, 21120.—
a więc przeszło na mórg jeden

Jeden wół roboczy stojący na stajni przynosi rocznie nawozu funtów 21120.—
a więc również na mórg 1 i 1\20.

Krowa stojąca na stajni przez 365 dni przy dobrej paszy przynosi fontów 27500.—
a więc na jeden mórg i pół.

Krowa wychodząc na pastwisko, jeśli jest dobrze w zimie karmiona, przynosi nawozu fontów 16500.—
a więc na 4/5 morga.

Swinia duża daje rocznie nawozu funtów 2000.
a więc na 1/10. morga.

Owca daje rocznie funtów 1000.—
a więc na 1\20 morga czyli, iż 20 owiec nawożą 1 mórg.

TABLICA.

Wykazująca ile nawozu wydaje krowa rocznie, w stosunku do ilości paszy którą jej dajemy.—

Krowa stojąca na stajni i otrzymująca co dzień:			produkuje nawozu.		
Siana lub innej odpowiedniej paszy		Słomy na posłanie fun.	Razem przez 365 dni f.	Co dzień f.	Rocznie funtów
funtów —	12	20	11680	73 1/2	26864
— —	10	20	10950	69	25183
— —	8	18	9490	59 3/4	22000
— —	6	18	7760	55 1/5	20148
- - —	5	15	7300	46	16790

TABLICA

Wykazująca koszta chowu cialąt do lat 3, to jest do czasu, w którym na robocze ciołki, albo na krowy użyte być mogą.

	Reńs. mc.	xr. mc.
ROK I.		
Rachujemy najprzód wartość tygodniowego cięlęcia	4	
W drugim i trzecim tygodniu dostaje co dzień 5 kwart mleka od krowy	1	45
W czwartym tygodniu co dzień 6 kwart niezebranego mleka	2	
W piątym tygodniu codziennie 7 kwart	2	20
W szóstym i śiódmym tygodniu 8 kwart	5	
Za pół korca owsa licząc średnią cenę a fl. 3 korzec	1	30
Za dodatek siana na wiosnę do pastwiska latowego	1	30
Za trzy i pół Cet. siana zimowej paszy po 45 xr.	2	37
Za kopę słomy Pastewnej i podściołki	4	
Za 1/10 część zasług dziewki i dozorcy oraz procent od budowli	4	
Razem rok pierwszy	28	42

	Reńs. mc.	xr. mc.
ROK II.		
Za pół morga dobrego pastwiska	1	30
Za 6 Cetnarów siana po xr, 45	4	30
Za 15 Cetnarów słomy po 25 xr.	6	15
1\10 zasług dziewki i dozorcy oraz procent od budowli	4	
Razem rok drugi	16	15
ROK III.		
Za pół morga pastwiska	1	30
Za 9 Cetnarów siana	6	45
Za 20 Cetnarów słomy	8	20
1/10 zasług dziewki i dozorcy oraz procent od budowli	4	
Razem rok trzeci	20	35
Razem więc za trzy lata wydatek jest	65	32
Od tego odtrącić należy przychód w nawozie który przez trzy lata wyniesie 11 i pół fur.	25	30

Bydle więc przychowane w domu kosztuje przez trzy lata 40 xr. 2.

A ztąd się pokazuje iż niemal korzystniej jest kupić bydle już przychowane, jak się go dochowywać.—

TABLICA

wykazująca przybliżone koszta przychowu koni.

	Reńs. mc.	xr. mc.
I. Obliczenie strat i zysków na przychowaniu konia z dobrej rasy do lat 5 wartości n. p. 300 fl. mc.		
—		
W pierwszym roku żrebie po odsadzeniu spożyje owsa od 1 Września do 1 Maja 13 korcy a fl. 3 mk.	39	
Przez tenże sam czas, licząc dziennie po 3 funty siana Cetnarów 7 a xr. 45	5	15
W następnych trzech zimach spożyje owsa korcy 40.	120	
Za paszę letnią łąkową lub inną, ale zawsze lepszą od bydlęcej przez lat 4	16	
1/4 zasług fornala oraz dozór i procent od budowli po 12 Reńskich rocznie za lat 4	48	
Koszta odstanowienia klaczy, strata na spoczynku onej po ożrebieoiu, porządki stajene	20	
Razem	248	15
Zostaje więc w zysku Reń. mc. 51 xr, 45. i nawóz przez lat trzy uzbierany		
II, Obliczenie kosztów na wychowanie średniej rasy koni do lat 4— wartości 150 Rmk.		
W pierwszym roku dając mniej kosztowną paszę zrebięciu jak w tablicy pierwszej obliczamy ją na	24	

	Reńs. mc.	xr. mc
Letnie pastwisko w przeciągu lat trzech	12	
Owsa przez 3 zimy korcy 20 po fł. 3	60	
1\4 zasług fornala dozór i procent od budowli	30	
Koszta odstanowienia i inne wydatki	10	
Razem	136	15

Możemy mieć przeto zysku fl. mc. 13 xr. 45. i nawóz przez lat trzy uzbierany.—

III.

Koszta wychowania do 3 lat pospolitego konia fornalskiego wartości Reńskich 70.

W pierwszym roku koszta jak w tablicy II.	24	15
Letnie pastwisko	9	
Owsa przez dwie zimy korcy 13 i pół mc.	40	30
1\4 Zasług fornala oraz dozór i procent od budowli	23	
Koszta odstanowienia i drobne wydatki	6	
Razem	102	45

A więc jest straty fl. mc. 32, która się nawozem kompensować nieda, przeto rodzaju takiego koni wychowywać niewarto.—

WYRACHOWANIE.

przybliżonego stosunku obszerności budynków gospodarskich do plonu spodziewanego w snopach, i do posiadanych sprzętów i inwentarza żywego.

I.

Stodoły i stogi.

Klepisko aby było wygodne do młocki, powinno zawierać długości od jednych wrót do drugich łokci od 16tu do 18tu, a szerokości od 7 do 8. Wysokość ścian stodoły licząc od fundamentu bywa zwykle od 6 do 8łokci Snopek jeden zajmuje sześć stóp sześciennych, a więc kopa zajmuje 360 stóp sześciennych. — Jeżeli więc kto ma 100 kóp zboża, to jego stodoła powinna by mieć wewnętrznej przestrzeni 36000 stóp sześciennych, co łatwo jest obliczyć, mnożąc powierzchnią przez wysokość.— Kto się spodziewa 200 kóp, ma mieć stodołę obszerną na 72,000 stóp sześciennych i tak dalej.—

Wielkość stogów, których w niedostatku stodół do układania zboża lub siana używamy, zastósować także należy do ilości zboża.— Aby stóg był okrągły, przywięzuje się lina na słupie mającym stanowić środek stogu, i obraca się ją na około, a okręg drugim końcem liny zakreślony, stanowi podstawę.— Na sto kóp zboża musi spodnie koło mieć przynajmniej 20 łokci średnicy.—

II.

Szopy i Wozownie.

Na umieszczenie rolniczego wozu potrzeba przestrzeni od 20 do 21 stóp wzdłuż a od 8 do 10 wszerz, czyli ogółem 185 stóp powierzchni.— Na umieszczenie je-

dnego pługa, petrzeba od 4 do 5 stóp wzdłuż a od 8 do 10 stóp w szesz, czyli ogółem 40 stóp powierzchni— Na brony również, jeśli nie są powieszone na bokach, ale kładzione jedne na drugich, przeznacza się 40 stóp powierzchni.—

III.

Stajnie dla koni, bydła, owiec i trzody.

Aby koń miał wygodne stanowisko, potrzebuje 5 stóp wszerz a 8 w zdłuż, ze żłobem zaś licząc, potrzebuje wdługości stóp 10. Miejsca zaś dla ogierów i źrebnych kłaczy daje się na 8 stóp w szerokości.— Z tyłu po za końmi powinno być przejście najmniej 6 stóp szerokie Stajnia więc na 4 konie, powinnna mieć 16 stóp szerokosci a 20 długości, wysokości od 10 do 12 stóp.— Wysokość drzwi ma być najmniej na 9 stóp, a ich szerokość na 4 do 5 stóp.—

Krowa znjmuje 4 stopy wszerz a 7 wzdłuż, rachując zaś w to i żłób, zajmuje 9 i pół do 10 stóp, czyli 40 do 50 stóp powierzchni.— Przejście środkowe do zadawania paszy przeznaczone, idące między dwoma szeregami bydła łbami do siebie postawionemi, ma być najmniej na 3 do 4 stóp szerokie. — Na młode bydle od roku do 2 lat liczy się 30 do 36 stóp powierzchni, a na ciele 24 stopy.— Drzwi mają być na 8 stóp wysokie a na 5 do 8 stóp szerokie.—

Na owcę jednę w przecięciu przyjmuje się zwykle 7 stóp kwadratowych powierzchni.—

Dorosła sztuka trzody chlewnej, potrzebuje 4 stopy wszerz a 6 stóp wzdłuż, czyli 24 stóp kwadratowych powierzchni.—

MLEWO

rozmaitego zboża i przybliżony wydatek w mące i innych częściach.

I.

Mlewo w ogólności podług wagi ziarna.

Sto funtów zboża zmielonego wydać powinno; Otrąb funtów 9 łutów 28. — Omiecin funtów 2. — Pyłu czyli tochmalu funtów 3 łutów 4 — Mąki zaś czystej f. 85

II.

Mlewo pszenicy na korce.

Korzec pszenicy ważący funtów 250, wydaje otrąb fnntów 24 łutów 22 — Omiecin fun. 5 — Pyłu czyli tochmalu f. 7 łutów 26 — Czystej zaś mąki fun. 212 łutów 16,

III.

Mlewo żyta na korce.

Korzec żyta ważący funtów 225, wydaje otrąb fun. 22 łutów 7. — Omiecin funtów 4 łut. 16. — Pyłu czyli tochmalu fun. 7, łut. 1. a czystej mąki fun, 191. łut. 8.

Wypiek chleba.

Z jednego funta mąki, będzie ciasta funt 1 łutów 19 1\2 a z tego upieczonego chleba będzie funt 1 łutów 10 2/3 — Wodwrotnym stosunku; aby mieć funt chleba potrzeba dać 24 łuty mąki albo 1 funt ł. 6 2/3 ciasta.

JARMARKI UPRZYWILEJOWANE

W GALICYI ZACHODNIEJ

OBWOD BOCHENSKI.

Bochnia.— 2 Stycznia w poniedziałek po niedzieli Septuagesima po trzeciej niedzieli postu przez wszystkie tygodnie od Czwartku aż do Piątku po w niebowstąpieniu w piątek po Bożem Ciele, 24 Czerwca w dzień ś. Jana Chrzciciela, 30 Czerwca po ś. Piotrze i Pawle, 22 Lipca w dzień ś. Magdaleny, 10 Sierpnia na ś. Wawrzyńca w poniedziałek po Podwyższeniu ś. Krzyża, w poniedziałek po Rożańcu, 11 Listopada na ś. Marcin, 25 Listopada w dzień ś. Katarzyny, — targi tygodniowe każdego piątku.—

Brzesko.— We Wtorek od trzech do trzech tygodni 17 jarmarków, a w inne wtorki bywają targi tygodniowe.—

Czechów.— Wtorki od 3 do 3 tygodni jarmarki.

Dobczyce.— W roku całym odbywa się 12 jarmarków, to jest każdego razu we czwartek, targi zaś tygodniowe w poniedziałki. —

Droginia.— Na ś. Walentego, na ś. Wojciech na N. P. Skaplerzną.—

Niegowice.— W dzień po trzech Królach, na ś. Wojciecha, na ś. Annę, na ś. Urszulę, w każdą sobotę targ tygodniowy.

Niepołomice. W dzień po trzech Królach w poniedziałek, po niedzieli palmowej, 8 Maja w dzień ś. Stanisława, w poniedziałek po ś, Trójcy w ś. Jana. 24 czerwca w ś. Annę, w ś. Mateusza, 4 listopada w ś. Karola.

Podgorze.— Na ś. Honoratę 12 Stycznia, na ś, Juliana 16 Lutego, na ś. Józef 19 Marca, na ś. Katarzynę 30 Kwietnia, na ś. Julią 22 Maja, na ś. Medarda 8. czerwca, na ś. Elżbietę 8 lipca, na Porcionkule 2 sierpnia, na ś. Nikodema 5 Września, ną ś. Teresę 15 października, na ś, Teodora 9 Listopada, na ś. Ambrożego 7 Grudnia. — Targi co wtorek i piątek

Szczuczawa,— Od dwóch do dwóch tygodni jarmarki się odbywają.

Trzciana.— W dzień po niedzieli kwietniej, w dzień ś. Małgorzaty, w ś. Michał. w dzień po ś. Marcinie.

Ujście Solne.— 25 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 22 października.

Wieliczka.— W Styczniu w poniedziałek przed ś. Agnieszką, w poniedziałek przéd NPM. Gromniczną, w ostatni poniedziałek przed ś. Kazimierzem, w poniedziałek po niedziéli kwietniej, w poniedziałek przed znalezieniem ś. Krzyża, we wtorek po zielonych świątkaah, w poniedziałek przed ś. Janem, w poniedziałek przed ś. Jakóbem, w poniedziałek przed ś. Hyacentym. w poniedziałek przed ś. Michałem, w poniedziałek przed ś. Szymonem i Judą, w poniedziałek przed ś, Klemensem, w poniedziałek przed ś. Tomaszem i co czwartek targ tygodniowy.

Wiśnicz.— W trzech Króli, w dzień po WW. SS. w ś, Tomasza Apostoła, 21 grudnia.

Wojnicz.— W poniedziałek od trzech do trzech tygodni, a co tydzień w poniedziałek targ.

Zakluczyn.— W poniedziałek od trzech do trzech tygodni i targi tygodniowe w każden czwartek.

OBWOD JASIELSKI.

Bicz.— Na nawrócenie ś. Pawła w środopostny poniedziałek, w poniedziałek po przewodniej niedzieli, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po ś. Piotrze i Pawla, na ś. Wawrzyńca, na ś. Mateusza, na ś Mikołaja, każdego poniedziałku targ tygodniowy na zboże, bydło i płótno.

Dukla.— W dzień po trzech Królach, na ś. Mateusza, na ś. Jozefa, na Wniebowstąpienie Pańskie, w dzień Bożego Ciała, na ś. Jana Chrzciciela, na ś. Katarzynę, na ś, Tomasza.

Gorlice,— Wtorki po trzech Królach, po ś. Macieju, po niedzieli palmowej, po ś. Filipie i Jakóbie, po Wniebowsłąpieniu Pańskiem, po ś. Janie Chrzcicielu, po po ś. Maryi Magdalenie, po Wnięboswstąpieniu Maryi P. po ś. Franciszku Serafinie, po ś. Marcinie, po trzeciej niedzieli Adwentu.

Jasło.— Na trzy Króle, na ś. Błażeja. na ś. Wojciech, na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie NMP. na ś. Macieja, w dzień WW. SS. w każden Piątek targ tygodniowy.

Jedlicze.— 25 Lutego, 30 Kwietnia, 18 Czerwca, 9 Sierpnia, 29 Września.

Korczyna.— 3 kwietnia, 15 czerwca, 30 sierpnia, 1 Grudnja.

Krosno. — Na Nowy Rok, w pierwszą sobotę po Wielkiej Nocy, w poniedziałek po ś. Trójcy w dzień ś. Ignacego, w dzień ś, Szymona Judy na płótno, konie i woły.

Niebylec.— W dzień po ś. Walentym dnia 15 lutego, 1 Września w ś. Eugeniusza 7 listopada, na mło-

dzianków 28 Grudnia, w każden poniedziałek targ tygodniowy.

Zmigrod. — 3 lutego, w środku postu na ś. Wojciech, w ś, Jana Chrzciciela, na ś. Jakóba, w ś, Jadwigę świętą Łucyą,

OBWOD RZESZOWSKI.

Głogów. — Na przędzę 2 Stycznia, 21 stycznia, 24 lutego, 12 Marca, 8 Maja, 24 czerwca, 22 lipca, 6 sierpnia, 9 września, 30 września, 15 pazdziernika, 16 wistopada, 6 grudnia, oprócz tych bywają targi każdego piątku i wtorku.

Grodzisko. — 6 stycznia, 2 lutego, 3 marca 19 marca, 3 maja, 20 maja 29 czerwca, 14 września. 1 listopada i 4 grudnia.

Jawornik. — 2 stycznia, 27 marca, 1 maja, 24 29 września.

Kańczuga. — 6 stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia 29 czerwca, 22 lipca, 15 sierpnia, 29 września, 4 listopada, 4 grudnia w każdy wtorek i piątek targ tygod.

Leżajsk. — 21 stycznia, 23 kwietnia, w dzień po Wniebowstąpieniu Pańskim 24 sierpnia, 4 października 6 grudnia w każden wtorek i piątek targ tygodniowy.

Łancut — 7 stycznia, 3 lutego, 15 marca, 16 maja 13 czerwca, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 października 11 i 30 listopada. w każden piątek targ tygodniowy.

Przeworsk — 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 października, 19 listopada. w każden poniedziałek środę i piątek targ tygodniowy.

Radomyśl — 6 stycznia, 4 marca; 23 kwietnia w dzień Wniebowstąpienia. 24 czerwca, 19 sierpnia. 20 września. 25 listopada.

Rudniki — 27 stycznia. 9 marca. 5 kwietnia. 21 września. 21 października. 30. listopada. każden trwa dni ośm i zaczyna się gdyby na te dnie święto wypadło w dźień następny.

Rzeszów — 13 marca. 23 kwietnia. w dzień poś. Trójcy. 2 lipca. 21 września. 2 listopada. 21 grudnia i co wtorek i piątek targ tygodniowy jeżeli święto niepadnie.

Sędziszów — 19 marca, 25 kwietnia. na konie, 3 czerwca. 2 lipca, 21 września, 2 listopada. 21 grudnia co piątek targ tygodniowy.

Tarnobrzeg — ma 12 jarmarków z końcem każdego miesiąca.

Tyczyn — 2 stycznia 25 stycznia. 26 marca. 11 czerwca. 21 września 25 listopada. co poniedziałek targ tygodniowy.

Ulanów 2 stycznia 1 marca 2 kwietnia 23 kwietnia w dzień po Wniebowstąpieniu Pańskiem w poniedzialek po ś. Trójcy. 20 lipca. 24 sierpnia 29 września 11 listopada 4 grudnia.

Zołynia. W niedzielę kwietnią w dzień ś. Trójcy. 10 śierpnia. 21 Grudnia trwają po dwa dni na len i przędzę i płótno, zaś 25 stycznia 24 lutego 11 maja 22 lipca 8 wrzéśnia 28 października 25 listopada trwają tylko po dniu jednym, co piątek targ tygodniowy.

OBWOD SANDECKI.

Bobowa. — Na płótno przędzę i len, na ś. Prokopa. w dzień po narodzeniu PMaryi. w dzień po ś. Bartłomieju. w dzień po ś. Łucyi. w dzień po ś. Zofii. w poniedziałek po WW. SS. w dzień po nawróceniu ś. Pawła w niedzielę po ś. Franciszku wyznawcy, na ś. Weronikę 1 maja i 10 czerwca, 11 listopada. każdego wtorku targ tygodniowy.

Ciężkowce.—W poniedziałek po ś. Wojciechu. w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w dzień podwyższenia ś. Krzyża. w pierwszy poniedziałek postu. w poniedziałek po Nowym Roku, w poniedziałek po poświęceniu kościoła. w poniedziałek po Bożem Ciele, w poniedziałek po niedzieli Loetare. w poniedziałek po ś. Małgorzacie. w poniedziałek po ś. Hyacencie, w poniedziałek po ś. Franciszku Serafinie. w poniedziałek po ś. Jakóbie. w poniedziałek po ś. Jędrzeju. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Dunajec Czarny. Na płótno w ostani poniedziałek zapust. w poniedziałek w Wielkim tygodniu. w poniedziałek po ś. Trójcy. w poniedziałek po Wniebowzięciu NMP. 2 listopada. w poniedziałek po ostatniej niedzieli Adwentowej.

Grzybów.— Na ś. Agneszkę. na ś. Kazimierza w poniedziałek środopostu. we wtorek świąt Wielkiejnocy w dzień podwyższenia ś. Krzyża. we wtorek po Zielonych Swiątkach. w poniedziałek po ś. Janie Chrzcicielu. w dzień ś. Anny, w poniedziałek po ś. Wawrzyńcu, w poniedziałek po Narodzeniu NMP. w dzień ś. Mateusza, w dzień ś. Katarzyny. na ś. Jana Ewangelisty. co piątek targ tygodniowy.—

Krościenko. — We wtorek po Zielonych świątw dzień ś. Anny. w dzień ś. Michała. w dzień WW.SS. w każdy poniedziałek targ tygodniowy.

Limanowa— W pierwszy dzień po Nowym Roku podobnie po Matce N. Gromnicznej. po niedzieli Loctare. po niedzieli Conductus, w dzień ś. Jakóba i Filipa. we wtorek po Zielonych Świątkach. na ś. Jakóba Apostoła. na ś. Wawrzyńca. w dzień powszechny po ś. Michale. podobnie po WW. SS. w ś. Marcina biskupa. w ś. Tomasza.—

Loncko— Co trzeci dzień w poniedziałek targ się odbywa jeżeli na ten dzień święto nie padnie.

Lubomierz czyli Lubowa— W dzień po Nowym Roku· na ś. Grzegorza. w dzień po narodzeniu PMaryi,

Łukowica — W dzień po NP. Gromnicznej. w dzień po Podwyższeniu ś. Krzyża. w dzień po znalezieuiu ś. Krzyża. w dzień po ś. Jędrzeju. w dzień po ś. Michale. w drugi dzień po niedzieli Misericordia.

Muszyna— W dzień po Nowym Roku, w dzień po NMP. Gromnicznej. W dzień po Wuiebowstąpieniu. na ś. Maryą Magdalenę. ś. Michała po niedzieli przed ofiarowaniem NP. w każden poniedziałek targ tygodniowy.

Nowy Sącz,— 2 i 21 Stycznia w pierwszy poniedziałek postu. w poniedziałek po niedziel. palmowej w poniedziałek po ś. Małgorzacie. na ś. Wojciecha. na Znalezienie ś. Krzyża, w dzień po ś. Piotrze i Pawle, w dzień Objawienia Pańskiego, na podwyższenie ś. Krzyża w ś, Marcina, w ś. Stanisława Biskupa. Co piątek targ tygodniowy.

Nowy targ— W poniedziałek po trzech Królach na ś. Agneszke, na ś: Dorotę, na ś. Jozefa, w poniedziałek po narodzeniu NMP. w niedzielę po ś. Wojciechu we wtorek po Zielonych Swiątkach, na ś. Jakoba, na ś. Jana Kantego, w dzień po ś. Michale, w ś. Antoniego z Padwy, w poniedziałek po ś. Katarzynie, po ś· Łucyi w dzień ścięcia ś, Jana Nepomucéna. w każdą sobotę targ tygodniowy.

Piwnicza— 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli Laetare, we wtorek po Zielonych Swiątkach 25 lipca, 24 sierpnia, w każdą środę targ tygodniowy.

Stary Sącz— W środy po Trzéch Królach, przed niedzielą postu, po Popielcu, przed niedzielą białą, po Wielkiej Nocy, przed ś, Stanisławem. przed ś. Trójcą przed ś. Janem Chrzcicielem. przed ś. Jakóbem. przed Wniebowstąpieniem. przed narodzeniem NMP. przed ś.

Michałem. przed ś. Szymonem i Judą. przed ś. Elżbietą przed ś. Tomaszem Apostołem. Co czwartek targ tygodniowy.

Tylicz — w dzień po Trzech Królach. w dzień po niedzieli Conductus Paschae. w dzień po Zielonych świąt. w dzień po ś. Piotrze i Pawle. w dzień po ww. śś. w ś. Andrzeja.

Tymbarg — w poniedziałek po Bożem Ciele. na ś. Jakóba Apostoła. w dzień po NMP. na ś. Jadwigę. co środa targ tygodniowy.

Zbyszyce — Na ś, Fabiana i Sebastiana. w ś. Walentego. na ś. Jozefa. na ś. Makarego na ś. Jana Nepomucena. na ś. Jana Chrzciciela. na ś Annę. na ś. Bartłomieja. na ś. Macieja. w ś. Łukasza. na ś. Katarzynę na ś. Tomasza.

OBWOD TARNOWSKI.

Dąbrowa — Na Zielone Swiątki Rozesłańce 15 lipca. na ś, Michał na konie.

Dembica — 2 stycznia. 2 lutego. 25 Kwietnia 14 maja. w Boże Ciało. w ś. Małgorzatę. 24 czerwca. 15 października. 4 Grudnia.

Pilzno — w dzień po trzech Królach. po pierwszej niedziéli po NMP. Gromnicznej na ś. Jozefa. we wtorek po wielkiej nocy. na ś. wojciecha. na ś. Stanisława. we wtorek po Zielonych Swiątkach na Narodzenie ś. Jana targ na płutno na ś. Maryą Magdalenę, w niebowstąpienie Panny Maryi, na ś. Hieronima. na ś. Jana Kantego, na ś. Michała w ś. Grzegorza po niedzieli 3 Adwentu..

Ropczyce — 7 stycznia. 12 lutego. po wstępnej środzie od piątku 8 dni. 26 kwietnia. 26 maja. 22 lipca 18 Sierpnia. 28 października. 9 grudnia. w poniedziałki targ tygodniowy.

Szczucin — W ś. Dorotę, na ś. Floryana, na s. Trójcę, w ś. Maryą Magdalenę, w ś. Teressę, w ś. Barbarę. co poniedziatek targ tygodniowy.

Tarnów — W dzień po NMP. Gromnicznej, po niedzieli Cantate, w Maryą Magdalenę, w podniesienie ś. Krzyża dni 11 trwać mający.

OBWOD WADOWICKI.

Biała — Pierwszego dnia przed każdym z czterech następnych jarmarków Bielskich, jarmarki na konie a mianowicie w trzeci poniedziałek po Trzech Królach, w drugi poniedziałek po ś. Janie Nep. w pierwszy poniedziałek po ś. Jakóbie; w pierwszy poniedziałek po ś. Szymonie Juda, targ tygodniowy każdej Soboty na wełnę, 1 Sierpnia 5 dni.

Jędrychów — Na drelichy, płóta, obrusy, 19 marca, 24 czerwca, 24 sierpnia. 21 grudnia. gdyby który na niedzielę lub święto wypadł, w następujący wtorek się odprawi —· targ co wtorek i piątek.

Kalwarya — 25 Stycznia, 4 maja. 17 sierpnia. 19 listopada i co wtorek targ tygodniowy.

Kenty — 14 stycznia. 12 maja. 15 września. 15 grudnia targ tygodniowy w każdą sobotę a co poniedziatargi na bydło.

Lanckorona — W poniedziałek po trzech królach. w ś. Agneszkę. w ś. Kazimierza. w pierwszy poniedziałek po Zielonych Swiątkach. w ś, Wojciecha. w ś. Stanisława. w pierwszy poniedziałek po ś. Trójcy. na ś. Jakoba.

Maków — 29 stycznia. 2 maja. 7 sierpnia. 19 listopada. w czwartek targ tygodniowy.

Milówka — Na len i przędziwo. w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. gdyby na ten dzień święto padło, jarmark odbywa się we wtorek.

Myślenice — w dzień po trzech królach. we wtorek po Zielonych Swiątkach. 25 lipca. każden po dwa dni na płótna; we wtorki i piątki targi tygodniowe.

Oświęcim — W poniedziałek po ś. trzech królach w poniedziałki po NMP. gromnicznej. po niedzieli Oculi. po kwietni niedzieli po ś- wojciechu po wniebowstąpieniu pańskiem po ś Piotrze i Pawle po ś Piotrze w okowach po ś Eugeniuszu do ś Franciszka Serafina po ś Nepomucenie Pocieszenie NMP. każden dni ośm

Podbiecz — 10 lutego 27 kwietnia w środę po ś wojciechu. 25 czerwca w pierwszą środę po ś Janie Chrzcicielu w sierpniu po wniebowstąpienin NMP. w październiku po ś Michale, po ś. Łucyi-

Skawina — 2 Stycznia 9 kwietnia 19 sierpnia 4 pazdziernika-

Sucha — w pierwszy poniedziałek po Nowym roku w ś wojciech w poniedziałek po wielkiej nocy w niebowstąpienie NMPanny na ś Marcina w ś Teresę w ś Poczęcie NMPanny.

Wadowice — w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca targi tygodniowe i w czwartek.

Wiliamowice — Po nawróceniu ś. Pawła w dni po ś. Janie Nepomucenie, po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze po trzy dni trwają -- targ tygodniowy co środa

Zator — 28 stycznia 28 kwietnia 30 czerwca 22 września —

Żywiec — w poniedziałek po Trzech Królach po

wniebowstąpieniu pańskiem, na ś. Piotra i Pawła w poniedziałek po ś. michale,

NB. Podług C. K. rozporządzeń, niewolno w Niedzielę lub święto jarmarków lub targów odbywać, a zatym na dzień następujący odłożone być powinny.

Jarmarki zagraniczne.

Berdyczów — Jarmarków trzy jako to: 26 Stycznia 9 kwietnia i 23 czerwca.

Brody — Jarmarków dwa: pierwszy na Trzech Króle drugi na ś. Łukasza.

Dubno — Jarmarków dwa jako to, pierwszy na ś. Piotra i Pawła podług ruskiego kalendarza trwa dni trzy dwa tygodnie przed tym jarmarkiem zaczyna się jarmark na wełnę, drugi na Trzy Króle, gdzie się odbywają różne interesa obywatelskie, trwa 4 tygodnie.

Gdańsk — Jarmarków dwa, pierwszy na ś. Dominika, drugi na ś. marcina.

Grodno — Jarmark na podwyżsenie s, Krzyża,

Królewiec — Jarmark w poniedzialek przed S, Janem,

Lipsk — Jarmarków trzy, pierwszy na Nowy Rok, drugi na niedzielę Jubilate (N, 3 po wielki), trzeci po swiętym michale,

Poczajów — na Wołyniu, Jarmarków dwa, czteroniedzielny na Zielone Swięta ruskie. i cztero niedzielny na Uspionie Ruskie,

WYKAZ

przychodu i odchodu poczt

z oznaczeniem naleznej opłaty od listów.

I. Mall-poczta do Lwowa. Odchodzi codziennie o 12 w południe, zabiera dziewięciu podróżnych, wszelkie przesyłki pieniężne i frachtowe w tym kierunku, listów żadnych.

II. Kuryerka do Lwowa. Odchodzi codziennie w godzinę po przyjściu kolei około godziny siodmej wieczorem — zabiera trzech podróżnych i listy na całą wschodnią Galicyą i Bukowinę, pólnocne węgry, w okolice Preszowa, Koszyc i Munkacza, do Multan i wołoszczyzny, na wołyń Ukrainę Bessarabię i całą południową Rossyę; także przesyłki pieniężne i małe kosztowniejsze frachty do Bochni, Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemysla i Lwowa.

III, Pakpoczta do Wiednia. Odchodzi codziennie o 10 rano przez wadowice, Białą, Cieszyn Hranice gdzie się łączy z pociągiem kolei żelaznej Oderbergsko-wiedeńskim, Zabiera jednego podróżnego, listy do miesc w tym kierunku aż do Mistku i północnych węgier w okolicę pogranicza Szląska i Morawy— także wszelkie przesyłki pie-

niężne i frachtowe w tym kierunku do wszystkich krajów koronnych Austryi z wyjątkiem wschodniej Galicyi i Bukowiny — dalej do włoch i reszty krajów zachodniej Europy wyjąwszy Prusy i Holsztynu.

IV. Poczta konna do Cieszyna. odchodzi codziennie o 9 wieczór tylko z listami aż do Cieszyna i miejsc to jest Oświęcima, Zatora, Suchej, Żywca, Mszany dolnej, Jordanowa, Nowego Targu i północnych węgier od pogranicza Szląskiego.

V, Mallpoczta do Michałowic. Odchodzi co wtorek i Sobotę o 3 z południa, zabiera trzech podróżnych, wszelkie przesyłki pieniężne i frachtowe do Królestwa polskiego i północnej rosyi, także listy do polski do miejsc wzdłuż gościńca Krakowsko- warszawskiego i miejsc ubocznych. Oprócz tego odchodzi codziennie poczta jednokonna do Michałowic z listami tylko do miesc powyżej wymienionych.

VI. Poczta Koleją Żelazną — **Pociąg** ranny odchodzi codzienie o 9 rano z listami do średnich i południowych węgier i Siedmiogrodu, Morawy, Szląska i reszty krajów koronnychAustryi na zachód i południe położonych do Prus i całej Rzeszy Niemieckiej, włoch Francyi, Belgii, Anglii, Danii, Sawecyi Norwegii, do Królestwa polskiego wzdłuż kolei Krakowsko warszawskiej do Litwy, Petersburga, Moskwy i wszystkich krajów Zamorskich,

Pieniądze i frachty do Okręgu Krakowskiego, Prus Holsztynu,

Pociąg wieczorowy odchodzi codziennie o 4 z południa z listami tylko do prus i Rzeszy niamieckiej, Francyi Belgii Anglii Szwecyi, Norwegii i krajów zamorskich.

Wszelkie listy mają być przynajmniej pół godziną pieniądze zaś i frachty przynajmniej całą godziną przed naznaczonem odejściem właściwej poczty oddane, inaczej

bowiem nie mogłyby tego samego lecz dopiero następnego dnia odejść. — Frachty przeznaczone za granice Austryi podlegające urzedowaniu celnemu, muszą być opatrzone deklaracyą celną i poprzednio w urzędzie cłowym okazane,

Przesyłki pieniężne do Belgii i Francyi przyjmują się tylko w srebrze lub złocie i to opakowane w płótno cératę lub skórę,

PRZYJAZD POCZT DO KRAKOWA

I Kuryerka ze Lwowa między 4 a 5 rano
II Malpoczta ze Lwowa — 7 a 8 —
III Mallpoczta z Michałowic 7 a 8 —
IV Poczta konna z Cieszyna 5 a 6 —
V Pociąg kolei ranny o 10 rano
— — o 3 po południu
VI Pakpoczta z wiednia między 2 a 3 z południa

wszystkie poczty przychodzą do Krakowa z przesyłkami tego rodzaju jakie przy tychże odjeździe wyszczególnione były.

Jadący wozem pocztowym mają wolny pakunek do 30 funtów wagi a 100 Złr. mk. wartości — Od przewyżki wagi lub wartości opłaca się od każdego funta i 100 Złr. wartości na mil 5 po jednym kr- mk.

Jadący pocztą przez Tarnów do Jasła i Sanoka muszą wyjeżdżać z Krakowa w srodę i Sobotę do Tarnowa, z kąd co Czwartek i Niedzielę odchodzi Mallpoczta przez Brzostek Jasło Sanok do Sambora — O przypadającyh opłatach oznajmi pocztamt Tarnowski- —

Taksa opłaty listu ważącego jeden łut wiedeński.

1 w Okręgu pocztamtu 2 krajcary — 2 w odległości do 10 mil włącznie 3 krajcary — 3 od 10 do 20 mil 6 krajcarów — nad 20 mil 9 krajcarów—

Listy ważące nad 1 do 2ch łutów włącznie opłacają się podwójnie — nad 3 do 6 włącznie potrójnie i t d

wszelkie przesyłki pod opaską krzyżową jeżeli nie zawierają w sobie jakiego pisma listu notatki kartki płacą się bez względu na odległość 1 krajcar za łut przy oddawaniu—

wszelkie listy w kraju oddane i do kraju przeznaczenie mające winny być opłacane przez przyklijenie marków listowych — Oddający list na pocztę winien na stronie adresowej na brzegu wyższym w środku jednę marke ceny całkowitego porta albo też tyle ile potrzeba do uzupełnienia całej opłaty przylepić a to stósownie do ciężaru i odległości miejsca.

Tak markami zaopatrzone listy, mogą być wrzucone do skrzynki pocztowej.—

TABELE STĘPLOWE,

Skala pierwsza na Stęple.

do	100 fl	—	3 kr
nad 100	200	—	6
200	350	—	10
350	500	—	15
500	1000	—	30
1000	1500	—	45
1500	2000	1	—
2000	4000	2	—
4000	6000	3	—
6000	8000	4	—
8000	10000	5	—
10000	12000	6	—
12000	16000	8	—
16000	20000	10	—
20000	24000	12	—
24000	28000	14	—
28000	32000	16	—
32000	36000	18	—
36000	40000	20	—

nad 40000 zł. od każdych 2000 zł. opłacać się ma należytość po 1 zł. więcej, przyczem ilości niżej 2000 zł. jako pełne uważają się.

Skala druga

na iune dokumenta podług wartości przedmiotu stęplowi podległa, z wyłączeniem tyczących się przeniesiana na własność rzeczy nieruchomych.

do	20 fl	—	fl 3 kr.
nad 20	40	—	6
40	70	—	10
70	100	—	15
100	200	—	30
200	300	—	45
300	400	1	—
400	800	2	—
800	1000	3	—
1000	1600	4	—
1600	2000	5	—
2000	2400	6	—
2400	3200	8	—
3200	4000	10	—
4000	4800	12	—
4800	5600	14	—
5600	6400	16	—
6460	7200	18	—
7200	8000	20	—

nad 800 zł. od każdych 400 zł. opłacić się ma należytość po 1 zł. więcej, przyczem ilości niżej 400 zł. jako pełne uważają się.

zł. jako pełne uważają się.

KLUCZ

Ułatwiający odgadnienie pogody na cały rok bieżący podług Herschela.

Jeżeli zmiana księżyca przypada o godzinie:	w lecie	w zimie
Między 12 w południe a 2	Słota będzie niezawodna	Snieg z deszczem
— 2 po połud. a 4	Czas zmienny	Pięknie i łagodnie
— 4 — a 6	Pewna pogoda	Pogoda
— 6 — a 8	Pięknie przy wietrze pół.	Deszcz i śnieg z wiatr. poł.
— S w wieczór a 10	Deszcz przy wietr. poł. za.	Zmienne powietrze
— 10 w nocy a 12	Pogoda i czyste powietrze	Pięknie
— 12 w nocy a 2 z rana	Piękna pogoda	Zimno i mrozy
— 2 z rana a 4	Zimno z deszczem	Snieg i zadymka
— 4 — a 6	Deszcz	Snieg i wiatr mocny
— 6 — a 8	Wiatr i deszcz	Silne zawieruchy
— 8 — a 10	Zmienne powietrze	Snieg z desz. i wiatr. połud,
— 10 — a 12	Uporczywa słota,—	Zimno i wiatr silny.—

U W A G A

Tyle razy ogłoszonego katalogu naszych książek, z umysłu niepodajemy w tym roku, aby w publiczności obudzić ciekawość przekonania się naocznie, co też przecież jest w owéj Księgarni katolickiéj, o której jedni łaskawie i zbyt pochlebnie mówią, a przeciw któréj drudzy *gratis* na uboczu powstają?

Zapraszam więc łaskawych na mój zakład, równie jak i niełaskawych! — Jednych aby się w przychylnéj opinii utwierdzili, a drugich aby ze znajomością przynajmniéj rzeczy w oppozycyi stawali, bo łatwiéj im będzie przypuszczać szturm do twiérdzy znajoméj. — Kilkaset dzieł świeżo sprowadzonych — piękne obrazki, i najdoskonalszy papiér, oraz dzieła sztuki; odstrzeliwać się będą obiegającéj niektórych osób oppozycyi. — Skończyłem!!!